CYFROWA POLISA NA RYNKOWY SUKCES

Król Metali śpi – dlaczego złoto zawodzi inwestorów?

DOKĄD ZMIERZA PIENIĄDZ? | KRYZYS CZARNO NA BIAŁYM | UNIJNY DOPALACZ ZA BILION EURO

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

PAŹDZIERNIK 2022 // NR 10/1258 // CENA 11,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

Niemcy KONIEC HEGEMONII?

ISSN 0860-7613 INDEX 359032

PROF. TOMASZ GRZEGORZ GROSSE

Uniwersytet Warszawski:

„Niemcy wymuszają swój plan ustrojowy dla Unii Europejskiej, z ogromną korzyścią dla siebie"

Niemiecka gospodarka znalazła się na progu recesji, *która może zmienić historię zarówno Niemiec, jak i Unii Europejskiej. Depresja gospodarcza nad Renem także na polskiej gospodarce położy się cieniem*

POLSKI KOMPAS 2022

**ROCZNIK INSTYTUCJI FINANSOWYCH
I SPÓŁEK AKCYJNYCH**

SPRAWIEDLIWA I BEZPIECZNA TRANSFORMACJA. NOWA DEFINICJA GOSPODARCZEGO ŁADU W POLSCE, W EUROPIE I NA ŚWIECIE

Publikacja obejmuje swoim zakresem:

- firmy notowane na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych
- podmioty zarejestrowane w Urzędzie Komisji Nadzoru Finansowego
- trendy przedstawione przez dziennikarzy oraz Radę Programową „Gazety Bankowej" – autorytety z różnych dziedzin życia gospodarczego
- analizy gospodarcze przygotowane przez czołowych analityków finansowych oraz ekonomistów w Polsce
- refleksje wybitnych ekspertów na temat przyszłości i rozwoju branż kluczowych dla polskiej gospodarki
- obserwacje i opinie najlepszych menedżerów polskiego świata biznesu o koniecznych zmianach oraz perspektywach rozwoju dla Polski

Bezpłatna wersja elektroniczna do pobrania na gb.pl oraz App Store i Google Play juz od października

eprasa.pl 461fc7bf57

Wierzymy, że rocznik wzorowany na podobnych wydawnictwach francuskich, niemieckich i innych wypełni dotkliwą lukę w życiu ekonomicznem, któremu brak koniecznej dziś orientacji, a stanie się niezbędnym podręcznikiem w codziennej pracy spółek akcyjnych, wszystkich instytucyj i osób, które biorą udział w życiu gospodarczem Polski.

„Gazeta Bankowa" R. 1 (1921) nr 20 — 15/17

ORGANIZATOR:

GAZETA BANKOWA

PATRONAT HONOROWY:

MINISTERSTWO AKTYWÓW PAŃSTWOWYCH

Minister Edukacji i Nauki

Ministerstwo Finansów

MINISTERSTWO INFRASTRUKTURY

Ministerstwo Klimatu i Środowiska

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Minister Rodziny i Polityki Społecznej
PATRONAT HONOROWY

MINISTERSTWO ROLNICTWA I ROZWOJU WSI
Henryk Kowalczyk Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi

MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI

Rzeczpospolita Polska
Minister Spraw Zagranicznych

Ministerstwo Zdrowia
Patronat Honorowy Ministra Zdrowia

PARTNER ZŁOTY:

ORLEN

PARTNER STRATEGICZNY:

BAT POLAND

PARTNERZY GŁÓWNI:

Enea

Grupa Azoty

KGHM POLSKA MIEDŹ

PGNiG

Bank Polski

PKP POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE Spółka Akcyjna

PWPW POLSKA WYTWÓRNIA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH

PZU

TOTALIZATOR SPORTOWY

PARTNERZY:

accenture

ALIOR BANK

Bank Pekao

Lasy Państwowe

PARTNERZY WSPIERAJĄCY:

GAZ system

GPW

KDPW

Poczta Polska

POLREGIO

eprasa.pl 461fc7bf57

Niemiecki spokój budzi niepokój

Jak co roku wrzesień rozpoczyna Forum Ekonomiczne w Karpaczu, ustalając w czasie dyskusji, debat i spotkań tematy ekonomicznych, gospodarczych oraz politycznych dysput na kilka kolejnych miesięcy. XXXI Forum w przeważającej części dotyczyło wojny na Ukrainie i szykującej się już potężnej kampanii odbudowy naszego sąsiada po wojnie. Potrzeba zapewnienia bezpieczeństwa Polsce i Europie – militarnego, ekonomicznego, surowcowego, energetycznego – zdominowała wyraźnie debaty dotyczące kryzysu postpandemicznego czy zielonego ładu.

W tle dostrzec można jednak było jeszcze jeden wątek – to kwestia zaskakującej bierności Niemiec, sytuacji gospodarczej u naszego zachodniego sąsiada i jej wpływu na całą Europę. Na wagę geopolitycznych skutków błędnej polityki RFN zwrócił uwagę w wywiadzie dla tygodnika „Sieci" Zygmunt Berdychowski, przewodniczący Rady Programowej Forum Ekonomicznego: „Przez ostatnich kilkadziesiąt lat wiele wydarzeń wskazywało, że Europa, a zwłaszcza nasi partnerzy w Niemczech są przekonani o tym, że można pozycję gospodarki europejskiej i niemieckiej budować, co prawda pod amerykańskim parasolem, ale tak naprawdę to w oparciu o sojusz z Rosjanami. Sojusz, który dawał dostęp do tanich surowców, a w związku z tym pozwalał zwiększać konkurencyjność niemieckiej gospodarki. Dzisiaj nasi partnerzy doszli do ściany. Projekcja zakładająca, że w przyszłości Niemcy, Rosjanie, Francuzi, te rosyjskie surowce, innowacyjna technologia Zachodu, będą w stanie stworzyć podwaliny europejskiej niezależności, prysła na naszych oczach".

Niemcom i ich zmaganiom z kryzysami poświęcamy zatem temat numeru w bieżącym wydaniu „Gazety Bankowej". Dostrzec bowiem warto, na co również zwrócił uwagę organizator Forum w Karpaczu, że „po raz pierwszy od wielu lat niemieckie media bardzo ostro zaczęły krytykować rząd federalny w związku z postawą wobec Ukrainy. [...] To, co pokazały wydarzenia z 24 lutego, to nieprawdopodobny wpływ mediów społecznościowych i platform cyfrowych na funkcjonowanie zachodnich społeczeństw. Czy niemieckie tygodniki, dzienniki mogły sobie pozwolić na narrację, która istotnie odbiegałaby od informacji, które są dostępne dla każdego obywatela RFN średnio co 50 minut, gdy patrzy w telefon?" – pytał Zygmunt Berdychowski.

Zapraszamy zatem do lektury i... zaglądania do telefonu. Artykuły z „Gazety Bankowej" dostępne są bowiem także w strefie Premium na portalu wPolityce.pl – https://wpolityce.pl/premium. Wystarczy wykupić subskrypcję Sieci Przyjaciół, by najciekawsze teksty z naszego magazynu czytać na ekranie komputera i telefonu.

MACIEJ WOŚKO
Redaktor naczelny „Gazety Bankowej"

GAZETA BANKOWA

REDAKCJA
ul. Finlandzka 10, 03-903 Warszawa
tel. (22) 616 36 00
redakcja@gb.pl

REDAKTOR NACZELNY
Maciej WOŚKO mwosko@gb.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Stanisław KOCZOT

SEKRETARZ REDAKCJI
Krzysztof KOTOWSKI

STALI WSPÓŁPRACOWNICY
Jerzy BIELEWICZ, Robert BOMBAŁA, Małgorzata DYGAS, Kamil GIEROBA (wGospodarce.pl), Agnieszka ŁAKOMA (wGospodarce.pl), Robert OLESIŃSKI (wGospodarce.pl), Krzysztof PĄCZKOWSKI (wGospodarce.pl), Anna NICZYPEROWICZ, Grażyna RASZKOWSKA, Dariusz STYCZEK, prof. Grzegorz SZULCZEWSKI, Marcin TRONOWICZ (wGospodarce.pl), Maksymilian WYSOCKI

RADA PROGRAMOWA
prof. Grażyna Ancyparowicz, GWSH; dr Dominik Bierecki, Spółdzielczy Instytut Naukowy w Sopocie, kancelaria Jedliński, Bierecki i Wspólnicy w Gdyni; prof. Leszek Dziawgo, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. Andrzej Gospodarowicz, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu; dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, Uniwersytet Warszawski/PZU S.A.; prof. Alojzy Z. Nowak, Uniwersytet Warszawski; Zdzisław Sokal, doradca Prezydenta RP; Henryk Uzdrowski, Grupa Fratria; prof. Małgorzata Zaleska, SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN; prof. Jerzy Żyżyński, Uniwersytet Warszawski

WYDAWCA
Fratria sp. z o.o.
ul. Legionów 126-128,
81-472 Gdynia
www.fratria.pl

PREZES
Romuald ORZEŁ

DRUK
Walstead Kraków Sp. z o.o.

DYREKTOR KREATYWNY
Michał KORSUN michal.korsun@fratria.pl

DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Maciej BURZYKOWSKI maciej.burzykowski@fratria.pl

STUDIO GRAFICZNE
Andrzej SKWARCZYŃSKI andrzej.skwarczynski@fratria.pl
Lidia SŁOWIKOWSKA–SMOLIŃSKA lidia.slowikowska@fratria.pl

FOTOEDYCJA
Anna ŁABĘCKA anna.labecka@fratria.pl
Robert GOŁASZEWSKI robert.golaszewski@fratria.pl

KOREKTA
Anna WOLF

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA
Mariola BARCIKOWSKA mariola.barcikowska@fratria.pl

DYREKTOR DS. MARKETINGU, KOMUNIKACJI ORAZ ORGANIZACJI EVENTÓW
Joanna MAZUR joanna.mazur@fratria.pl

DYREKTOR DS. ROZWOJU BIZNESU
Katarzyna MARCHEWKA – katarzyna.marchewka@fratria.pl,
tel. 603 097 503

PATRONATY MEDIALNE
marketing@fratria.pl

BIURO REKLAMY
e-mail: reklama@fratria.pl
tel. (22) 463 49 93

PRENUMERATA REDAKCYJNA
prenumerata@fratria.pl, tel. (22) 616 36 00
Regulamin oraz warunki prenumeraty na stronie www.gb.pl

Wpłat za prenumeratę prosimy dokonywać na konto:
nr konta: PL91 1240 5354 1111 0010 7713 6290

Publikacja jest chroniona przepisami prawa autorskiego.
Wykonywanie kserokopii lub powielanie inną metodą oraz rozpowszechnianie bez zgody wydawcy w całości lub w części jest zabronione i podlega odpowiedzialności karnej.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega prawo redagowania nadesłanych tekstów. Ogłoszenia i reklamy nie stanowią materiału pochodzącego od Wydawcy.
Bezumowna sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych po cenie niższej od ustalonej przez Wydawcę jest zabroniona, nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

Zdjęcia na okładce:
Shutterstock; materiały prasowe

PARTNER

REKLAMA/76/0522/F

eprasa.pl 461fc7bf57

Energa Obrót | GRUPA ORLEN

Oferta dla klientów biznesowych

Platforma ofert indeksowanych

Ty decydujesz kiedy i jaką ilość energii chcesz kupić.

eprasa.pl 461fc7bf57

TEMAT NUMERU:

Czarne chmury

Niemiecka gospodarka znalazła się na progu recesji, która może być głębsza niż w innych dużych i ważnych krajach Unii Europejskiej. Depresja gospodarcza może zmienić historię zarówno Niemiec, jak i Unii Europejskiej. Polska gospodarka jest bardzo mocno powiązana z niemiecką. Eksperci nie mają wątpliwości, że kłopoty za naszą zachodnią granicą będą oznaczały dla polskiej gospodarki problemy

str. 8

TEMAT NUMERU:

Niemcy nadal patrzą w przeszłość

Niemieckie elity mają problem z akceptacją faktu, że ich pozycja w europejskiej polityce uległa w ostatnich miesiącach zachwianiu i obecnie mało kto ma ochotę na akceptowanie „naturalnego" przywództwa Berlina

str. 14

TEMAT NUMERU:

Nie możemy pracować na sukces Berlina

Niemcy wymuszają swój plan ustrojowy dla Unii, z ogromną korzyścią dla siebie. Nie zaważając na krytykę, chcą wzmocnić władzę Berlina, a jednocześnie przykręcić śrubę takim krajom jak Polska – prof. Tomasz Grzegorz Grosse

str. 20

eprasa.pl 461fc7bf57

WYDARZENIA:

Dopalacz za bilion euro

Komisja Europejska w dokumencie REPower EU proponuje radykalne rozwiązania, by uniezależnić Wspólnotę od importu ropy i gazu z Rosji. Czy uda się je zrealizować?

str. 28

WYDARZENIA:

Kryzys czarno na białym

Wydawanie książek jest w naszym kraju biznesem niezwykle ryzykownym. Polacy czytają niewiele, a kupują jeszcze mniej

str. 54

TECHNO BIZNES:

Digitalizacja to nie sztuka dla sztuki

„Cyfryzacja dla cyfryzacji", bez mierzenia jej skuteczności i wpływu na biznes, to błąd, którego firmy powinny się wystrzegać

str. 72

FINANSE:

Król Metali śpi

Inwestorzy przecierają oczy ze zdumienia: dlaczego złoto zawodzi? Kurs kruszcu nie rośnie, nic sobie nie robi z pandemii, wojny ani wysokiej inflacji

str. 80

SPIS TREŚCI

od redakcji 4

temat numeru

Koniec niemieckiej hegemonii?

Gospodarka Niemiec: Czarne chmury 8
Geopolityka: Niemcy nadal patrzą w przeszłość 14
Prof. Tomasz Grzegorz Grosse: Nie możemy pracować na sukces Berlina 20
Inicjatywa Trójmorza: Rośnie wschodnia flanka gospodarcza Unii Europejskiej 24

felietony

Jerzy Bielewicz: Niemiecka kwadratura koła? 12
Jan Rokita: Europejski Janosik 32
Małgorzata Zaleska: Dokąd zmierza pieniądz? 38
Piotr Patkowski: Odpowiedzialny i ambitny budżet na trudne czasy 42
Stanisław Koczot: Węgiel wraca, Zachód się martwi 84
Grzegorz Szulczewski: Chłodne kalkulacje 98

wydarzenia

Energetyka: REpower EU – Dopalacz za bilion euro 28
Rynki surowcowe: Scenariusz recesyjny 34
Makroekonomia: Tor przeszkód dla przemysłu 40
Gospodarka wodna i ekologia: Rzeka czeka 44
Szkolnictwo wyższe: Uczelnie na zakręcie 46
Gospodarka Grecji: Kuracja bez happy endu 50
Motoryzacja: Wyższy bieg 53
Rynek wydawniczy: Kryzys czarno na białym 54
Kariera: Polka w NASA 58

kronika

XXXI Forum Ekonomiczne: Bezpieczeństwo – to najważniejsze zadanie Europy, czyli o czym debatowano w Karpaczu 62
Akiyo Miyajima, ambasador Japonii w Polsce: Długa historia przyjaźni i strategiczne partnerstwo 64
Forum wGospodarce.pl: „Absolutnie wyjątkowy" czas debat 68

techno biznes

Cyfryzacja w polskich firmach: Digitalizacja to nie sztuka dla sztuki 72
Technologie w ubezpieczeniach: Cyfrowa polisa na rynkowy sukces 76

finanse

Inwestycje w metale szlachetne: Król Metali śpi 80
Informatyzacja w sektorze finansowym: Jakie certyfikaty IT cenią bankowcy? 86
Wyniki spółek na GPW: Lokomotywy z rekordami 90
Rynek kapitałowy: Najtańsi wśród giełd regionalnych 94
Folder Finanse 96

eprasa.pl 461fc7bf57

temat numeru

Fakty & Procesy & Prognozy

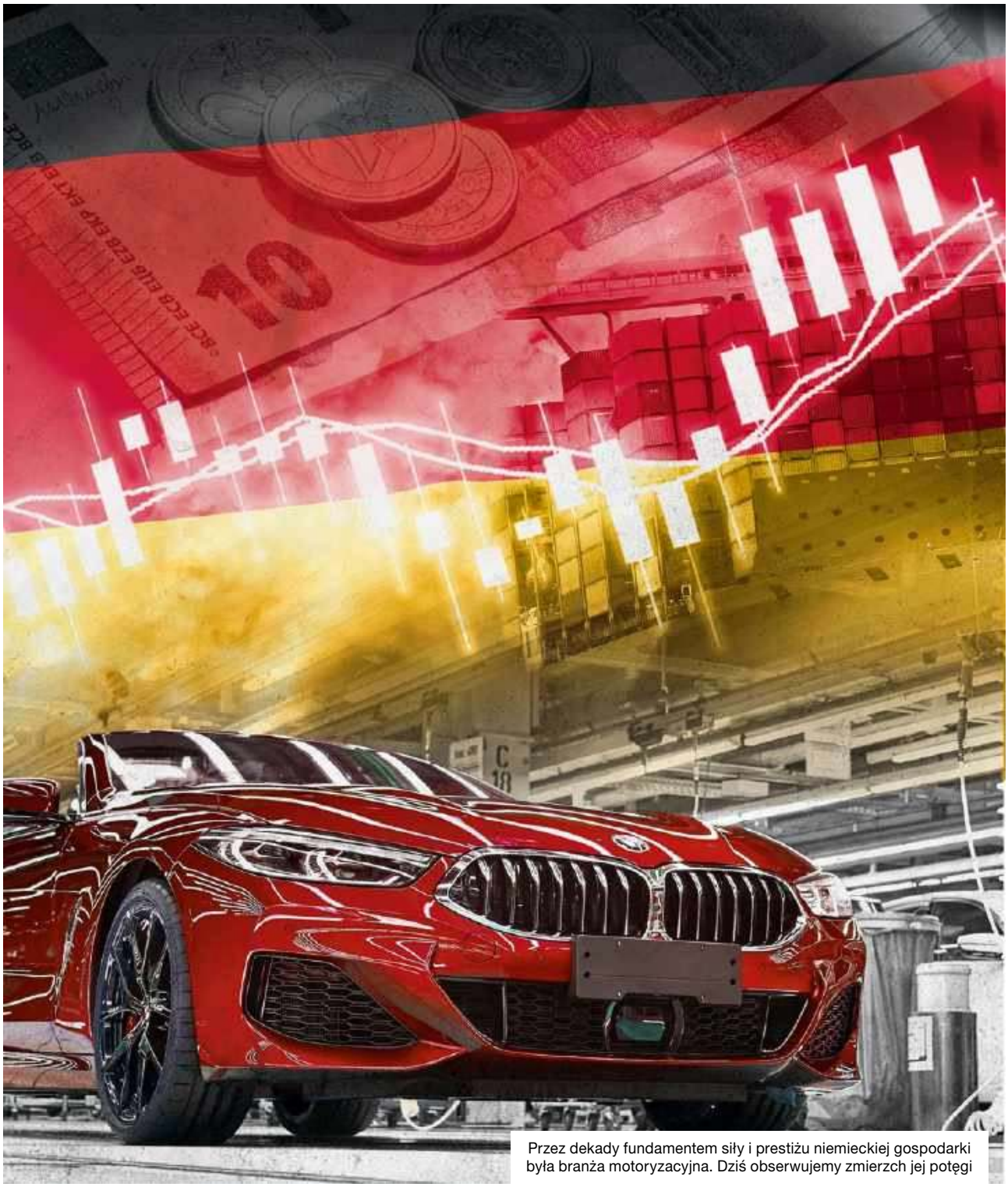

Przez dekady fundamentem siły i prestiżu niemieckiej gospodarki była branża motoryzacyjna. Dziś obserwujemy zmierzch jej potęgi

fot. classic topcar/Shutterstock

eprasa.pl 461fc7bf57

Czarne chmury

Niemiecka gospodarka znalazła się na progu recesji, która może być głębsza niż w innych dużych i ważnych krajach Unii Europejskiej. Depresja ekonomiczna może zmienić historię zarówno Niemiec, jak i Unii Europejskiej, a i na polskiej gospodarce też położy się cieniem

PIOTR ROSIK

Pandemia i lockdowny, problemy z łańcuchami dostaw, wojna na Ukrainie, napięcia wokół Tajwanu, wysoka inflacja, niedobór surowców energetycznych... W światowej i europejskiej gospodarce w ostatnich latach nie dzieje się dobrze. Przeglądając jednak suche dane, można by dojść do wniosku, że w wielu krajach – szczególnie tych rozwiniętych – nie jest aż tak źle.

Na przykład na pierwszy rzut oka niemiecka gospodarka ma się dobrze. Produkt krajowy brutto (PKB) Niemiec wzrósł o 0,1 proc. k/k oraz 1,7 proc. r/r w drugim kwartale 2022 r. i osiągnął tym samym poziom sprzed kryzysu, z czwartego kwartału 2019 r. – ogłosił niedawno Federalny Urząd Statystyczny (Destatis). Gospodarkę Niemiec w drugim kwartale br. wspierały głównie prywatne i rządowe wydatki konsumpcyjne. Radziła ona sobie nieźle mimo gwałtownych wzrostów cen i kryzysu energetycznego.

Pytanie jednak, czy tak będzie dalej? Czy będzie w stanie „utrzymać się na powierzchni", czyli nie wejść w recesję? Na papierze tego nie widać, ale – z różnych powodów – nad niemiecką gospodarką zbierają się ciemne chmury. Eksperci już to dostrzegają. Na początku września dwa czołowe niemieckie instytuty badawcze obniżyły swoje prognozy dla największej europejskiej gospodarki na 2023 rok. IfW Institute z Kilonii zakłada, że w przyszłym roku gospodarka RFN skurczy się o 0,7 proc., tymczasem jeszcze w czerwcu przewidywał jej wzrost o 3,3 proc. RWI Institute z Essen obniżył prognozę wzrostu z 2,7 proc. do 0,8 proc. Ekonomiści banku KfW prognozują skurczenie się niemieckiej gospodarki w 2023 r. o 0,3 proc.

– Niemiecka gospodarka nie uniknie recesji. W trzecim kwartale 2022 roku powinna się skurczyć o około minus 0,5 proc. I byłoby zaskakujące, gdyby nie skurczyła się w czwartym kwartale, czyli prawdopodobieństwo recesji w drugiej połowie 2022 r. jest wysokie. Obecnie poddajemy rewizji nasze prognozy dla PKB Niemiec na 2022 oraz 2023 rok – przyznał „Gazecie Bankowej" dr Guido Baldi z instytutu DIW Berlin.

Tempo wzrostu PKB Niemiec (1997-2022) (w proc., zannualizowane)

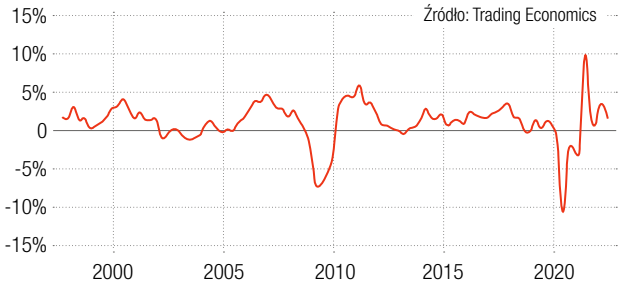

Rachunek za zależność od Rosji

Rozwój niemieckiej gospodarki w pierwszym półroczu hamowały przede wszystkim sektory energochłonne, takie jak przemysł chemiczny oraz produkcja i obróbka metali – wyjaśniają eksperci Destatis. W tym kontekście zasadne staje się pytanie: czy niemiecki przemysł poradzi sobie zimą z kryzysem energetycznym? Tanie surowce rosyjskie to był jeden z filarów niemieckiej gospodarki. Co będzie dalej, jeśli ten filar zniknie na dobre? Wedle ekspertów IfW podwyżki cen prądu i gazu znacznie ograniczą siłę nabywczą niemieckich gospodarstw domowych w najbliższych miesiącach, wpływając jednocześnie negatywnie na całą gospodarkę.

Dr Artur Grabowski z Wydziału Ekonomii Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach wskazuje, że na skutek unijnej polityki klimatycznej i braku strategii

eprasa.pl 461fc7bf57

rozwoju Niemiec spotęgowały się negatywne zjawiska. – Nieprzemyślane decyzje o zielonej rewolucji przynoszą teraz niebezpieczne żniwo. Niemcy poprzez „specjalne relacje" z Rosją sami uzależnili się od surowców pochodzących z tego kraju. Popełnione błędy ujrzały światło dzienne. Jeśli nie nastąpi szybka refleksja wśród polityków, to będzie trudno mówić dalej o silnej niemieckiej gospodarce. Dopóki będą obowiązywały sankcje nałożone na Rosję, Niemcy będą mogły zapomnieć o dostępie do surowców z tego państwa. Przyszła pora na sprowadzanie surowców naturalnych i metali ziem rzadkich z Afryki, Azji oraz Australii. Nadciąga trudny i bardzo kosztowny czas dla gospodarki niemieckiej jako całości, ale także dla społeczeństwa – przyznaje dr Grabowski.

Inflacja w Niemczech na tle głównej stopy EBC (w proc.)

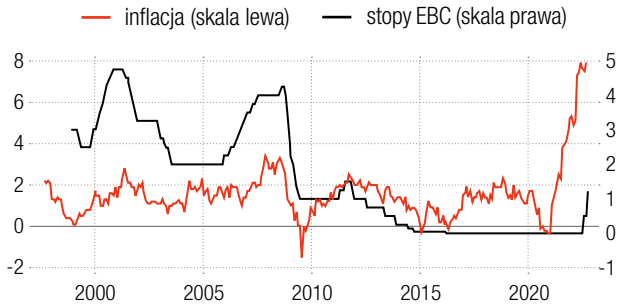

Źródło: Trading Economics

Dr Baldi podobnie ocenia sytuację. – Niemiecka gospodarka stała się mocno zależna od rosyjskiego gazu. Niemieccy politycy popełnili duże błędy. One są teraz naprawiane. Uważam, że wiele innowacyjnych małych i dużych firm niemieckich poradzi sobie z przejściowymi problemami, ale to nie będzie łatwe. Niemiecką gospodarkę, pod względem dostępu do surowców, czekają dwa, a nawet trzy, ciężkie lata. Potem powinno przyjść odbicie, ożywienie, jeśli nie będzie dalszych szoków – mówi „Gazecie Bankowej" ekspert DIW Berlin.

Niemiecką gospodarkę trapią także inne problemy. Przez dekady jej motorem napędowym był przemysł samochodowy, jednak producentom aut ostatnio sypią się kłody pod nogi: najpierw uderzył w nich oczywiście koronawirus (a dokładniej: lockdowny), potem ograniczona dostępność półprzewodników, teraz mają kłopoty z gazem. Koncerny motoryzacyjne zapowiadają ograniczenia produkcji. Wolumen produkcji aut już w pierwszych czterech miesiącach 2022 r. był o 42 proc. poniżej poziomu z analogicznego okresu 2018 r. i wedle prognozy Deutsche Bank Research, do tego poziomu sprzed czterech lat nigdy nie powróci. Między innymi dlatego, że nadchodzą ograniczenia unijne w zakresie sprzedaży i rejestracji aut spalinowych.

> Nieprzemyślane decyzje dotyczące zielonej rewolucji przynoszą teraz niebezpieczne żniwo. Niemcy poprzez „specjalne relacje" z Rosją sami uzależnili się od surowców pochodzących z tego kraju

W opinii dr. Grabowskiego niemiecki przemysł motoryzacyjny rzeczywiście powoli przestaje być podporą gospodarki, gdyż obciążenia spadające na niego są zbyt wielkie. – Utrzymanie międzynarodowej konkurencyjności przez niemiecki automotive industry wobec presji ze strony innych państw stoi pod znakiem zapytania. Zapotrzebowanie na niemieckie samochody maleje poza Europą. To ważny sygnał dla menedżerów znad Renu. Pytanie, czy mają w zanadrzu jakieś mądre rozwiązania biznesowe – mówi naukowiec z UEK.

Również według dr. Baldiego niemiecki przemysł motoryzacyjny otrzymuje zbyt dużo ciosów, by mógł ustać na nogach. – Wojna na Ukrainie i wysoka inflacja, spadek siły nabywczej Niemców – to wszystko się fatalnie kumuluje. To nie będzie wielkie odkrycie, jeśli powiem, że ludzie będą odkładali w czasie zakup auta. To wróży, że nadchodzą trudne lata dla niemieckiej gospodarki. Jestem jednak przekonany, że niemiecki automotive przetrwa, przejdzie przeobrażenie i znów zacznie dobrze prosperować. Uważam, że zarządy oraz kadra kierownicza koncernów znad Renu są zaradne i innowacyjne – twierdzi dr Baldi.

Wskaźnik PMI dla niemieckiego przemysłu (2008-2022) (w pkt.)

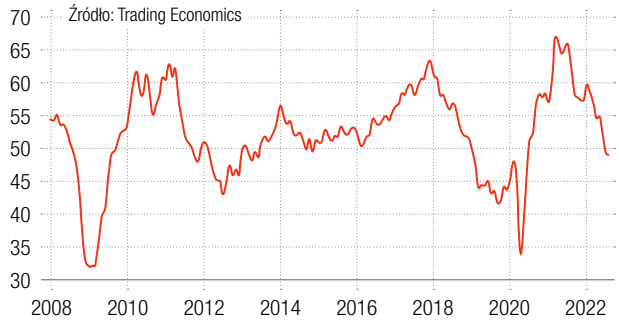

Poza tym wszystko wskazuje na to, że od 2035 r. w państwach członkowskich UE będą mogły być rejestrowane tylko pojazdy neutralne klimatycznie.

eprasa.pl 461fc7bf57

Indeksy zamówień i produkcji w niemieckim przemyśle motoryzacyjnym (2015-2022) (w pkt.)

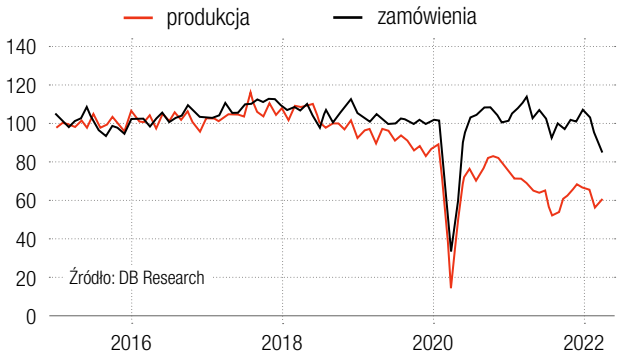

„Wpływ tej ważnej strukturalnej zmiany na niemiecką gospodarkę będzie negatywny. Przede wszystkim w jej trakcie trudno będzie utrzymać wolumen produkcji samochodów osobowych z powodów kosztowych" – stwierdza bez ogródek ekspert Deutsche Bank Research Eric Heymann w lipcowej analizie „E-mobility".

Słaby DAX ostrzeżeniem, a nie okazją

W kontekście problemów niemieckiej gospodarki warto poruszyć kwestię frankfurckiej giełdy. Indeks DAX i inne niemieckie wskaźniki są słabe w 2022 r. na tle wskaźników z większości europejskich rynków, co nie jest historyczną normą. Czy to oznacza, że giełda podpowiada, iż niemiecka gospodarka będzie sobie źle radziła w kolejnych miesiącach? Zdaniem dr. Baldiego dokładnie tak jest. – Giełda zazwyczaj stara się wyprzedzać gospodarczą rzeczywistość o mniej więcej pół roku. I tak dzieje się teraz, inwestorzy antycypują spore problemy niemieckiej gospodarki, wyprzedając akcje. Podzielam ich obawy, przynajmniej w krótkim terminie – przekonuje ekspert DIW Berlin.

Czy akcje niemieckich spółek można już postrzegać jako okazję inwestycyjną? – Jest jeszcze zbyt wcześnie na zakup niemieckich akcji spółek wchodzących w skład indeksu DAX. Trzeba poczekać na ich dalszą przecenę. Lepiej spoglądać na perspektywiczne rynki, a te znajdują się nie w Unii Europejskiej, lecz w Azji – wyjaśnia dr Grabowski.

Niemcy mogą „zarazić" UE

Skoro więc niemiecka gospodarka jest już w opałach, to pojawia się kwestia wpływu jej kłopotów na gospodarkę Unii Europejskiej. Czy recesja i kryzys energetyczny mogą sprawić, że po zimie 2022–2023 serce gospodarki europejskiej, jakim są Niemcy, przestanie normalnie bić, i to przełoży się na zapaść ekonomiczną, a tym samym na napięcia w politycznej strukturze UE?

Zdaniem dr. Baldiego wyzwania stojące przed gospodarką UE są gigantyczne, a pierwszym i najważniejszym jest recesja, która zaatakuje tej zimy. – Uważamy, że recesja w Niemczech będzie głębsza niż w innych ważnych gospodarczo krajach UE. Nie oczekuję gospodarczego kolapsu, ale to będzie duże wyzwanie i mocny cios, który odczuje także cała gospodarka UE. Z tego powodu zakładamy, że Europa tej zimy poradzi sobie o wiele gorzej niż USA. Oczywiście pytanie o to, jaki to będzie miało wpływ na całą strukturę polityczną UE w średnim i długim terminie, jest zasadne, ale na dziś nie znamy na nie odpowiedzi – uważa ekspert DIW Berlin.

Wedle dr. Grabowskiego nierozważna polityka prowadzona na szczeblach unijnych doprowadziła do problemów ekonomicznych całą Wspólnotę Europejską. – Poszukiwanie winnych i wskazywanie na Rosję to zapewnianie sobie alibi, bez uświadamiania sobie swoich błędów. Krótkowzroczność europejskich „mężów stanu" spycha gospodarkę UE na manowce i skazuje na marginalizację światową w dłuższym terminie. Kryzys jest bardzo potrzebny, gdyż zwykle wywołuje on refleksje i przyczynia się do chęci naprawiania tego, co źle funkcjonowało – uważa ekonomista z UEK.

Jego zdaniem gospodarka strefy euro jest zmuszona żyć w ułudzie niskich stóp procentowych, wyznaczanych arbitralnie przez Europejski Bank Centralny (EBC), a polityczne struktury UE są skostniałe. – Działania EBC są irracjonalne, a wysokość stóp, wraz z masowym dodrukiem pieniądza, zniekształca warunki rynkowe, w jakich funkcjonują przedsiębiorstwa. Polityczne struktury UE są niereformowalne, straciły już dawno kontakt z rzeczywistością ekonomiczno-społeczną. Przewiduję, że zaistnieje „efekt zarażania" i problemy niemieckie „rozleją się" szeroką falą po innych państwach powiązanych z nimi gospodarczo. Osłabiona gospodarczo i politycznie Europa będzie tracić swoje znaczenie w globalnej rywalizacji. Być może pod znakiem zapytania stanie tzw. projekt europejskiej integracji, strefę euro opuszczą kolejne kraje, a zwolennicy „wielkiego resetu" i wprowadzenia elektronicznego pieniądza z terminem ważności przyśpieszą swoje działania – uważa dr Grabowski.

Polska gospodarka jest bardzo mocno powiązana z niemiecką. Eksperci nie mają wątpliwości, że kłopoty za naszą zachodnią granicą będą oznaczały dla rodzimej gospodarki problemy, tak jak w historii już bywało. – Polska gospodarka została mocno uderzona wojną na Ukrainie, a na pewno ucierpi na recesji w Niemczech. Byłbym zaskoczony, gdyby nie było recesji nad Wisłą nadchodzącej zimy albo w pierwszej połowie 2023 r. – uważa dr Baldi. ●

eprasa.pl 461fc7bf57

JERZY BIELEWICZ
finansista, były doradca Goldman Sachs i Royal Bank of Canada

Niemiecka kwadratura koła?

Nie sposób rozpatrywać polityki ani sytuacji Niemiec bez przywołania najnowszej historii, strategii i planów gospodarczych. Przy czym nie mówię o II wojnie światowej, Hitlerze ani stratach wojennych Polski, ale o realnej współpracy Niemiec z Rosją Putina, których symbolem są gazociągi Nord Stream 1 i 2, o niechęci do obecności US Army w Europie czy – ostatnio – o blokowaniu pomocy militarnej i gospodarczej dla Ukrainy wobec bestialskiej agresji ze Wschodu.

Czy RFN zdąży jednak z pomocą, zanim Ukraina przepędzi rosyjskie hordy ze swego terytorium? Czy nastąpi rzeczywisty zwrot w polityce Berlina poza gołosłownymi deklaracjami kanclerza Olafa Scholza? W izbie niższej parlamentu Niemiec po raz kolejny pojawiły się bowiem apele o przyśpieszenie dostaw broni dla walczącej zaciekle Ukrainy. „Niemcy powinny odegrać swoją rolę w sukcesie Ukrainy i dostarczyć pojazdy ochronne, jak bojowe wozy piechoty Marder i czołgi podstawowe Leopard 2" – postuluje przewodnicząca Komisji Obrony, Marie-Agnes Strack-Zimmermann z FDP. To kolejny z rzędu taki głos, tym razem w... dwusetnym dniu inwazji Rosji. Słowa przecież nic nie kosztują, ale dostawy broni już tak. Czyżby trafiło na biednych? Z pewnością nie, bo w tych samych dniach kanclerz Scholz ogłosił pakiet pomocowy dla obywateli swojego kraju dotkniętych zwyżką cen gazu i energii elektrycznej, wysokości 65 mld euro, oraz drugi w formie gwarancji kredytowych dla niemieckich firm, wysokości prawie 70 mld euro. To tu jak na dłoni widzimy rzekomą kwadraturę koła niemieckiej strategii i polityki, która nie wiąże przyczyn wzrostu cen oraz inflacji ze skutkami własnej polityki gospodarczej uzależnienia od dostaw gazu z Rosji, nie zauważa też następstwa ani nieubłaganej logiki oraz sekwencji wydarzeń. A może brzmi to lepiej: „135 mld euro dla swoich" niż „5 mld euro pomocy dla Ukrainy"?

Czy strategia gry na przeczekanie okaże się skuteczna i czy możliwy będzie powrót do status quo sprzed 24 lutego 2022 r., czyli współpracy energetycznej z Moskwą? A może pomoc militarna, finansowa i gospodarcza dla Ukrainy zaraz po napaści Rosji ograniczyłaby kolosalne koszty dla RFN i krajów Unii, które ponoszą dziś na wielu poziomach? Tak właśnie zdaje się podpowiadać agencja Bloomberg, gdy wiąże ostatnie zwyżki na giełdach z sukcesami ukraińskiej armii na wschodzie i południu terytorium tego kraju. Może też zwycięstwo Ukrainy nad Rosją mogłoby się okazać końcem putinflacji i szantażu energetycznego?

Wielkość wsparcia dla własnej gospodarki, a także nakierowana na interesy Niemiec polityka Komisji Europejskiej jasno demonstruje, że na biednych i bezbronnych nie trafiło, a ewentualne skutki zakręcenia kurków przez Gazprom mogą się okazać przeszacowane. Nie sposób też nie spostrzec, że płynące z Niemiec opinie i prognozy o nadchodzącym armagedonie gospodarczym zdają się być zgodne „toczka w toczkę" z narracją suflowaną przez propagandzistów z Kremla...

Wreszcie warto odnotować echo narracji niemieckiej w Polsce, która bezwarunkowo wiąże gospodarcze losy naszego kraju z sytuacją ekonomiczną Niemiec: „Kiedy Niemcy kichną, my dostajemy od razu grypę", bo tak w praktyce gospodarczej po prostu nie jest, czego dowodzą kolejne tąpnięcia w wielkości produkcji przemysłowej u naszego zachodniego sąsiada. Na przestrzeni ostatnich lat nasi przedsiębiorcy wręcz podbijali rynki strefy euro w trudnych czasach, a produkcja przemysłowa w Polsce rosła nawet przy spadkach koniunktury w Niemczech. Niebezpieczeństwo tkwi zupełnie gdzie indziej: obecny kryzys energetyczny może zostać wykorzystany do poszerzenia kompetencji Komisji Europejskiej oraz wzmocnienia siły przetargowej i wpływów Berlina w Unii. O takiej właśnie strategii Niemiec mówił bez ogródek kanclerz Olaf Scholz w swym ostatnim wystąpieniu w Pradze, a także przy wielu innych okazjach na przestrzeni ostatnich miesięcy. Może więc tylko z pozoru mamy do czynienia z kwadraturą koła w polityce Niemiec, gdy w rzeczywistości kierunek pozostaje ten sam – od wieków. „Boże, chroń nas od przyjaciół, bo z wrogami damy sobie radę sami" – zdaje się podpowiadać Ukraina, doświadczona przez agresję hord Putina i brak reakcji ze strony innego europejskiego gracza wagi ciężkiej. ●

REKLAMA/11/0922/F

eprasa.pl 461fc7bf57

PRZYSZŁOŚĆ JEST
Z MIEDZI

Globalny lider w produkcji miedzi i srebra. Gigant, wizjoner odkrywca w branży wydobywczej i produkcyjnej. Od ponad 60 lat wydobywamy i przetwarzamy cenne zasoby ziemi, skutecznie budując pozycję lidera branży. Dzięki wiedzy i doświadczeniu naszych pracowników tworzymy produkty, które umożliwiają zrównoważony rozwój świata.

www.kghm.com

KGHM
POLSKA MIEDŹ

eprasa.pl 461fc7bf57

Odpowiedzią kanclerza Olafa Scholza na europejską krytykę politycznej strategii Niemiec są propozycje, by przywództwo Berlina we Wspólnocie zdecydowanie umocnić

fot. Shutterstock/Alexandros Michailidis

MAREK BUDZISZ

Niemcy nadal patrzą w przeszłość

Niemieckie elity mają problem z akceptacją faktu, że ich pozycja w europejskiej polityce uległa w ostatnich miesiącach zachwianiu i obecnie mało kto ma ochotę na akceptowanie „naturalnego" przywództwa Berlina. Na różnice zdań w kwestiach bezpieczeństwa i polityki wobec Moskwy, które z powodu wojny na Ukrainie uległy pogłębieniu, nakładają się oczywiste problemy gospodarcze, przed którymi stoją Niemcy, co powoduje, że w najbliższych latach ich potencjał w tym obszarze również będzie się zmniejszał

Christine Lambrecht, niemiecka minister obrony, występując publicznie w połowie września, powiedziała, że biorąc pod uwagę „wielkość Niemiec, nasze położenie geograficzne, siłę gospodarki – mówiąc w skrócie, wszystkie te czynniki powodują, że jesteśmy, czy tego chcemy czy nie, wiodącą siłą. Również pod względem militarnym". Jak dodała, ta wiodąca rola Berlina w Europie winna zostać odwzorowana w Narodowej Strategii Bezpieczeństwa, pierwszym w historii Niemiec dokumencie tego rodzaju, nad opracowaniem którego trwają właśnie prace, ale rów-

eprasa.pl 461fc7bf57

nież niezbędne będzie osiągnięcie wskaźnika 2 proc. wydatków na zbrojenia w relacji do PKB i utrzymanie ich na tym poziomie przez dłuższy czas. Jest to, w jej opinii, związane zarówno z obecną sytuacją, bo wojna na Ukrainie w oczywisty sposób zmieniła dotychczasowe strategie, lecz również z faktem, iż nieuchronne w dłuższej perspektywie jest przesunięcie zainteresowania Stanów Zjednoczonych w rejon Indo-Pacyfiku, co oznacza, że w większym stopniu kontynentalna Europa będzie musiała liczyć na siebie. Jest więc jasne, że Niemcy muszą nie tylko wydać w najbliższych latach 100 mld euro na modernizację armii, co zapowiedział kanclerz Scholz w przemówieniu Zeitenwende, które wygłosił kilka dni po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji, lecz również dysponować budżetem, który pozwoliłby na utrzymanie tych większych i bardziej aktywnych sił. Lambrecht zapowiedziała też, że Niemcy muszą zmienić swoje myślenie o siłach zbrojnych, które do tej pory traktowane były w kategoriach rozbudowanego korpusu udzielającego pomocy w sytuacjach nadzwyczajnych w rodzaju powodzi, i pogodzić się z myślą, że w nowej epoce trzeba mieć armię zdolną do uczestnictwa w wojnie na dużą skalę. „Niemcy są gotowe zdjąć z ramion Ameryki ciężar" związany z obroną Europy – zadeklarowała Lambrecht, silnie podkreślając, że do tego obliguje ich przywódcza rola na kontynencie europejskim.

Historyczna misja Niemiec według Berlina

Z ostatnich wystąpień niemieckich polityków wynika, że to jest główna oś ich myślenia i tego, w jaki sposób widzą przyszłość – historyczną misją jest przewodzenie Europie. Z podobnym przesłaniem wystąpił kanclerz Olaf Scholz, wygłaszając programowe przemówienie na Uniwersytecie Karola w Pradze. Opowiedział się on za rozszerzeniem Unii, zarówno o Państwa Bałkańskie, jak i Ukrainę, Mołdawię, a w przyszłości także Gruzję. Ale jednocześnie warunkował tę decyzję przeprowadzeniem niezbędnych wewnętrznych reform instytucjonalnych we Wspólnocie. Przemówienie Scholza jest ważne również z tego względu, że w sposób niedwuznaczny zadeklarował on chęć poddania kwestii odbudowy Ukrainy unijno-niemieckiej kontroli, zapowiadając poświęconą temu zagadnieniu konferencję, która odbędzie się w Berlinie, a zorganizowana zostanie przez niego i Ursulę von der Leyen. Przy czym perspektywa wejścia Ukrainy do Unii nie jest szybka, bo – jak zapowiedział Scholz – „musimy także przygotować samą UE na to duże rozszerzenie. To zajmie trochę czasu, więc musimy zacząć już teraz. Nawiasem mówiąc, nawet w poprzednich rundach rozszerzenia reformy w krajach przystępujących szły w parze z reformami instytucjonalnymi w Unii Europejskiej. Tak będzie i tym razem". Chodzi oczywiście o zniesienie zasady jednomyślności, w tym przede wszystkim w sprawach polityki zagranicznej, podatkowej, w kwestiach sankcji, bezpieczeństwa i polityki migracyjnej. Reformie musi podlegać też Komisja Europejska, co w opinii Scholza sprowadzać się będzie albo do odejścia od zasady, że każdy kraj członkowski ma „swojego" komisarza, albo wprowadzenie nowej reguły, w myśl której dwóch komisarzy może nadzorować jedną domenę. Zmianom będą podlegały też zasady wyboru Parlamentu Europejskiego. W kwestiach polityki bezpieczeństwa Scholz zaproponował sąsiadom (ale nie Ukrainie – M.B.) przyłączenie się do systemu obrony powietrznej, które Niemcy mają zamiar, na wzór rozwiązań izraelskich, budować w najbliższych latach. Należy także wspomnieć o konieczności pogłębienia współpracy firm europejskiego sektora zbrojeniowego. Również w tym wystąpieniu padły słowa o niemieckim przywództwie w Unii i generalnie o konieczności zmian we Wspólnocie, które winny przede wszystkim polegać na odejściu od zasady jednomyślności i delegowaniu większych uprawnień Brukseli. Nie trzeba być jasnowidzem, aby wiedzieć, że skoro obecnie w Unii Europejskiej nawet mimo obowiązywania zasady konsensualnego kształtowania polityki dominuje stanowisko tandemu niemiecko-francuskiego, a bez akceptacji Berlina niczego nie można było do tej pory przeforsować (najlepszym przykładem jest wieloletnie veto Niemiec w sprawie wspólnego systemu gazowego), to proponowane zmiany mają tę przewodnią rolę jeszcze umocnić.

> Nie trzeba być jasnowidzem, aby wiedzieć, że skoro obecnie w Unii bez akceptacji Berlina niczego nie można przeforsować, to zmiany proponowane przez Niemców mają tę przewodnią rolę jeszcze umocnić

Fanfary i brak oklasków

Niemieccy politycy i eksperci tak się przyzwyczaili do swej roli przywódczej w Europie, że nawet opozycyjne wobec polityki obecnego gabinetu głosy budowane są wokół tego zagadnienia. Scholz oskarżany jest przez opozycję, że jego niezdecydowana postawa wobec pomocy dla walczącej Ukrainy, opóźnianie wsparcia gospodarczego i blokowanie poważniejszych dostaw broni może doprowadzić do osłabienia wiodącej pozycji Berlina. Ten proces już ma zresztą miejsce. Europa Środkowa i Skandynawowie, nie oglądając się na opinię Niemiec,

eprasa.pl 461fc7bf57

Niemcy muszą się pogodzić z myślą, że w nowej epoce trzeba mieć armię zdolną do uczestnictwa w wojnie na dużą skalę. Na zdjęciu powyżej parada pododdziału Bundeswehry z sił NATO; poniżej czołg Leopard 2 z niemieckich sił pancernych na poligonie w Polsce w ramach ćwiczeń NATO

fot. Mircea Moira /Shutterstock.com; Filmbildfabrik/Shutterstock.com

robią swoje, coraz mocniej angażując się we wspieranie Kijowa i wywierając tym samym skuteczną presję na Waszyngton, aby ten zwiększał swoje zaangażowanie. Zwlekający i kluczący w tej kwestii politycy niemieccy są coraz bardziej otwarcie pomijani lub lekceważeni. Najlepszym tego przykładem jest postawa premiera Czech Petra Fiali, który „z powodów technicznych" nie znalazł czasu, aby przybyć na praskie przemówienie Scholza, po którym zresztą nie było oklasków. Powtarzane przez niemieckich polityków tezy o ich przywództwie we Wspólnocie, na tle największego kryzysu energetycznego, w jakim znalazły się państwa europejskie w związku z wieloletnią polityką Berlina, budzą obecnie raczej irytację niźli skłaniają do dyskusji. Bruno Maçães, były wiceminister spraw zagranicznych Portugalii ds. europejskich, obecnie znany publicysta, pisze o konieczności uwzględnienia w większym stopniu w polityce Wspólnoty głosu państw z Europy Środkowej, a Carla Melloni, prawdopodobny premier Włoch po przedterminowych wrześniowych wyborach, mówi w debacie publicznej, że głównym problemem Europy nie są Węgry i stosunek tamtejszego rządu do standardów demokracji, ale przede wszystkim Niemcy, którzy w wyniku przekonania o tym, iż „wiedzą lepiej", i odmowie słuchania w przeszłości głosów innych państw wpędziły Europę w głęboki kryzys. Na tym tle słowa premiera Morawieckiego z wywiadu dla tygodnika „Der Spiegel" o tym, że dotychczasowa polityka Berlina w sprawie wspierania Ukrainy i – szerzej – wobec Rosji „podważa sojuszniczą wiarygodność Niemiec", nie są w Europie niczym nadzwyczajnym. Nawet amerykańska ambasador w Berlinie Amy Gutman skrytykowała kanclerza Scholza, mówiąc, że „ma większe wymagania od Niemiec w kontekście pomocy Ukrainie". W tym ostatnim wypadku chodzi o kwestię dostawy czołgów Leopard 2. W tej sprawie Scholz również kluczy i gra na czas, wzywając do zbudowania „europejskiej koalicji" na rzecz dostaw, mimo że z oczywistych powodów

eprasa.pl 461fc7bf57

– jest to bowiem konstrukcja niemiecka i tamtejsze firmy są głównymi producentami – to Berlin winien inicjować jakikolwiek szerszy format. Co ciekawe, niemieccy eksperci z think tanku strategicznego CEPA, którzy wezwali do rozpoczęcia dostaw Leopardów 2 na Ukrainę, również uzasadniają potrzebę tego kroku koniecznością odbudowania przywódczej roli Berlina w Europie.

Jak Niemcy przespali swoją szansę

Jak się wydaje, niemieckie elity mają problem z akceptacją faktu, że ich pozycja w europejskiej polityce uległa w ostatnich miesiącach zachwianiu i obecnie mało kto ma ochotę na akceptowanie „naturalnego" przywództwa Berlina. Na różnice zdań w kwestiach bezpieczeństwa i polityki wobec Moskwy, które z powodu wojny na Ukrainie uległy pogłębieniu, nakładają się oczywiste problemy gospodarcze, przed którymi stoją Niemcy, co powoduje, że w najbliższych latach ich potencjał w tym obszarze również będzie się zmniejszał. Dziennikarze portalu Politico argumentują, że największe niemieckie koncerny samochodowe, wielka czwórka: VW, Porsche, BMW i Mercedes, przez swój konserwatyzm, przywiązanie do silnika spalinowego i generalnie niechęć do zmian, „przespały" rewolucję elektryczną w przemyśle samochodowym i mogą podzielić los niegdysiejszych amerykańskich gigantów w rodzaju Pontiaca czy Oldsmobila, które zniknęły z rynku, albo z innej branży, fińskiej Nokii. Z kolei Tom Fairless na łamach dziennika „The Wall Street Journal" pisze wręcz o „załamaniu się niemieckiej machiny gospodarczej". Autor zauważa, że gospodarka Niemiec jest na progu recesji, z kryzysu wywołanego COVID-19 wychodziła wolniej niźli inne europejskie państwa, a szybko nadciągający kryzys energetyczny powoduje, że perspektywy nie są różowe. Gospodarczy, przede wszystkim przemysłowy, silnik Europy, a w tych kategoriach do tej pory postrzegana była gospodarka Niemiec, zaciął się i – jak argumentuje Fairless – nic nie wskazuje na to, by udało się przezwyciężyć ten kryzys. Przede wszystkim dlatego, że jego źródła nie mają charakteru koniunkturalnego, ale znacznie trwalszy, strukturalny. Jest to spowodowane tym, że Niemcy postawili na produkcję przemysłową i do tej pory ich przewagi konkurencyjne zbudowane zostały na czterech czynnikach – „wolnym i otwartym handlu światowym, rosnącym popycie ze strony Chin, wydajnej krajowej sile roboczej i taniej rosyjskiej energii". Teraz każdy z tych sprawnie działających w przeszłości silników wzrostu stanął, na dodatek turbulencje związane z COVID-19, przede wszystkim jeśli brać pod uwagę światowe łańcuchy kooperacyjne, zwiększają problemy. Gospodarka Chin, jak się wydaje, zwalnia w sposób trwały. Powodem są zarówno niekorzystne zjawiska geopolityczne, jak i przede wszystkim niekorzystne trendy demograficzne w Państwie Środka. To w dającej się przewidzieć perspektywie będzie zarówno ograniczało popyt wewnętrzny w Chinach, jak i zwiększało presję na ich wykluczanie ze światowych systemów kooperacyjnych. Gospodarka Niemiec, nastawiona na eksport i silnie uzależniona od rynku chińskiego, odczuje silniej te zjawiska niż wysokorozwinięte państwa Zachodu. Dodatkowo, w związku ze starzeniem się niemieckiego społeczeństwa, tamtejsza gospodarka utraci w perspektywie najbliższej dekady 5 mln wysoko wykwalifikowanych pracowników, których trudno będzie zastąpić. Na to nakłada się kryzys energetyczny, będący wynikiem zarówno wojny na Ukrainie, jak i krótkowzrocznej, acz przez lata bardzo dla Niemiec zyskownej, polityki Berlina uzależniania kraju od tanich, rosyjskich źródeł energii. Przestawienie się na inne kierunki dostaw, nawet jeśli założyć, że będzie to proces sprawnie przeprowadzony, nie rozwiąże najpoważniejszego, w dłuższej perspektywie, problemu, jakim będzie wzrost cen energii elektrycznej. Już obecnie, jak przypomina Fairless, jedna na sześć niemieckich firm z powodu rosnących kosztów energii zmuszona była znacząco ograniczyć lub wstrzymać produkcję i w przyszłości, zwłaszcza w sektorach energochłonnych, takich jak chemia czy produkcja stali, cięć nie da się uniknąć. A to oznacza pozbawienie niemieckiego sektora przemysłowego, w sposób trwały,

Niemiecki przemysł samochodowy, perła w koronie całej gospodarki, szybko traci swą pozycję. Nz. centralna fabryka koncernu VW w Wolfsburgu

fot. Shutterstock/Philip Lange

eprasa.pl 461fc7bf57

przewagi konkurencyjnej. Niemieckie firmy staną zatem wobec bolesnego dla nich dylematu – albo ograniczać produkcję, albo przenosić ją w miejsca, gdzie może być ona realizowana taniej, czy to ze względu na niższe koszty energii, czy siły roboczej. Tak czy inaczej, oba te trendy oznaczać będą dalsze zwolnienie tempa wzrostu. Zmniejszenie eksportu, od którego zależy w Niemczech

> Gospodarczy, przede wszystkim przemysłowy, silnik Europy, a w tych kategoriach do tej pory postrzegana była gospodarka Niemiec, zaciął się i nic nie wskazuje na to, by udało się przezwyciężyć ten kryzys

25 proc. miejsc pracy (dla porównania w Stanach Zjednoczonych jest to 6 proc.), może mieć również negatywne konsekwencje dla sytuacji wewnętrznej i stabilności systemu politycznego. Zjawisko to już miało miejsce w ostatnich latach, bo – jak zauważa Fairless – „niemiecki eksport stanął w martwym punkcie od końca 2017 r. po uwzględnieniu inflacji, a produkcja przemysłowa skurczyła się o około 15 proc. To częściowo odzwierciedla utratę konkurencyjności: niemiecki przemysł w ostatnich latach pozostawał w tyle za Włochami, przytłoczony był rosnącymi kosztami pracy, wysokimi podatkami od przedsiębiorstw i dziesięcioleciami niskich inwestycji spowodowanych ogólnokrajową obsesją na punkcie redukcji zadłużenia". Trudną sytuację dostrzegają przedstawiciele tamtejszej klasy politycznej. Nie bez powodu kanclerz Scholz powiedział w lipcu, w toku jednego ze spotkań z kręgami biznesowymi, że „obecnego kryzysu nie uda się przezwyciężyć w ciągu kilku miesięcy". Ta świadomość powagi sytuacji dodatkowo hamuje skłonność rządzących socjaldemokratów do tego, aby zmieniać główne kierunki niemieckiej polityki w sposób radykalny, bo społeczny konsensus wydaje się dziś bardzo kruchy i załamanie nastrojów może przyjść w każdej chwili. Kunktatorska polityka kanclerz Angeli Merkel, która przez lata zwlekała z rozpoczęciem niezbędnych reform, tylko utrudniła sytuację, bo teraz bolesne zmiany trzeba przeprowadzać w jednym czasie i od razu w wielu domenach. Na to nakładają się chybione lub spóźnione, jak argumentuje Fairless, decyzje liderów niemieckiego biznesu. Dobrym przykładem jest tutaj niemiecki przemysł samochodowy, perła w koronie całej gospodarki, który ewidentnie przespał rewolucję związaną z wchodzeniem do eksploatacji samochodów elektrycznych, a teraz na dodatek musi się mierzyć z rosnącą i nieuczciwą konkurencją chińskich producentów, którzy po prostu, w wielu przypadkach, przywłaszczyli sobie niemieckie rozwiązania. Niemiecki sektor przemysłowy pracujący na potrzeby rynku samochodowego jest też najlepszą ilustracją tego, jak tamtejsza gospodarka szybko traci swą pozycję w światowych łańcuchach kooperacyjnych. Niektórzy pesymiści mówią nawet o industrializacji całych regionów w Niemczech, ale trudno nie być zaniepokojonym, kiedy firmy pracujące na rzecz przemysłu samochodowego utraciły od 2018 r. 13 proc. swoich miejsc pracy. Z jednej strony niemieccy producenci przenoszą swą produkcję do tańszych krajów, z drugiej zaś – ci, którzy zostają, mają coraz większe problemy ze skompletowaniem kadry technicznej i inżynieryjnej. Jak informuje Niemieckie Stowarzyszenie Przemysłu Maszynowego, w związku z przechodzeniem na emeryturę pokolenia boomu demograficznego tamtejszy przemysł stanie przed wyzwaniem znalezienia każdego roku 400 tys. wykwalifikowanych specjalistów, co zapewne wpłynie na podwyżki uposażeń, obniżając konkurencyjność całego sektora.

Kryzys zaufania

Gdyby chcieć zatem podsumować geostrategiczne położenie Niemiec pół roku po rozpoczęciu wojny na Ukrainie, to należałoby podkreślić kryzys zaufania do polityki Berlina w Europie. Powodem jest zarówno opieszałość w zakresie wsparcia dla Ukrainy, jak i wściekłość, że w wyniku niemieckiej arogancji i pewności siebie, która przejawiała się – mimo chóru głosów z Europy Środkowej – przekonaniem, że Rosja jest wiarygodnym partnerem, kontynent znalazł się w najtrudniejszym od lat kryzysie. W przyszłości na ten kryzys zaufania nałożą się zapewne zmniejszające się możliwości Berlina, bo niemiecka machina gospodarcza coraz trudniej radzi sobie z nowymi wyzwaniami. Najpoważniejszym problemem jest wszakże, jak się wydaje, co innego. Otóż niemiecka klasa polityczna tak przyzwyczaiła się do tego, że jest predystynowana do odgrywania roli przywódczej, iż nie przejawia gotowości do akceptacji nowej sytuacji, kiedy chyba nikt w Europie nie chce, aby Wspólnocie przewodzili politycy formatu Scholza czy von der Leyen. I to jest główny problem, bo Niemcy nadal uporczywie lansują rozwiązania instytucjonalne, w rodzaju zniesienia zasady jednomyślności, w oczywisty sposób nieprzystające do obecnych realiów. To będzie pogłębiało kryzys w Unii Europejskiej i skłaniało państwa członkowskie do poszukiwania innych rozwiązań, zarówno w obszarach bezpieczeństwa, jak i kooperacji naukowej oraz gospodarczej. W efekcie będą powstawały „koalicje chętnych", które – jeśli się sprawdzą – zaczną funkcjonalnie zastępować stare formaty. Unia Europejska i przywództwo w niej Niemiec nie odejdą do historii, ale po prostu mogą stracić znaczenie. ●

REKLAMA/20/0822/F

eprasa.pl 461fc7bf57

WYGRYWAMY RAZEM!

17,7 MLD ZŁ

przekazane na polski sport i kulturę.

Łączna kwota wsparcia od 1994 roku.

TOTALIZATOR SPORTOWY

NAJWIĘKSZY MECENAS SPORTU I KULTURY W POLSCE

TOTALIZATOR
SPORTOWY

#WygrywamyRazem

eprasa.pl 461fc7bf57

Nie możemy pracować na sukces Berlina

Niemcy wymuszają swój plan ustrojowy dla Unii Europejskiej, z ogromną korzyścią dla siebie – mówi prof. Tomasz Grzegorz Grosse, politolog, socjolog z Wydziału Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UW

ROZMAWIAŁ
STANISŁAW KOCZOT

Niemcy popełniły strategiczny błąd, opierając energetykę i de facto finansowanie własnego rozwoju gospodarczego na dostawach surowców z Rosji. Z czego wynikał ten błąd?

Prof. Tomasz Grzegorz Grosse: Był on konsekwencją polityki realizowanej przynajmniej od początku lat 70. XX w. Polityka wschodnia ówczesnych rządów zachodnich Niemiec była kontynuowana po zjednoczeniu. W czasie zimnej wojny w koncepcji zbliżenia z Rosją chodziło przede wszystkim o to, by Rosjanie nie toczyli wojny z Zachodem na terytorium Niemiec. To zbliżenie miało również doprowadzić do zjednoczenia obu części państwa. I tak się rzeczywiście stało. Na płaszczyźnie geopolitycznej Niemcy odniosły dość duże sukcesy. Dlatego ta koncepcja długo nie była traktowana jako błędna.

Miała ona też drugi komponent...

Tak, ekonomiczny, który polegał na tym, że konkurencyjność gospodarki niemieckiej w skali globalnej była oparta na tanich surowcach z Rosji i w dużej mierze również na taniej sile roboczej pochodzącej z Europy Środkowej. Tanie surowce rosyjskie były bardzo istotnym elementem przewagi eksportowej na rynkach globalnych, dzięki którym Niemcy odnosiły ogromne korzyści. Idąc za ciosem, rozbudowywały Nord Stream, a całą transformację energetyczną Unii Europejskiej miały zamiar oprzeć na gazie rosyjskim, jednocześnie tworząc z Niemiec hub przesyłowy dla Europy Środkowej i Południowej. Chciały więc czerpać dodatkowe korzyści ekonomiczne i polityczne z tytułu pośrednictwa w przesyle rosyjskiego gazu. Miało to pewną negatywną stronę, gdyż tak naprawdę pozwalało finansować zbrojenia w Rosji, okrążyć Ukrainę, a także do pewnego stopnia Polskę, jeśli chodzi o dostawy surowca rosyjskiego. W założeniach taka polityka pozwalała nawet na prowadzenie wojny z Ukrainą bez konieczności wstrzymywania dostaw gazu do Niemiec. Taki był cel budowania Nord Stream. Dodatkowo celem strategów rosyjskich było „wbijanie klina" między sojuszników zachodnich, w tym między RFN i USA. Ta ciemna strona niemieckiej strategii okazała się wzmacniać Putina, natomiast Niemcy nie chcieli tego dostrzegać, mimo że Polacy i politycy innych krajów, przede wszystkim z Europy Środkowo-Wschodniej, wskazywali na ten problem od wielu lat. W tej chwili mamy do czynienia z załamaniem tej niemieckiej polityki. Do głosu doszły te czynniki, które związane były z imperializmem rosyjskim. Okazało się, że to, co wcześniej przynosiło Berlinowi dużo korzyści – geopolitycznych i ekonomicznych – stało się źródłem ogromnych kłopotów dla samych Niemców i dla Unii Europejskiej.

Ale czy Niemcy rzeczywiście dostrzegły ten błąd? Czy nie traktują go jednak jak pewnego rodzaju chwilowych problemów, bo sam kierunek nadal uważają za właściwy?

I tak, i nie. Z jednej strony mamy do czynienia z procesem dywersyfikacji zasobów energetycznych. Taka jest obecnie polityka całej Unii Europejskiej, na którą zgodziły się również Niemcy. Z pewnością jest to lekcja wynikająca z obecnej sytuacji. Na pewno zmieni ona, przynajmniej w części, relacje Niemiec z Rosją. Jednak z drugiej strony fakt, że Niemcy i Francja, czyli największe i najbardziej wpływowe w Unii Europejskiej państwa, są obecnie zakładnikami Putina, jeżeli chodzi o dostawy surowców, powoduje, iż oba kraje w dużej mierze ustępują Moskwie, a przynajmniej nie chcą zadrażniać z nią stosunków. Wpływają na politykę całej Unii w taki sposób, by zachowywać z nią jak najmniej konfliktowe relacje. Odbywa się to

eprasa.pl 461fc7bf57

> **Z naszego punktu widzenia chodzi o to, by ten kryzys – ukraiński i energetyczny – wykorzystać przede wszystkim do rozwoju Polski oraz Europy Środkowo-Wschodniej**
>
> Prof. Tomasz Grzegorz Grosse

kosztem bezpieczeństwa Ukrainy, ze względu na wstrzymywanie lub ograniczanie dostaw uzbrojenia. Ma to również konsekwencje w postaci poszerzania luk w poprzednich pakietach sankcji wobec Rosji lub nawet odchodzenia od nich. Przykładem może być odblokowanie ograniczeń nałożonych wcześniej na Kaliningrad, a także niemożność wprowadzenia sankcji powiązanych z wizami turystycznymi dla obywateli Federacji Rosyjskiej. Tym samym odpowiedź UE na rosyjską agresję jest słabsza i mniej szkodliwa dla Putina, niż mogłaby być bez uzależnienia od surowców rosyjskich. Co gorsza, duża część elit niemieckich i francuskich nadal uważa, że Ukraina powinna być sferą wpływów Putina, że to „nie jest ich wojna". Myślą tak nie tylko z uwagi na obecne koszty, lecz również ze względów strategicznych, a więc upatrując w Rosji partnera w długim horyzoncie czasu.

Skutki polityki niemieckiej odczuwa cała Europa, kryzys energetyczny, ze wszystkimi tego konsekwencjami, dotknął wszystkie kraje unijne. Gospodarka niemiecka ma problemy, rośnie inflacja. Tak to wygląda w obszarze realnej ekonomii. A w sferze polityki? Czy Niemcy straciły wiarygodność?

fot. Andrzej Wiktor

eprasa.pl 461fc7bf57

Niemcy rzeczywiście utraciły wiarygodność wśród niektórych państw członkowskich UE i dużej liczby jej obywateli. Odpowiedzią Niemiec na kryzys przywództwa jest intensyfikacja działań na rzecz wzmocnienia władzy Berlina w Unii Europejskiej nad procesami integracyjnymi. Chodzi o to, aby ograniczyć wpływy „malkontentów" podważających dotychczasowe przywództwo Niemiec i wzmocnić ich realną siłę polityczną. Przykładem może być wystąpienie kanclerza Olafa Scholza w Pradze pod koniec sierpnia, w którym nie tylko postulował zwiększenie zakresu głosowania większością kwalifikowaną w Unii Europejskiej, lecz także szantażował takie kraje jak Polska, czyli te, którym zależy na szybkim członkostwie Ukrainy w UE.

> Nie zważając na krytykę, próbuje się wzmocnić władzę Berlina, a jednocześnie przykręcić śrubę takim krajom jak Polska

Na czym polega ten szantaż?

Na tym, że Niemcy zablokują proces akcesji Ukrainy, jeżeli najpierw nie zostanie przeprowadzona głęboka reforma systemu głosowania w Unii Europejskiej, wzmacniającego wpływy polityczne Berlina i Paryża. Na gruncie politycznym kryzys przywództwa Niemiec jest więc klasycznym przykładem „ucieczki do przodu". Nie zważając na krytykę, próbuje się wzmocnić władzę Berlina, a jednocześnie przykręcić śrubę takim krajom jak Polska. W tym samym przemówieniu kanclerz Scholz zapowiedział przecież, że będzie kontynuowane „grillowanie" Polski w odniesieniu do praworządności i tzw. wartości europejskich. Innymi słowy, Polska w dalszym ciągu będzie pod ogromna presją, by zgodzić się na reformy ustrojowe w Unii Europejskiej. Chodzi też o wbicie klina między nasz kraj a Ukrainę, na samym końcu zaś o to, by popsuć odzyskany w czasie wojny rosyjsko-ukraińskiej dobry wizerunek Polski na arenie międzynarodowej, a tym samym odebrać nam możliwość skutecznej walki o swoje interesy podczas dyskusji o integracji europejskiej.

A jakie skutki ekonomiczne ma błąd popełniony przez Niemcy?

Niemcy będą przechodzić, podobnie jak inne kraje, bardzo trudne dwa kryzysy – energetyczny i żywnościowy. Nie widać, by zmienił się stosunek polityki niemieckiej do ambicji klimatycznych. Berlin i w tym obszarze „ucieka do przodu", widzi przede wszystkim szanse dla siebie, korzyści inwestycyjne, a także te, które są związane ze sprzedażą technologii. A to będzie oznaczało, że Niemcy zechcą rozładować kryzys energetyczny m.in. poprzez przenoszenie części kosztów na inne kraje. Takie państwa jak Polska będą pomagały Niemcom wyjść z kryzysu, kupując od nich technologie niezbędne do szybkiej transformacji klimatycznej. Nie widać jednocześnie w Niemczech refleksji, jak pomóc takim krajom jak nasz nie tylko w realizowaniu transformacji, by była ona mniej kosztowna z punktu widzenia przedsiębiorstw i obywateli, lecz również przetrwać nadchodzący kryzys energetyczny. To ogromne wyzwanie z punktu widzenia dotychczasowej polityki klimatycznej Unii Europejskiej.

Jakie są szanse, że tę koncepcję ucieczki do przodu – zarówno w aspekcie ekonomicznym, jak i politycznym – uda się Niemcom zrealizować? Jak liczna i mocna jest grupa „malkontentów", o której pan wspomniał?

Można odpowiedzieć na to pytanie, analizując przypadek Polski. Niemcy wspierają opozycję, m.in. finansując wiece wyborcze polityków opozycji, a jednocześnie atakują polski rząd, zarzucając mu brak praworządności, wspierając instytucje europejskie w „grillowaniu" Polski. Podkopują nie tylko wizerunek naszego kraju na arenie międzynarodowej, lecz również wiarygodność rządu wobec własnych wyborców, w sposób pośredni wstrzymując wypłatę funduszy unijnych. Jeżeli polityka presji oraz wsparcia dla oponentów rządu przyniesie zamierzony skutek, Polska z malkontenta reform ustrojowych w Unii Europejskiej prawdopodobnie zmieni się w wielkiego sojusznika Niemiec, który będzie akceptował politykę wzmacniania władzy Berlina. Mniej więcej w ten sam sposób Niemcy rozgrywają innych malkontentów, starając się izolować na różne sposoby takie państwa, wymuszając w gruncie rzeczy swój plan ustrojowy dla Unii Europejskiej, z ogromną korzyścią dla siebie. Taka polityka wzmacnia i tak już ogromną władzę Niemiec w UE, tworząc zarazem obciążenie dla mniejszych krajów, na które w sytuacji kryzysu – zamiast wsparcia europejskiego – przerzucane są jego koszty. Przykładem takiej polityki były problemy strefy euro, gdzie olbrzymie koszty ponosiły państwa południa Europy, zwłaszcza Grecja. W kryzysie imigracyjnym mieliśmy do czynienia z przesuwaniem problemów formalnie z Włoch i Grecji, a faktycznie z Niemiec i Francji, do Europy Środkowej. Z kolei w kryzysie pandemicznym zmniejszono budżet na politykę spójności, którego największym beneficjentem była Polska, by Europejski Fundusz Odbudowy skierować w największym stopniu na południe strefy euro, ale również do Francji i Niemiec. Polska w tym programie będzie wkrótce płatnikiem

eprasa.pl 461fc7bf57

netto, czyli więcej będziemy finansować wspólnego zadłużenia, niż otrzymywać z niego funduszy, niezależnie od tego, czy będą one płynąć do nas z innych względów. Jest tak dlatego, że system wskaźników przyjęty dla tego funduszu okazuje się bardzo niekorzystny dla naszego kraju, a bardzo pozytywny dla państw od nas bogatszych, na przykład dla Włoch, Hiszpanii i dla Francji.

Jak na tego typu wyzwania reagują Stany Zjednoczone? Czy Waszyngton akceptuje taki model Unii, kierowanej de facto przez dwa kraje – Niemcy i Francję?

USA w czasach Donalda Trumpa stawiały na Europę Środkową, między innymi wspierając Inicjatywę Trójmorza, w pewnej kontrze do rosnącej władzy Niemiec i Francji w Unii Europejskiej. Waszyngton starał się nieco zrównoważyć relacje między Europą Zachodnią a Środkową, poniekąd bardziej proatlantycką niż liderzy z Zachodu. Prezydent Joe Biden zmienił te wektory, postawił na Paryż i Berlin, ale – jak się wydaje – ta rachuba zawiodła w czasie kryzysu ukraińskiego. Okazało się, że to Polska i inne kraje wschodniej flanki NATO są najbardziej proamerykańskie ze względu na oczywistą zbieżność interesów w zakresie bezpieczeństwa. Francja i Niemcy, mające w tym obszarze inne spojrzenie niż Europa Środkowo-Wschodnia i USA, mogły rozczarować polityków w Waszyngtonie. W związku z tym logiczne wydawałoby się, że administracja Bidena wróci do polityki Trumpa, przede wszystkim w tym sensie, że będzie stawiać na Europę Środkową i Wschodnią, a nie na Zachodnią. Widać jednak pewnego rodzaju rozdarcie w ramach administracji Demokratów, polegające na tym, że retoryka łamania tzw. wartości europejskich przez polskie władze zyskuje rezonans po drugiej stronie Atlantyku. Niemcy i Francuzi bardzo skutecznie potrafią grać na tym instrumencie, podmywając dobry wizerunek Polski i Polaków, odbudowany w czasie konfliktu na Ukrainie. W rezultacie nie do końca wiemy, jaka będzie polityka Stanów Zjednoczonych wobec Polski. Poza tym Amerykanie liczą na przeciągnięcie Francji i Niemiec na swoją stronę w konflikcie z Chinami, dlatego łagodzą napięcia z Europą Zachodnią. Wizyta ambasadora USA na wiecach opozycji w naszym kraju może być sygnałem, że popierają załagodzenie relacji między Polską a Europą Zachodnią, nawet kosztem interesów Europy Środkowej. Może się to jednak odbyć również kosztem interesów USA.

Czy kryzys, z jakim mamy obecne do czynienia, buduje siłę Trójmorza? Czy ta inicjatywa w obecnych okolicznościach zyskuje na znaczeniu, czy wręcz przeciwnie – jej znaczenie maleje?

Trójmorze ma teraz ogromną szansę. Mimo wszystko mamy obecnie lepszy okres, patrząc z punktu widzenia wizerunku Polski na świecie. Trzeba to wykorzystać dla pobudzenia inicjatywy Trójmorza. Chodzi przede wszystkim o pogłębianie współpracy w ramach wschodniej flanki NATO, gdzie już teraz nastąpiło bardzo duże zbliżenie. Chodzi o budowanie pewnych instytucji czy bardziej trwałych mechanizmów współpracy, przede wszystkim w odniesieniu do bezpieczeństwa, ale też kooperacji ekonomicznej. Trzeba również pogłębiać nasze relacje z Ukrainą, bo znaleźliśmy się w wyjątkowym momencie historycznym. Możemy na tym budować swoją przyszłość, która da nam obustronne korzyści. Nie chodzi tylko o poskromienie imperialnych tendencji Rosji, czyli o bezpieczeństwo, lecz również o budowanie potencjału w Europie Środkowo-Wschodniej, który może zostać wykorzystany dla zrównoważenia relacji tego regionu z Europą Zachodnią. Trzeba włączyć Ukrainę do jak najściślejszej kooperacji w ramach Trójmorza i powiązać odbudowę powojenną Ukrainy ze wzmacnianiem tej inicjatywy. Kolejną kwestią jest przekonanie naszych partnerów ze Stanów Zjednoczonych, że inwestycja w Trójmorze jest jak najbardziej zgodna z ich strategicznymi interesami, nie szkodzi Ameryce w relacjach z Europą Zachodnią, nie stanowi zagrożenia dla Unii Europejskiej, lecz wręcz przeciwnie – może wzmocnić tę organizację poprzez zrównoważenie relacji pomiędzy Europą Zachodnią a Środkowo-Wschodnią. Mało tego – inwestycja w Trójmorze może ułatwić, paradoksalnie, akcesję Ukrainy do Unii Europejskiej. Trzeba też pogłębić kontakty Europy Środkowo-Wschodniej z państwami skandynawskimi, przede wszystkim ze Szwecją i z Finlandią, które formalnie nie są członkami Trójmorza, ale w sprawie bezpieczeństwa mają bardzo podobne spojrzenie do Polski. W związku z tym, w oparciu o kooperację w dziedzinie bezpieczeństwa militarnego, powinniśmy przejść do innych aspektów współpracy, przede wszystkim bezpieczeństwa ekonomicznego. Widzę tutaj ogromne pole do współpracy, które będzie tak naprawdę wspierało kooperację o charakterze ekonomicznym w Trójmorzu.

Kanclerz Olaf Scholz mówił, że Niemcy znalazły się w fazie wielkiego przemysłowego przełomu. Czy ten przełom dotyczy tylko Niemiec, czy ma raczej charakter globalny? Czy rzeczywiście mamy do czynienia z punktem zwrotnym historii, nie tylko gospodarczej, lecz i politycznej?

Każdy kryzys jest okazją do rozwoju i Niemcy w taki właśnie sposób do niego podchodzą. Z naszego punktu widzenia chodzi o to, by ten kryzys – ukraiński i energetyczny – wykorzystać przede wszystkim do rozwoju Polski i Europy Środkowo-Wschodniej. Powinniśmy być czujni, aby kryzys nie stał się okazją do jeszcze większego wzmocnienia Niemiec i żeby nie odbywało się to naszym kosztem. Nie możemy pracować na sukces wyłącznie tego kraju. ●

eprasa.pl 461fc7bf57

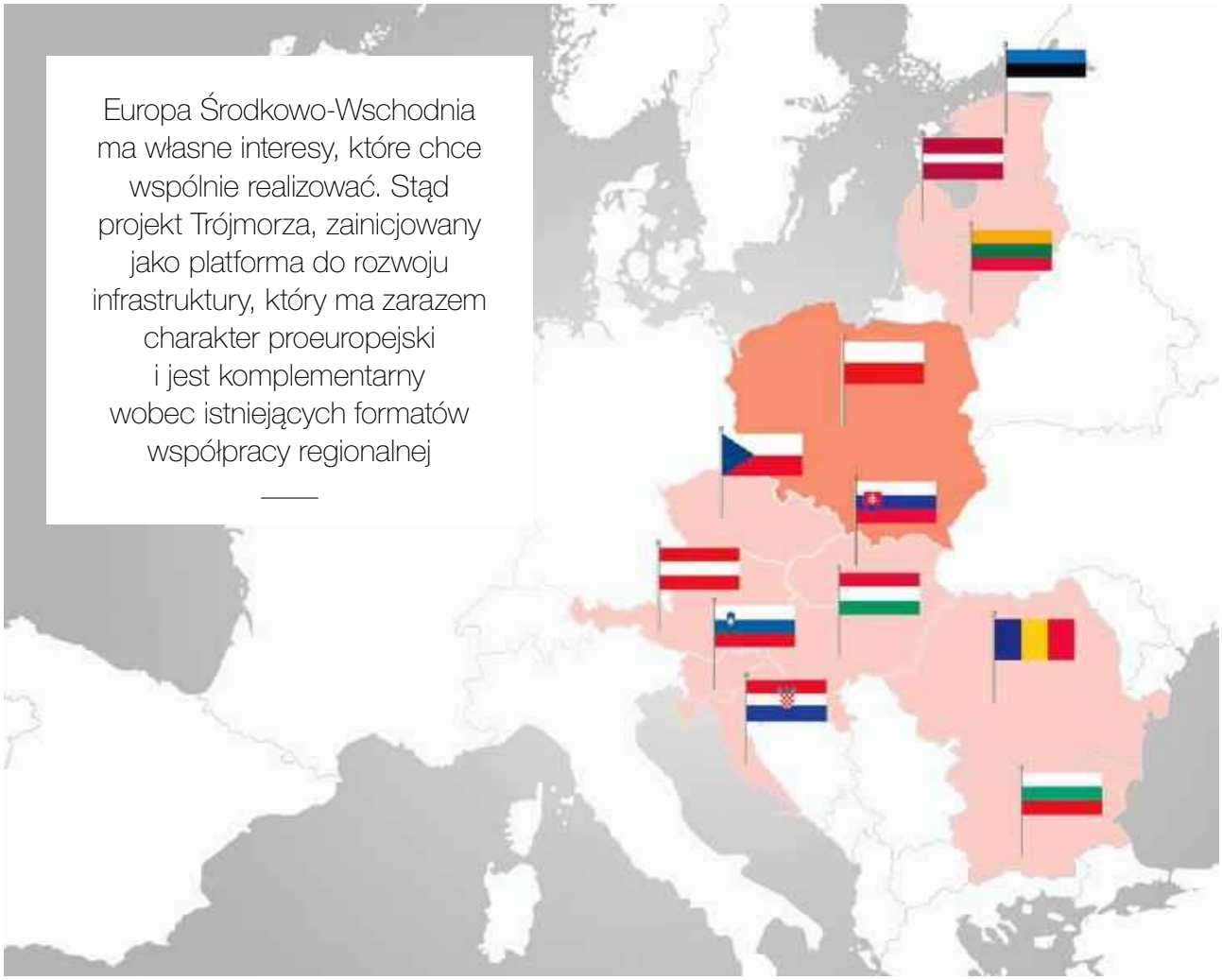

Europa Środkowo-Wschodnia ma własne interesy, które chce wspólnie realizować. Stąd projekt Trójmorza, zainicjowany jako platforma do rozwoju infrastruktury, który ma zarazem charakter proeuropejski i jest komplementarny wobec istniejących formatów współpracy regionalnej

fot. Shutterstock

Rośnie wschodnia flanka gospodarcza Unii Europejskiej

Inicjatywa Trójmorza służy zacieśnianiu powiązań w regionie szerzej rozumianej Europy Środkowej (między Morzem Bałtyckim, Adriatyckim i Czarnym), tworzących trwałe podstawy dla rozwoju gospodarczego w zakresie energetyki, transportu, komunikacji cyfrowej i gospodarki. Powołana została jako forum współpracy 12 państw: Austrii, Bułgarii, Chorwacji, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Polski, Rumunii, Słowacji, Słowenii i Węgier.

Obszar obejmujący kraje należące do Inicjatywy Trójmorza stanowi prawie jedną trzecią całkowitej powierzchni Unii Europejskiej. Mieszka tu ponad 112 mln ludzi. Region odnotowuje stabilny wzrost gospodarczy i ograniczoną stopę bezrobocia.

eprasa.pl 461fc7bf57

Priorytetowe dla Inicjatywy Trójmorza jest zbudowanie spójnej i dobrze zintegrowanej infrastruktury w Europie Środkowej, która pozwoli nadrobić zapóźnienia rozwojowe wynikające z zaszłości historycznych. Dzięki temu infrastrukturalne i gospodarcze nierówności wspólnego europejskiego rynku – jak zakładają państwa Trójmorza – zostaną zmniejszone, a to ograniczy podział UE na mniej i bardziej rozwinięte obszary integracji. Najważniejszą „wartością dodaną" Inicjatywy jest zapewnienie poparcia politycznego na najwyższym szczeblu państw członkowskich dla inwestycji, które dotąd pozostawały zaniedbanym polem we współpracy krajów regionu środkowoeuropejskiego. Trójmorze ma zatem charakter proeuropejski i komplementarny wobec istniejących formatów współpracy regionalnej.

Pierwsze spotkanie Inicjatywy odbyło się 29 września 2015 r. w Nowym Jorku, a pierwszy formalny szczyt Trójmorza – w sierpniu 2016 r. w Dubrowniku. Jego uczestnicy przyjęli wówczas wspólną deklarację – zgodzili się, że współpraca w obszarze Adriatyku–Bałtyku-Morza Czarnego, zarówno wewnątrz UE, jak i w szerszej przestrzeni transatlantyckiej, musi zostać ożywiona, „jednak bez tworzenia struktur równoległych wobec istniejących już mechanizmów współpracy". Kraje poparły inicjatywę Trójmorza jako „nieformalną platformę" do pozyskiwania wsparcia dla projektów inwestycyjnych w Europie Środkowej i Wschodniej w sektorach energii, transportu, komunikacji cyfrowej oraz gospodarki.

Długookresowym celem grupy Trójmorza jest głównie strategiczna współpraca na płaszczyznach: energetycznej, logistyczno-transportowej i informatyczno-telekomunikacyjnej w Europie Środkowej.

Najważniejszymi dokumentami, które ukazują cele Inicjatywy Trójmorza, są deklaracje z Dubrownika (2016), Warszawy (2017), Bukaresztu (2018) i Lublany (2019). W deklaracji z Bukaresztu z 2018 r. za trzy główne cele Trójmorza uznano zdynamizowanie rozwoju gospodarczego, wzmocnienie spójności UE, wzbogacenie więzi transatlantyckich. Wehikułem napędowym do realizacji tych celów jest Fundusz Inwestycyjny 3SI powstały w 2019 r. z inicjatywy Polski i Rumunii. To instrument finansowania wspólnych projektów m.in. przez kapitał prywatny. W założeniu fundusz ma wspierać finansowanie projektów tworzących infrastrukturę transportową, energetyczną i cyfrową w regionie Trójmorza. Udziałowcami Funduszu są Polska (nasz wkład to 750 mln euro), Rumunia, Łotwa, Estonia, Węgry, Bułgaria, Litwa i Chorwacja, każdy z tych krajów zadeklarował wkład w wysokości 20 mln euro, a Słowenia – 23 mln euro. Na podstawie dotychczasowych deklaracji łączna wartość funduszu osiągnęła około 913 mln euro. Do tego 300 mln dol. wsparcia zadeklarował rząd USA. Docelowo Fundusz ma dysponować 5 mld euro środków na inwestycje.

Do końca 2021 r., według Progress Report, do Funduszu napłynęło 90 projektów priorytetowych. Polska do tej pory zgłosiła ich 11. W zakresie transportu są to m.in. Vica Carpatia, Korytarz Rail Baltica czy Korytarz Kolejowy (Amber Rail). W energetyce polskimi projektami są m.in. gazociąg międzysystemowy Polska–Litwa oraz integracja infrastruktury gazowej w regionie Trzech Mórz (w tym Baltic Pipe). W sektorze gospodarki cyfrowej jesteśmy inicjatorami projektu „The 3 Seas Digital Higway". ●

Michał Koleśnikow
kierownik Zespołu Analiz Sektorowych PKO BP

W obliczu agresji rosyjskiej na Ukrainę wzrasta znaczenie Inicjatywy Trójmorza, również to gospodarcze. Trzy filary Inicjatywy dotyczą współpracy w obszarach infrastruktury transportowej, cyfrowej i energetycznej. W krótkim okresie szczególnie istotny stał się wymiar energetyczny. W niestabilnym otoczeniu geopolitycznym, kiedy Rosja stosuje szantaż energetyczny, a nad Europą ciąży widmo poważnego kryzysu energetycznego, istnienie powiązań między krajami Trójmorza ma ogromne znaczenie gospodarcze.

Budowa interkonektorów systemów gazowych – w przypadku Polski są to m.in. połączenia z Litwą, Słowacją oraz planowany z Czechami – zwiększy bezpieczeństwo energetyczne krajów regionu. Budowa nowych oraz rozbudowa istniejących terminali regazyfikacji LNG i połączenie systemów krajów bez dostępu do morza daje możliwości korzystania z importu gazu LNG do UE np. za pośrednictwem portów bałtyckich. Podobnie korzystne znaczenie ma rozwój transgranicznych linii przesyłowych.

Nie do przecenienia są również inicjatywy służące rozwojowi transgranicznych połączeń transportowych. Wymiernie podnoszą one poziom wymiany towarowej oraz pozwalają na większą integrację przedsiębiorstw regionu do obsługi międzynarodowych łańcuchów dostaw. Polska, Czechy i Słowacja dzięki swojej bliskości geograficznej, dobrej sieci połączeń transportowych intensywnie uczestniczą np. w łańcuchach dostaw dla przemysłu motoryzacyjnego.

Coraz większego znaczenia gospodarczego, wraz z digitalizacją, będzie nabierała także współpraca w wymiarze cyfrowym. Obecnie szczególne znaczenie ma współpraca w dziedzinie cyberbezpieczeństwa, ale również budowy nowoczesnej infrastruktury do przesyłu dużej ilości danych.

eprasa.pl 461fc7bf57

Dominik Kopiński
analityk Zespołu Gospodarki Światowej Polskiego Instytutu Ekonomicznego

Inicjatywa Trójmorza (3SI) może być postrzegana jako uzupełnienie działań UE w rozwiązywaniu strukturalnych problemów w regionie w transporcie, infrastrukturze cyfrowej i energii – czyli w trzech obszarach priorytetowych 3SI. Dla Europy Środkowej członkostwo w UE wzmocniło więzi handlowe i inwestycyjne z Europą Zachodnią, podczas gdy handel wewnątrz regionu oraz wzajemne inwestycje pozostają na niskim poziomie. Import Polski z innych krajów 3SI wynosi zaledwie 11 proc., a eksport do wszystkich państw 3SI to 20 proc. (dla porównania eksport do samych Niemiec to 28 proc.). Zwiększenie komplementarności gospodarek i dywersyfikacja kierunków handlu w regionie wydają się zatem ważne. Gospodarki 3SI mają do odegrania obecnie dużą rolę w kontekście procesów skracania łańcuchów dostaw (nearshoring) i sprowadzania produkcji do państw macierzystych (reshoring) wywołanych pandemią COVID-19 i wzmocnionych agresją Rosji na Ukrainę. Mimo niestabilności makroekonomicznej wiele z nich może być atrakcyjną alternatywą w stosunku do Europy Zachodniej dla firm wycofujących się lub rozważających wycofanie się z rynków wschodnich ze względu na solidną bazę przemysłową, relatywnie niskie jednostkowe koszty pracy, dużą dostępność wysoko wykwalifikowanych pracowników, bliskość do innych rynków UE i niezłą infrastrukturę. W tej ostatniej kwestii wiele pozostaje jednak do zrobienia – o ile infrastruktura transportowa w kierunku wschód–zachód ma dużą przepustowość, o tyle połączenie północ–południe już nie. Wiedzą o tym m.in. firmy z państw bałtyckich, które wysyłają towary w rejon Morza Czarnego. Wsparcie Unii Europejskiej na budowę infrastruktury w Europie Środkowej jest nie do przecenienia, ale 3SI musi te działania wzmocnić, pozyskując fundusze na własną rękę, w tym w ramach ustanowionego Three Seas Investment Fund (3SIIF), który kwotą 300 mln dol. zasilili ostatnio Amerykanie. Projekty takie jak Via Carpatia czy Rail Baltica są flagowymi projektami 3SI, ale właśnie w ramach uzupełnienia, a nie duplikowania finansowania unijnego. Inwazja Rosji na Ukrainę dała także nowy impuls do szukania wspólnych, regionalnych rozwiązań w obszarze bezpieczeństwa energetycznego. Państwa powinny się skupić na projektach regionalnych na wzór polsko-litewskiego interkonektora GIPL, które zapewnią jej trwałą niezależność od Rosji. Także przyszła odbudowa Ukrainy oraz integracja tego kraju ze strukturami UE może się stać przestrzenią do wypracowania wspólnych inicjatyw w kręgu państw 3SI jako uzupełnienie oferty instytucji unijnych. Gestem otwierającym takie możliwości jest nadanie Ukrainie statusu członka uczestniczącego na czerwcowym szczycie 3SI w Rydze.

Krzysztof Senger
członek zarządu Funduszu Trójmorza, Bank Gospodarstwa Krajowego

Fundusz Trójmorza posiada jasno i precyzyjnie zdefiniowaną strategię inwestycyjną. Polega ona na inwestowaniu w trzech kluczowych obszarach gospodarki: transporcie, energetyce oraz infrastrukturze cyfrowej. Wynika to z potrzeb inwestycyjnych, które w tej części Europy są ogromne. Szacuje się, że aby dorównać poziomem do infrastruktury Europy Zachodniej tylko w tych trzech obszarach, do 2030 r. potrzeba inwestycji przekraczających 600 mld euro.

Fundusz Trójmorza jest dodatkowym źródłem finansowania inwestycji infrastrukturalnych, uzupełniającym rządowe fundusze poszczególnych krajów czy fundusze strukturalne UE, które z definicji wpisują się w budowanie i rozwijanie transgranicznych połączeń gospodarek krajów Unii. Fundusz jest przede wszystkim wehikułem inwestycyjnym, do którego mogą przystępować prywatni inwestorzy, nie tylko z Europy, lecz i całego świata. Jednym z kluczowych kryteriów przy wyborze projektów, w które fundusz inwestuje, jest wpływ danej inwestycji na co najmniej dwa kraje z regionu Trójmorza. To bardzo istotne w perspektywie rozwijania osi północ–południe i powiązań między poszczególnymi państwami. Do tej pory Fundusz Trójmorza zainwestował w cztery projekty we wszystkich trzech obszarach inwestycyjnych. W obszarze transportu była to spółka Cargounit, jeden z europejskich liderów wynajmu lokomotyw. Niedawno fundusz nabył udziały w bułgarskim porcie Burgas, położonym strategicznie na wybrzeżu Morza Czarnego. Greenergy to z kolei największe w regionie bałtyckim centrum danych, co wpisuje się w obszar infrastruktury cyfrowej. Jedną z inwestycji była również spółka Enery z branży energii odnawialnej, w której portfolio znajdują się projekty w Bułgarii, Czechach czy na Słowacji. Ponadto na ostatnim Światowym Forum Ekonomicznym w Davos fundusz podpisał z rumuńską spółką Transgaz tzw. mapę drogową dotyczącą rozbudowy infrastruktury gazowej.

Zebrał i opracował Dariusz Styczek

REKLAMA/39/0822/F

eprasa.pl 461fc7bf57

DYWERSYFIKUJEMY **DOSTAWY GAZU**

Dzięki dużemu doświadczeniu w tej gałęzi przemysłu oraz dywersyfikacji źródeł pozyskiwania surowca zapewniamy **stabilne** oraz **bezpieczne dostawy** gazu ziemnego dla naszych klientów.

Już w 2022 roku planujemy **zwiększenie wydobycia gazu** z Norweskiego Szelfu Kontynentalnego do ok. 3 mld m^3 rocznie.

Wydobywamy gaz u wybrzeży Norwegii, stale **zwiększając liczbę koncesji**. Importujemy LNG z Kataru i USA. Mamy kontrakty na Litwie oraz koncesje w Pakistanie, Emiratach Arabskich i na Ukrainie.

PGNiG

eprasa.pl 461fc7bf57

wydarzenia

Raporty & Analizy & Firmy

”

REPower EU jest nie tylko odpowiedzią na kryzys energetyczny. Plan Brukseli obejmuje tak wiele dziedzin życia i gałęzi przemysłu, że jego realizacja oznaczałaby generalną przemianę gospodarczą

eprasa.pl 461fc7bf57

Dopalacz za bilion €

AGNIESZKA ŁAKOMA

Komisja Europejska proponuje radykalne rozwiązania i błyskawiczne ich wdrożenie, by uniezależnić Wspólnotę od importu ropy i gazu z Rosji. W dokumencie REPower EU stawia na rozwój odnawialnych źródeł i gospodarkę wodorową, co oznacza gigantyczne inwestycje. Pytanie, czy uda się zrealizować tak ambitne plany w sytuacji spowolnienia gospodarczego w całej Europie i nadciągającej recesji

Po inwazji Rosji na Ukrainę Komisja Europejska zaczęła szukać najpierw sposobów na ukrócenie działań Władimira Putina, ogłaszając pakiety sankcji gospodarczych i politycznych, a gdy okazało się, że wojna potrwa dłużej niż kilka tygodni i powrót do interesów z Rosją, zwłaszcza importu surowców z tego kraju – tak jak to było przez ostatnie dziesięciolecia – nie będzie możliwy, urzędnicy w Brukseli postanowili znaleźć wyjście z sytuacji. Gdy ceny ropy i gazu zaczęły niepokojąco szybować, a Rosja odcinać jego dostawy kolejnym krajom uznanym za niesprzyjające, rosły oczekiwania, by Unia w końcu zaproponowała coś konkretnego. Jednocześnie szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen znalazła się po presją. W efekcie 18 maja przedstawiła program – strategię REPower EU, dzięki której Wspólnota ma się pozbyć zależności od rosyjskiego importu – i to w ciągu zaledwie pięciu lat. A uzależnienie Unii Europejskiej od surowców rosyjskich było dotąd bardzo duże. Rosjanie w ubiegłym roku byli głównym dostawcą ropy naftowej na Stary Kontynent, pokrywając niemal jedną czwartą jego potrzeb. W przypadku gazu zależność była jeszcze

fot. Shutterstock

eprasa.pl 461fc7bf57

większa; Rosjanie dostarczali bowiem państwom unijnym ponad 39 proc. potrzebnego błękitnego paliwa.

REPower EU ma być remedium na kryzys i uwolnić Europę nie tylko od dostaw rosyjskich, lecz także w dużej mierze od paliw kopalnych w ogóle. Na stronie internetowej KE możemy przeczytać podstawowe uzasadnienie dla strategii: „Nowa rzeczywistość geopolityczna i sytuacja na rynku energii wymaga od nas zdecydowanego przyśpieszenia procesu przejścia na czystą energię i zwiększenia niezależności energetycznej Europy od nierzetelnych dostawców oraz niestabilnego sektora paliw kopalnych". Bruksela uznała, że trwającą wojnę można wykorzystać do przyśpieszenia transformacji energetycznej, co w praktyce oznacza przede wszystkim nowe – wyższe, ambitne i wiążące cele w zakresie udziału odnawialnych źródeł w produkcji energii w ogóle, radykalne zmiany w transporcie i ogrzewaniu. A wszystko to wsparte ma być oszczędzaniem energii, czyli zmniejszeniem jej zużycia. Wszystkie te pomysły znalazły się w strategii.

> Analitycy Rystad Energy, opierając się na wycenie koniecznych projektów PV i parków wiatrowych, szacują wydatki inwestycyjne na realizację REPower EU na ponad – uwaga! – bilion euro

Ochrona klimatu przyśpiesza

W REPower EU wskazano kilka głównych elementów – filarów zmian, które mają się dokonać w perspektywie 2027 r. i 2030 r. Ale jako pierwszy – w trudnej sytuacji, w jakiej jest obecnie UE – wskazuje się konieczność dywersyfikacji źródeł i dróg dostaw surowców do Europy. Dlatego szefowa KE i liderzy poszczególnych krajów odbywają liczne podróże w poszukiwaniu nowych dostawców, szczególnie gazu. Naturalnym i najprostszym rozwiązaniem jest LNG, ale tu rolę rozgrywającego na rynku mają Stany Zjednoczone. Jednocześnie dodatkowe, alternatywne dostawy dla Europy na teraz, czyli jako rozwiązanie na kryzys, to nie wszystko. W dalszej perspektywie – o czym napisano w REPower EU – planowany jest import wodoru, bo gospodarka wodorowa to według Brukseli przyszłość.

Drugi filar strategii to oszczędności, na które – w opinii Brukseli – stać każdego mieszkańca Unii, kolejne cele zaś – elementy zawarte w dokumencie – to przyśpieszenie wykorzystania czystej energii, czyli ogromny wzrost inwestycji w OZE, a także szybsza elektryfikacja i zastąpienie paliw kopalnych oraz energii cieplnej wytwarzanej z tych paliw w przemyśle, budownictwie i sektorze transportowym. REPower EU jest więc nie tylko odpowiedzią na kryzys energetyczny. Plan Brukseli obejmuje tak wiele dziedzin życia i gałęzi przemysłu, że jego realizacja oznaczałaby generalną przemianę gospodarczą pod hasłem ochrony klimatu i doprowadzenia Unii Europejskiej do „zeroemisyjności". Na dodatek to wszystko miałoby się dokonać w tempie niespotykanym gdzie indziej na świecie.

Zielone inwestycje na wielką skalę

W dokumencie wskazano na konieczność oszczędzania energii, do czego też z powodu kryzysu w ostatnich tygodniach szczególnie nawołuje Bruksela. Oszczędności mają również przynieść konkretne działania podejmowane przez społeczeństwa, jak termomodernizacja budynków oraz wymiana ogrzewania na ekologiczne. Ale będą to także obowiązki. Komisja Europejska zapisała bowiem w strategii, że do 2026 r. zainstalowanych w Unii będzie 20 mln pomp ciepła, a cztery lata później ma być ich już 60 mln. Swoistą „zachętą" dla obywateli do działania w tym kierunku mają być ostrzejsze przepisy w zakresie norm ogrzewania domów i budynków. Sposób jest prosty – najpóźniej do 2029 r. ma być wprowadzony zakaz stosowania „samodzielnych" kotłów na paliwa kopalne, czyli gaz, węgiel i olej. Możliwe jest też skrócenie o dwa lata, czyli do 2025 r., terminu udzielania dotacji publicznych na tego typu kotły i do przyjęcia takich przepisów KE chce zachęcić Parlament Europejski.

Cele w zakresie rozwoju OZE zawarte w REPower EU są bardziej ambitne od tych, jakie proponowano w pakiecie Fit for 55. Główny cel to zwiększenie w ciągu ośmiu lat produkcji ze źródeł odnawialnych do 45 proc. całkowitej (produkcji). Dla porównania, wcześniej zakładano cel 32 proc., a w Fit for 55 miał to być poziom 40 proc. Wyżej ustawiona poprzeczka ma wielu zwolenników w Parlamencie Europejskim. By osiągnąć wyznaczony cel, konieczne będą m.in. inwestycje w fotowoltaice, energetyce wiatrowej, produkcji zielonego wodoru.

Komisja Europejska najdokładniej opisała cele związane z projektami PV i energetyką wiatrową, z których wynika, że niezbędne będą inwestycje na niespotykaną dotąd skalę. Tylko w ciągu najbliższych trzech lat trzeba wybudować 320 gigawatów (GW) fotowoltaiki i prawie 600 GW do 2030 r. Według analiz Rystad Energy, największej norweskiej niezależnej firmy doradztwa energetycznego, Europa ma obecnie około 189 GW zainstalowanej mocy fotowoltaicznej,

eprasa.pl 461fc7bf57

Według szefowej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen (na zdjęciu) realizacja REPower EU będzie kosztować 300 mld euro. Eksperci sądzą, że może być to wielokrotnie wyższa kwota

fot. Alexandros Michailidis/Shutterstock

a zatem do 2025 r. co roku uruchamiane będą instalacje o mocy 44 GW. Dla porównania w zeszłym roku oddano do użytku 24 GW, a w tym – w planach jest 29 GW. By osiągnąć poziom docelowy, czyli 600 GW, w okresie od 2026 do 2030 r. powstawać powinno po około 56 GW nowej mocy w fotowoltaice rocznie. Natomiast gdy chodzi o energetykę wiatrową, potrzebne będzie do 2030 r. od 450 do 490 GW mocy.

By przyśpieszyć inwestycje, Komisja Europejska chce uproszczenia procedur związanych m.in. z wydawaniem pozwoleń dla fotowoltaiki dachowej do maksymalnie jednego roku. Zakłada też obowiązek instalacji paneli słonecznych na wszystkich nowych budynkach publicznych i komercyjnych do 2026 roku (pow. 250 m^2) oraz dla istniejących tego typu budynków od 2027 r. Jednocześnie strategia unijna przewiduje, że w prywatnie budowanych domach od 2029 r. każdy dach będzie musiał mieć zainstalowane panele.

Setki miliardów na stole

Według Komisji Europejskiej realizacja celów Pakietu REPower EU będzie kosztować 300 mld euro. Przyjęto założenie, że 225 mld będzie pochodzić z niewykorzystanych pożyczek z Instrumentu na rzecz Odbudowy i Zwiększenia Odporności (RRF) po COVID-19, czyli słynnych funduszy, pod które przygotowywane są tzw. krajowe plany odbudowy (Polska ma też swój KPO, ale dotąd nie dostała funduszy). Na instrument, przyjęty w lutym ubiegłego roku, o łącznej wartości 670 mld euro, „zrzuca się" cała Unia, m.in. gwarantując spłatę kredytów, które miały podnieść gospodarki unijne po pandemii. Znacząca pula – bo 37 proc. środków – z funduszy w ramach KPO musi być wydatkowana na działania proklimatyczne.

Dotacje w wysokości 75 mld euro na realizację REPower EU będą pochodzić ze sprzedaży dodatkowych zezwoleń na emisje CO_2 w ramach unijnego rynku lub z alokacji środków z innych funduszy – rolnych i spójności. Na znacznie wyższe od zakładanych przez Brukselę wydatki na zieloną strategię wskazuje wielu ekspertów. Na przykład analitycy Rystad Energy, opierając się na wycenie koniecznych projektów PV i parków wiatrowych, szacują wydatki inwestycyjne na realizację REPower EU na ponad – uwaga! – bilion euro. Jeśli obecne ceny by się utrzymały i budowa 1 MW mocy w fotowoltaice kosztowałaby nadal średnio 1,1 mln euro, to budowa – tak jak zapisano w REPower EU – 411 GW pochłonie 452 mld euro do 2030 r. Szacunki w zakresie inwestycji wiatrowych w tym samym czasie opiewają na kwotę 820 mld euro.

REPower EU to wizjonerstwo czy gigantomania? Sama Bruksela zdecydowała, że odpowiedzi udzieli bardzo szybko. ●

eprasa.pl 461fc7bf57

JAN ROKITA
publicysta, były polityk i poseł

Europejski Janosik

Kraj, któremu zależy na kreowaniu w świecie własnego wizerunku jako siły dobra, musi odeprzeć zarzuty o czerpanie zysków z wojny" – napisał ostatnio „The Economist" o Norwegii. W Polsce ten tekst, zmieszczony w prestiżowym, a zarazem ultraliberalnym tygodniku, odbił się sporym echem (zwłaszcza w mediach związanych z obozem władzy), gdyż stał się potwierdzeniem krytyki Norwegii, jaką jeszcze w maju przeprowadził premier Morawiecki. Polska – jak wiemy – ma nie od dziś „na pieńku" z Norwegią, zwłaszcza odkąd rząd w Oslo podjął bezprecedensową decyzję o wyrzuceniu z kraju polskiego konsula, który gorliwie i skutecznie bronił w tamtejszych sądach oraz urzędach interesów dzieci polskich rodzin. Kiedy zatem Morawiecki mówił, iż Norwegia inkasuje teraz „chore" zyski, można to było traktować jako odwet za złośliwą postawę Oslo wobec Warszawy. Teraz językiem Morawieckiego mówi czasopismo uważane za „biblię" europejskich liberałów, pisowcy nie kryją zatem satysfakcji.

„The Economist" wylicza, że na skutek wojny dochody surowcowe Norwegii wzrosną w tym roku z 50 do 200 mld dolarów. Co oznacza, iż gdyby Oslo swe dodatkowe zyski chciało podzielić między mieszkańców, to każdy Norweg dostałby w tym roku czek na 40 tys. dolarów. Oczywiście rząd w Oslo jest o wiele bardziej roztropny i tezauryzuje te niespodziewane zyski w specjalnym państwowym funduszu. Norwegia, nie od dziś najbogatszy kraj Europy (nie licząc minipaństewek w rodzaju Luksemburga), staje się dzięki wojnie europejskim krezusem, niczym Arabia Saudyjska w świecie arabskim. Unia, która dała niegdyś Norwegii przywilej wolnego handlu, dysponuje instrumentami presji na Oslo, aby samoograniczyło nieco swoją eksplozję narodowej chciwości. Nie czyni tego jednak, uznając chyba, że posiadanie bogactw naturalnych jest czymś na kształt przywileju, danego Norwegii przez Opatrzność albo naturę.

Co ciekawe, całkiem odmiennie Komisja Europejska traktuje analogiczny problem wewnątrz Unii. 14 września szefowa Komisji, von der Leyen, wystąpiła z niespodziewanym atakiem na działające wewnątrz Unii firmy energetyczne, które – jak mówiła – „zbijają fortuny na wojnie i na plecach konsumentów". W końcu września zbiera się unijna rada ministrów energetyki, która ma podjąć decyzję co do inicjatywy wprowadzenia nowego podatku, który (wedle planów Brukseli) miałby zabrać firmom energetycznym tylko w tym roku aż 140 mld euro. Projekt von der Leyen jest przy tym niesłychanie podatkowo i prawnie skomplikowany. Zakłada bowiem, po pierwsze, ustalenie górnych limitów zysków unijnych firm energetycznych w 2022 r., po drugie – nałożenie specjalnych danin na te spośród firm (np. elektrownie na węgiel brunatny), którym koszty wzrosły poniżej zysków, czerpanych dzięki skokowi rynkowych cen energii w Europie.

Oba te pomysły oznaczałyby głęboką ingerencję w wolny rynek popytu i podaży, ale zwłaszcza ten drugi skutkowałby faktyczną destrukcją całego, wypracowanego przez lata, mechanizmu kształtowania cen prądu wewnątrz Unii. Systemu opartego na logicznej regule, wedle której aktualną rynkową cenę wyznacza co godzinę koszt produkcji prądu w najdroższej elektrowni, której działanie jest w danej chwili niezbędne do zaspokojenia popytu. Nie ma dwóch zdań, że zarówno przypadek Norwegii, jak i zdumiewające zyski niektórych producentów prądu budzą rosnącą irytację obywateli, a zwłaszcza biznesu, z reguły słabo chronionego przed skokowym wzrostem cen. Jednak w związku z nowym podatkiem, wymyślonym przez von der Leyen, nasuwają się co najmniej dwie poważne wątpliwości. Pierwsza – czy naprawdę chcemy, aby Bruksela wcieliła się przy okazji obecnego kryzysu w rolę „europejskiego Janosika", który odtąd będzie arbitralnie decydować, kto w Europie ma zyski słuszne, a kto niesłuszne, więc zostanie ich pozbawiony? I druga, zapewne ważniejsza – czy istnieją w ogóle jeszcze jakieś granice władzy Komisji, choćby takie, jakie musi konstytucyjnie respektować każdy rząd demokratycznego kraju? ●

REKLAMA/23/0822/F

eprasa.pl 461fc7bf57

Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

oferuje **POŻYCZKĘ ANTYINFLACYJNĄ**

dla Małych i Średnich Przedsiębiorstw

z gwarancją

Europejskiego Funduszu Gwarancyjnego

ARP S.A.
ul. Nowy Świat 6/12
Warszawa

www.arp.pl/pl/dla-biznesu/finansowanie

eprasa.pl 461fc7bf57

Scenariusz recesyjny

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Sytuacja na rynku surowców – wyjątkowo gwałtowne i niespodziewane zmiany cen paliw oraz nośników energetycznych – podgrzewa do czerwoności nastroje wśród inwestorów. Rykoszetem dostają także indeksy giełd na całym świecie

Ropa naftowa na świecie mocno tanieje i rośnie nadwyżka na rynku paliw

fot. Shutterstock

Z jednej strony mamy więc potężne obawy o przyszły scenariusz na rynku gazu i konsekwencje braku odpowiedniej podaży tego surowca w okresie jesienno-zimowym. Już teraz kontrakty na gaz ziemny TTF w holenderskim hubie biją kolejne rekordy praktycznie z dnia na dzień. W ciągu tylko 12 miesięcy ich wartość zwiększyła się ponad 10-krotnie (z około 20 euro za MWh do około 227 w połowie roku). W szczytowym momencie – pod koniec sierpnia – kontrakty na wrzesień osiągały już prawie do 320 euro, a na październik – nawet do 335 euro. W połowie września powróciły jednak do granicy 200 euro. Eksperci są zgodni: silne pogłębienie tej tendencji – przy wprowadzonych na Rosję sankcjach i odcięciu Europy od dostaw paliwa z kierunku wschodniego – staje się kulą u nogi dla całego gospodarczo-finansowego obiegu na Starym Kontynencie, w tym wyjątkowo niekorzystnie wpływając na rynki kapitałowe. Jest to również czynnik nakręcający spiralę inflacyjną i zmuszający banki centralne do stałego zaostrzania polityki monetarnej. W tym ostatnim przypadku rosną także obawy, że mocniejsze podwyżki stóp – mające na celu zduszenie inflacji – spowodują recesyjne załamanie.

Na potwierdzenie obaw o realizację czarnego scenariusza dla światowej gospodarki ropa naftowa zaczęła z kolei mocniej tanieć (od szczytu w marcu, tuż po rosyjskiej inwazji, cena baryłki

eprasa.pl 461fc7bf57

spadła z poziomu prawie 130 dol. do około 90 dol. w połowie sierpnia). Tutaj z kolei pojawił się silny niepokój inwestorów, że Ameryka będzie na tyle zdeterminowana, by zdusić inflację, iż poświęci dla realizacji tego celu nawet wzrost gospodarczy. Analitycy wskazują też, że Chiny mogą w najbliższym czasie borykać się z coraz większymi kłopotami, co również w konsekwencji doprowadzi do ograniczenia światowego popytu na paliwo. W efekcie obserwujemy nieprzewidywalną sekwencję zdarzeń, które mocno chwieją globalnym rynkiem kapitałowym i cenami poszczególnych aktywów.

Surowce ogniskują uwagę

Według analityków Saxo Banku w przypadku gazu ziemnego mieliśmy ostatnio w Europie najdłuższą serię wzrostów, która nasiliła nie tylko problemy sektora przemysłowego i gospodarstw domowych, lecz także zagroziła zepchnięciem gospodarki całego regionu na Starym Kontynencie w kierunku recesji i związanych z tym wyjątkowo poważnych perturbacji. „Pamiętajmy, że i tak już bardzo wysokie ceny gazu oraz energii elektrycznej – po gwałtownym spadku dostaw z Rosji – były dodatkowo wynikiem sierpniowej fali upałów i wzmożonego popytu na nośniki energetyczne" – zauważają w raporcie surowcowym eksperci Saxo Banku. Ich zdaniem w krótkim terminie spadek temperatur i powrót deszczowej pogody mogą częściowo zniwelować ostatnie zwyżki cen nośników. Jednak w perspektywie nadchodzącej zimy stoimy przed bardzo poważnym problemem z punktu widzenia podaży błękitnego paliwa, choć rezerwy gazu na koniec sierpnia w UE osiągnęły poziom 79,4 proc. – przy planowanym wcześniej celu 80 proc. na początku listopada.

W opinii Kamila Cisowskiego, dyrektora Zespołu Analiz i Doradztwa Inwestycyjnego w DI Xelion, kluczowe znaczenie dla dalszego rozwoju sytuacji będą miały tutaj działania w kierunku ograniczenia zużycia gazu już na jesieni. – O mocnych wahnięciach cen surowca świadczą chociażby notowania kontraktów na gaz w Rotterdamie, które pod koniec sierpnia sięgnęły 279 euro za MWh, spadając praktycznie z dnia na dzień od szczytu o ponad 15 proc. – dodaje ekspert.

Nerwowo wygląda także sytuacja na rynku ropy naftowej, gdzie obawy o recesyjny scenariusz dla światowej gospodarki potęgują oczekiwania na mocne podwyżki stóp procentowych w USA i w strefie euro oraz obserwowana słabość Chin. – Sierpień na rynku ropy naftowej zakończył się wyraźnymi spadkami notowań. Wystarczy wspomnieć, że cena ropy WTI zniżkowała do okolic 89 dol. za baryłkę. W przypadku gatunku Brent przecena sięgnęła 95–96 dol. – mówi Paweł Grubiak, analityk Superfund TFI. Jego zdaniem na tak pesymistyczne nastroje złożyło się tutaj kilka przyczyn. – Po pierwsze, jastrzębie wypowiedzi przedstawicieli banków centralnych świadczą o dużej determinacji w walce z wysokimi cenami i inflacją. Ta ostatnia jest obecnie uznawana za głównego wroga gospodarki. W konsekwencji należy się spodziewać dalszego podwyższania stóp procentowych i utrzymania ich na wysokim poziomie – co przełoży się na większe prawdopodobieństwo spowolnienia makroekonomicznego – dodaje Paweł Grubiak.

Według niego negatywny sentyment na rynku ropy wynika także z pojawiających się znowu problemów gospodarczych Chin. – Trzeci czynnik to z kolei oczekiwana w bieżącym roku nadwyżka paliw. Przypomnijmy, że według krajów OPEC wyniesie ona 400 tys. baryłek dziennie, co pokazuje, że nawet przy spadku produkcji rosyjskiej ropy oraz problemów z wydobyciem i pozyskiwaniem surowca w innych krajach światowe turbulencje nie zaowocują deficytem ropy – podkreśla analityk Superfund TFI. Jego zdaniem nadal wysokie ceny paliw oraz wielu innych produktów przemysłowych, a także coraz bardziej niekorzystne uwarunkowania do prowadzenia działalności gospodarczej, będą miały w najbliższym czasie kluczowy wpływ na zapotrzebowanie na ropę naftową – szczególnie, że zarówno indywidualni konsumenci, jak i przedsiębiorstwa bardzo ostrożnie podchodzą do praktycznie każdego wydatku.

Obawy o chiński kryzys

Recesyjny scenariusz, w którym główne role grają gwałtowny wzrost inflacji przy jednoczesnym spadku aktywności gospodarczej na świecie, pogłębiający też rozhuśtanie rynków, dopełnia jeszcze ponury przekaz z Chin. Przypomnijmy, że w Państwie Środka coraz większe obawy o kondycję gospodarki wzbudza przedłużająca się walka z pandemią COVID-19. Tutaj – po fali nowych przypadków koronawirusa – władze miasta Czengdu, stolicy prowincji Syczuan w południowo-zachodnich Chinach, zakazały aż 21 mln (!) mieszkańców wychodzenia z domów. Ograniczenia i restrykcje pandemiczne zostały zaostrzone także w Shenzen, zagłębiu branży technologicznej na południu kraju, oraz w mieście Dalian na północnym wschodzie. Wśród ekspertów panuje przekonanie, że takie właśnie działania – w ramach strategii „Zero COVID" – mogą zdecydowanie negatywnie wpłynąć na rynki surowcowe, szczególnie biorąc pod uwagę dotychczasowy popyt i zapotrzebowanie kraju m.in. na paliwa – w tym ropę naftową i gaz – ale także materiały do produkcji przemysłowej, np. miedź.

Przy czasowych przestojach poszczególnych gałęzi gospodarki i ograniczeniu popytu konsumpcyjnego (izolacja mieszkańców oraz przymusowe zatrzymanie produkcji) naturalnym zjawiskiem będzie spadek cen poszczególnych surowców przy jednoczesnej rynkowej nadwyżce ich podaży. ●

eprasa.pl 461fc7bf57

Samochód elektryczny zasilany energią z fotowoltaiki

Coraz więcej osób prywatnych oraz przedsiębiorstw inwestuje w instalacje fotowoltaiczne. Powodem jest przede wszystkim chęć znacznego obniżenia rachunków za prąd. To doskonała okazja do pozyskania energii elektrycznej ze słońca także do zasilania auta elektrycznego. Innowacyjne rozwiązanie łączące w sobie instalację fotowoltaiczną z ładowarką EV oferuje Energa Obrót

Pod względem zasilania ładowarka do samochodów elektrycznych i hybrydowych typu plug-in nie różni się zbytnio od innych domowych urządzeń. Do jej działania potrzebna jest instalacja elektryczna o napięciu 230 V (jednofazowa) lub 400 V (trójfazowa). Biorąc jednak pod uwagę wydajność ładowania, bardziej odpowiednie jest drugie rozwiązanie, czyli popularna „siła". Wyjścia trójfazowe przeważnie występują tam, gdzie mogą być podpięte urządzenia o dużej mocy, a więc na przykład w garażu oraz kuchni.

Dopasowanie ładowarki EV do fotowoltaiki

Projektując instalację fotowoltaiczną, należy zwrócić uwagę na całkowite zapotrzebowanie na energię elektryczną oraz wybór odpowiednich komponentów. Najważniejszą funkcję w układzie pełni inwerter (falownik), który zamienia wyprodukowany w ogniwach prąd stały na zmienny. Inwerter powinien być dopasowany zarówno do mocy instalacji fotowoltaicznej, jak i rodzaju instalacji elek-

fot. materiały prasowe

eprasa.pl 461fc7bf57

trycznej. Jeśli w budynku znajdują się gniazda siłowe, należy wówczas wybrać inwerter trójfazowy.

Praktycznie każda ładowarka EV może być zasilana darmową energią ze słońca. Nie ma tu właściwie żadnych ograniczeń. Warto jednak wybrać taką ładowarkę, która została zaprojektowana z myślą o instalacji fotowoltaicznej, ponieważ przełoży się to na dodatkowe korzyści.

– Stacja ładowania Fronius Wattpilot, którą oferujemy naszym klientom, to nowoczesne rozwiązanie służące do ładowania samochodu elektrycznego lub hybrydowego plug-in. Urządzenie Wattpilot GO zostało zaprogramowane tak, aby w trybie ładowania pojazdu korzystało z nadwyżki prądu dostarczanej z zainstalowanej instalacji fotowoltaicznej – mówi Remigiusz Markizański, kierownik Wydziału Sprzedaży Paneli Fotowoltaicznych Energi Obrotu.

Dzięki temu energia zostaje maksymalnie wykorzystana. Może się to okazać szczególnie istotne przy rozliczeniach na podstawie tzw. net-billingu, który jest nowym sposobem rozliczania prosumentów. W systemie rozliczeń, który będzie stosowany od 1 lipca 2022 r., szczególną wagę przykłada się do autokonsumpcji.

Szybszy zwrot nakładów

Korzystanie z samochodu elektrycznego jest nie tylko przyjazne dla środowiska, lecz również może być okazją do sporych oszczędności. Co więcej, koszty podróżowania mogą spaść jeszcze bardziej, gdy auto zasilane jest wyprodukowaną przez własną instalację fotowoltaiczną energią ze słońca. Dlatego warto ponieść wydatki związane z zakupem i montażem instalacji PV, ponieważ taka inwestycja może dość szybko przynieść wymierne korzyści.

Ile to kosztuje? Zakładając, że przeciętne auto miejskie zużywa około 15 kWh na 100 km i w ciągu roku pokonuje około 20 tys. km, to pobiera około 3 000 kWh energii elektrycznej. Do tej wartości należy dodać zużycie prądu w gospodarstwie domowym. Można przyjąć, że przeciętnie wynosi ono od 2 000 do 4 000 kWh. Całkowite zapotrzebowanie na energię będzie więc oscylować w okolicach 7 000 kWh.

Taką ilość prądu jest w stanie wyprodukować w ciągu roku instalacja fotowoltaiczna o mocy 7 kW. Koszt jej zakupu i montażu będzie zależał od kilku czynników, takich jak wybór komponentów czy sposobu montażu. Można przyjąć, że będzie to około 40 tys. zł. Do tego trzeba jeszcze doliczyć cenę stacji ładowania. Końcowa kwota może się wydawać wysoka, ale od tej sumy należy jeszcze odjąć dotacje oraz ulgi podatkowe, z których można skorzystać. Jeśli weźmiemy pod uwagę te czynniki i dodamy do nich możliwe oszczędności związane z korzystaniem z fotowoltaiki, inwestycja powinna się zwrócić już po kilku latach.

Wygoda i bezpieczeństwo

Użytkowanie samochodu elektrycznego jest bezpieczne, przyjazne dla środowiska oraz wygodne. – Dzięki mobilnej stacji ładowania Wattpilot GO pojazd można ładować w dowolnym miejscu, zarówno w domu, w pracy, jak i podczas wakacyjnych podróży. Dodatkowo urządzenie posiada zabezpieczenie przed kradzieżą dzięki blokadzie gniazda ładowania – wyjaśnia Remigiusz Markizański, kierownik Wydziału Sprzedaży Paneli Fotowoltaicznych Energi Obrotu.

Ponadto aplikacja Solar.wattpilot pozwala zdalnie uruchomić ładowanie samochodu EV i na bieżąco monitorować jego postępy. Z kolei inteligentne rozwiązanie ładowania typu Plug-and-Play obsługuje dwa różne tryby ładowania – Eco i Next Trip Mode.

Standardowo ładowarka posiada wtyk trzyfazowy CEE kompatybilny z gniazdem siłowym. Można jednak zamówić adapter umożliwiający podpięcie stacji pod zwykłe gniazdko 230 V.

Kompleksowa usługa

Wybierając instalację fotowoltaiczną od Energi Obrotu, klienci otrzymują kompleksową usługę, która obejmuje bezpłatne doradztwo i wycenę, zakup oraz montaż paneli, a także próbne uruchomienie. Energa Obrót współpracuje ze sprawdzonymi partnerami, dzięki czemu instalacja jest idealnie dopasowana do potrzeb zamawiającego. Warto zainwestować w elektromobilność i w pakiecie wybrać nowoczesną stację ładowania. Dzięki temu rachunki za prąd będą niższe, a poniesione nakłady szybciej się zwrócą. ●

Tekst powstał we współpracy z partnerem komercyjnym/76/0522/F

eprasa.pl 461fc7bf57

PROF. MAŁGORZATA ZALESKA
dyrektor Instytutu Bankowości SGH,
przewodnicząca Komitetu Nauk
o Finansach PAN,
członek korespondent PAN

Dokąd zmierza pieniądz?

W ostatnim czasie dokonuje się z pewnością próba wdrożenia istotnego przełomu w zakresie stosowanych form pieniądza. Już bardzo dawno odeszliśmy od muszelek jako środka płatniczego, przeszliśmy przez pieniądz kruszcowy, aby na wieki osadzić płatności w postaci monet i banknotów.

Pierwszy papierowy pieniądz powstał w Chinach w X w. n.e. W tym samym czasie w Polsce pojawiła się pierwsza moneta. Za prekursora wdrożenia pieniądza papierowego w Europie należy uznać Szwecję (1668 r.). W Polsce narodziny banknotów przypadają później, na okres insurekcji kościuszkowskiej (1794 r.). Dopiero po upływie kolejnych stuleci, w XX wieku, pieniądz tradycyjny zaczął być zapisywany w postaci elektronicznej. Warto przy tym podkreślić, że pieniądz elektroniczny jest pochodną pieniądza tradycyjnego i nie tworzy nowego bytu.

Jako początek kolejnego przełomu w zakresie form płatności można będzie prawdopodobnie uznać koniec drugiego dziesięciolecia XXI w. Wówczas rozpoczęły się bowiem w różnych rejonach świata prace koncepcyjne lub wdrożeniowe nad cyfrowym pieniądzem banku centralnego (CBDC – Central Bank Digital Currency). Warto wspomnieć, że w 2019 r. bank centralny Bahamów przeprowadził pilotaż w zakresie wdrożenia pieniądza cyfrowego, a obecnie Sand Dollar jest uznawany za pierwszy wdrożony pieniądz cyfrowy na świecie. Równolegle we wspomnianym roku EBC przyjął za zasadne dalsze analizowanie koncepcji wprowadzenia cyfrowego euro.

Rok 2019 był także szczególny w Polsce m.in. z uwagi na przeprowadzenie 54 proc. transakcji detalicznych z wykorzystaniem tradycyjnego pieniądza (w kolejnym roku było to już „tylko" 46 proc., a zatem przeważały transakcje bezgotówkowe). Ponadto dokładnie trzy lata temu, w październiku, zmarł Andrzej Heidrich, grafik, autor w zasadzie wszystkich współczesnych polskich banknotów. Współpracował z polskim bankiem centralnym od 1960 r., a projekty banknotów, także tych, które nosimy w portfelach obecnie, do końca wykonywał w sposób tradycyjny, bez użycia technik komputerowych. Z pewnością więc – wraz z odejściem Andrzeja Heidricha – skończyła się pewna epoka pieniądza papierowego w Polsce.

Fundamentalne pozostaje zatem pytanie: czy tradycyjny pieniądz i jego elektroniczne pochodne przetrwają, czy w przyszłości podzielą losy muszelek lub inaczej: czy banknoty i monety przeobrażą się w zapisy cyfrowe i/lub tokeny? Z pewnością w najbliższych latach, w ujęciu światowym, tradycyjny pieniądz i jego elektroniczne pochodne będą współistniały z pieniądzem cyfrowym. Pieniądz cyfrowy stanie się zaś dominujący tylko wówczas, gdy decydenci, możni tego świata tak zdecydują, bo poglądy społeczeństw na temat form płatności mają znaczenie drugorzędne. To systemy polityczne, gospodarcze i bankowe wpychają społeczeństwa w określone kanały płatności, narzucają ludziom określone formy transakcji, z których oni chętnie lub z dystansem korzystają, nie zdając sobie często do końca sprawy z ich wad i zagrożeń. U podstaw decyzji decydentów w zakresie form płatności powinny się znaleźć oczywiście zalety poszczególnych form w wymiarze wielopłaszczyznowym, ale przede wszystkim analiza ryzyka z nimi związana, także w kontekście współczesnej geopolityki i cyberbezpieczeństwa. Z dużą ostrożnością i dalekowzrocznością należy rozważać ewentualne odejście od wielowiekowej tradycji pieniądza tradycyjnego i jego elektronicznych pochodnych. ●

> **To systemy polityczne, gospodarcze i bankowe wpychają społeczeństwa w określone kanały płatności, narzucają ludziom określone formy transakcji, z których oni chętnie lub z dystansem korzystają**

REKLAMA/7/0822/F

eprasa.pl 461fc7bf57

Więcej, szybciej, lepiej!

Z APLIKACJĄ **ORLEN VITAY** ZAWSZE ZYSKUJESZ!

Ekstrapunkty i dodatkowe rabaty dzięki atrakcyjnym kuponom w aplikacji.

Mobilne płatności bez podchodzenia do kasy.

Wirtualna karta VITAY zawsze w zasięgu ręki.

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację **ORLEN VITAY**

eprasa.pl 461fc7bf57

ROBERT BOMBAŁA

Tor przeszkód dla przemysłu

Według GUS w lipcu produkcja sprzedana przemysłu była wyższa o 7,6 proc. w porównaniu z lipcem 2021 r., kiedy notowano wzrost o 9,5 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku poprzedniego, natomiast w porównaniu z czerwcem br. spadła o 6,5 proc.

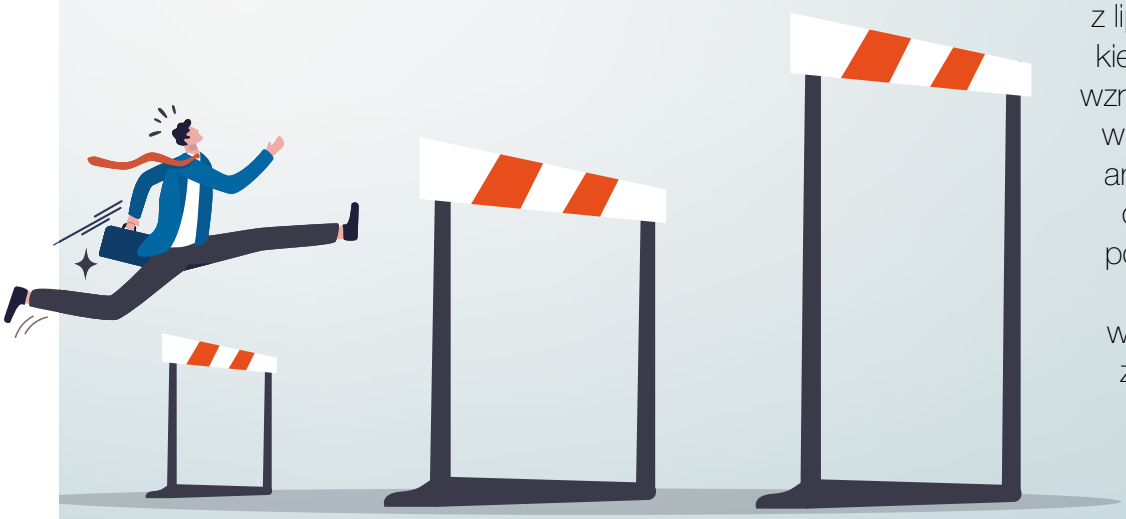

fot. Shutterstock

Tempo wzrostu produkcji przemysłowej uległo w lipcu wyraźnemu wyhamowaniu. Dynamika roczna zeszła, po raz pierwszy w tym roku, do jednocyfrowego poziomu – komentuje lipcowe dane o produkcji przemysłowej Monika Kurtek, główna ekonomistka Banku Pocztowego. Jak dodaje Roman Przasnyski, analityk rynków finansowych, roczna dynamika produkcji znajduje się w tendencji malejącej już szósty miesiąc z rzędu. Jeszcze w styczniu 2022 r. wynosiła ona 19,2 proc. Lipcowy wynik przemysłu jednak – jak uważa Michał Rot, ekonomista z PKO BP – wpisał się w sygnały płynące wcześniej z badań koniunktury GUS, sugerujące miękkie lądowanie w tej części gospodarki.

GUS, publikując wstępne dane, podał, że w lipcu tego roku, w porównaniu z lipcem rok wcześniej, wzrost produkcji sprzedanej (w cenach stałych) odnotowano w 26 (spośród 34) działach przemysłu, m.in. w wydobywaniu węgla kamiennego i brunatnego – o 45,4 proc., w produkcji pojazdów samochodowych, przyczep i naczep – o 20,4 proc., maszyn i urządzeń – o 19 proc., chemikaliów i wyrobów chemicznych – o 16,7 proc., koksu i produktów rafinacji ropy naftowej – o 10 proc., artykułów spożywczych – o 9,9 proc., wyrobów z metali – o 9,4 proc., urządzeń elektrycznych – o 8 proc. Spadek produkcji sprzedanej przemysłu zanotowano w ośmiu działach, m.in. w produkcji metali – o 8,8 proc., mebli – o 7,6 proc., w naprawie, konserwacji oraz instalowaniu maszyn i urządzeń – o 7 proc., w produkcji wyrobów z drewna, korka, słomy i wikliny – o 4 proc.

Wyhamowanie produkcji przemysłowej

Jak ocenia Monika Kurtek, wynik lipcowy z jednej strony nie był zaskoczeniem i nie był też zły, jednak, „zwłaszcza jeśli popatrzeć na dwucyfrowe wysokie wzrosty w ostatnich kilku wcześniejszych miesiącach, widać tę dużą różnicę na niekorzyść lipcowego odczytu".

Analizując sytuację w przemyśle, należy popatrzeć bardziej szczegółowo na poszczególne składowe – zwraca uwagę Przasnyski. W lipcu najmocniej zwiększyła się produkcja w górnictwie i wydobyciu, „co powinno cieszyć w kontekście choćby kłopotów z zaopatrzeniem w węgiel. Jednak dla oceny kondycji i perspektyw gospodarki bardziej miarodajny jest stan w sektorze przetwórstwa przemysłowego. A tu sytuacja jest znacznie mniej optymistyczna, dynamika jest bowiem znacznie niższa i utrzymuje się w trendzie spadkowym. W lipcu w przetwórstwie zanotowano wzrost o 7,4 proc. w po-

eprasa.pl 461fc7bf57

równaniu z lipcem poprzedniego roku, a więc poniżej średniej dla produkcji liczonej ogółem. To nie jest dobry sygnał na najbliższą przyszłość. Średnia liczona za pierwsze półrocze wynosi 56,9 proc., a więc wskazuje na dynamiczną poprawę, ale lipcowy wynik obniża ją do 46 proc. Nie jest więc jeszcze całkiem źle, ale wyraźnie gorzej niż poprzednio".

Michał Rot z PKO BP zwraca uwagę na zmiany w strukturze produkcji. – Od kilku miesięcy obserwujemy dosyć wyraźną dysproporcję między wynikami producentów dóbr inwestycyjnych i konsumpcyjnych. Ci pierwsi radzą sobie bardzo dobrze, odnotowując wysokie, dwucyfrowe wzrosty produkcji. Za prawie 2 pkt. proc. lipcowej dynamiki odpowiada wzrost produkcji w motoryzacji, szarpanej ostatnio wielokrotnie przez zakłócenia w łańcuchach dostaw. Przemysł wsparły także dobre wyniki w produkcji wyrobów elektrycznych i elektronicznych. Ponieważ są to również branże zorientowane eksportowo, oznacza to, że eksport w lipcu prawdopodobnie utrzymał mocny impet wzrostowy, choć na naszym głównym rynku eksportowym w Niemczech nastroje i rzeczywiste wyniki sprzedaży są wciąż minorowe. Po drugiej stronie mamy producentów dóbr konsumpcyjnych – ci zostali nieco w tyle, gdyż konsumenci krajowi i za granicą nie rozpieszczają ich nadmiernym popytem. Wyniki branż zorientowanych na konsumenta wskazują, że mocno odczuł on szok energetyczny, który nie dość, że zmniejszył istotnie jego siłę nabywczą, to dodatkowo popsuł nastroje i chęć dokonywania ważnych zakupów.

Zdaniem ekonomisty PKO BP po silnej korekcie aktywności w II kw. 2022 r., którą zobaczyliśmy w ostatnim odczycie PKB (dla przypomnienia GUS informował, że PKB w II kw. tego roku – według szybkiego szacunku – niewyrównany sezonowo zwiększył się realnie o 5,3 proc. rok do roku wobec wzrostu o 11,3 proc. w analogicznym okresie 2021 r. – Lipcowe dane z przemysłu pozwoliły spojrzeć na krajową gospodarkę z nieco większym optymizmem. Produkcja przemysłowa w lipcu wzrosła (w cenach stałych) o 7,6 proc. r/r wobec 10,4 proc. r/r w czerwcu. Po oczyszczeniu z wahań sezonowych tempo wzrostu produkcji przemysłowej w lipcu praktycznie się nie zmieniło – wzrosła ona o 10,2 proc. r/r (wobec 10,5 proc. r/r w czerwcu). Co więcej, w lipcu odnotowaliśmy miesięczny wzrost produkcji (o 0,5 proc. m/m odsez.), który przerwał trwającą trzy miesiące serię mocnej korekty aktywności w przemyśle. Utrzymanie się tych tendencji daje nadzieję, że scenariusz miękkiego lądowania w Polsce jest ciągle możliwy, nawet mimo pogłębiającej się recesji w przemyśle niemieckim.

Przed przemysłem trudny czas

Kolejne miesiące będą jednak nieść coraz słabsze wyniki i według Moniki Kurtek w IV kwartale zobaczymy prawdopodobnie spadki produkcji rok do roku. Roman Przasnyski dodaje, że niekorzystna tendencja będzie się pogłębiała. – Realne dane pogarszają się, a prognozy wzrostu gospodarczego są coraz bardziej pesymistyczne, analitycy spodziewają się nawet wejścia polskiej gospodarki w fazę technicznej recesji, co oznacza co najmniej dwa kwartały spadku PKB, licząc w relacji do poprzednich trzech miesięcy. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia już w drugim kwartale, a jej powtórka jest bardzo prawdopodobna, zaś malejąca dynamika produkcji w przemyśle ten scenariusz zdaje się potwierdzać. Spadek PKB rok do roku nie jest przesądzony, choć możliwy, a wiele zależeć będzie od czynników zewnętrznych, takich jak koniunktura w Niemczech, które są naszym największym partnerem gospodarczym.

Wśród powodów główna ekonomistka Banku Pocztowego wymienia m.in. hamujący popyt (krajowy i zagraniczny), ograniczanie konsumpcji, które wpływa na spadek zamówień, a co za tym idzie – ograniczenie produkcji towarów. Wskazuje także na rosnące koszty. – Nie chodzi tylko o koszty surowców, materiałów czy koszty pracy, lecz przede wszystkim koszty energii. Firmy znacznie szybciej odczuwają wzrosty cen prądu czy gazu niż gospodarstwa domowe, a biorąc pod uwagę skalę tych wzrostów (co jest w tej chwili oczywiście zjawiskiem globalnym), dla niektórych produkcja przestaje być opłacalna. Można sobie wyobrazić, że w sytuacji gwałtownego wzrostu kosztu wytworzenia danego towaru jego cena finalna, tj. dla konsumenta, musiałaby być tak wysoka, że z góry wiadomo, iż konsument zrezygnuje z zakupu tego towaru. Niestety to, co dzieje się obecnie na rynku energii i gazu, może zaowocować bankructwami mniejszych firm. Coraz słabsze wyniki przemysłu znajdą oczywiście odzwierciedlenie w coraz niższym tempie wzrostu gospodarczego, a i krótkotrwałej recesji nie można wykluczyć. Coraz niższa produkcja, powiązana z coraz niższą konsumpcją, to także mniejsze inwestycje i niższy eksport. Podsumowując, przed polskim przemysłem i polską gospodarką niewątpliwie dość trudny czas.

Patrząc na recesyjne tendencje w światowej gospodarce – jak zaznacza Przasnyski – trudno o optymizm, „choć można liczyć na tradycyjną już odporność naszej gospodarki na zjawiska kryzysowe, przynajmniej w ujęciu relatywnym. Spowolnienie lub recesja powinny być u nas znacznie łagodniejsze niż na świecie.

Inaczej ocenia sytuację Michał Rot z PKO BP, który uważa, że mamy już za sobą mocną korektę aktywności gospodarki. – Dane z przemysłu za pierwszy miesiąc wakacji sugerują, że mocna korekta aktywności gospodarki jest już za nami. Przed nami jednak jeszcze dalsze silne wahania dynamiki PKB w Polsce. Dobra kondycja przemysłu powinna je nieco łagodzić, wciąż dając nadzieje na miękkie lądowanie. Szacujemy, że w całym 2022 r. wzrost PKB może wynieść nieco ponad 4 proc. ●

eprasa.pl 461fc7bf57

Odpowiedzialny i ambitny budżet na trudne czasy

Sierpień i wrzesień to jak co roku okres szczególnie intensywnych prac w Ministerstwie Finansów, podczas którego sporządzany jest plan finansowy państwa na kolejny rok kalendarzowy. Owocem tych prac jest projekt ustawy budżetowej na rok 2023, który pod koniec sierpnia został przyjęty przez Radę Ministrów, a następnie przekazany do konsultacji społecznych.

Moment opracowywania budżetu na 2023 rok przypada na szczególny czas, który po wybuchu w lutym bieżącego roku wojny na Ukrainie obejmuje okres pełnowymiarowej inwazji na naszego wschodniego sąsiada. Co istotne, polska gospodarka szybko wróciła na właściwe tory po pandemii – poziom PKB powrócił do wartości sprzed pandemii jako jeden z pierwszych w Unii Europejskiej, a realny PKB w 2021 roku zwiększył się o 5,9 proc. Niemniej jednak wybuch konfliktu zbrojnego na Ukrainie znacząco zmienił perspektywy gospodarki w bieżącym i kolejnym roku. Dlatego na potrzeby opracowania projektu ustawy budżetowej przyjęliśmy konserwatywne i ostrożne założenia: uznaliśmy, że realny PKB w 2022 roku zwiększy się o 4,6 proc., a w 2023 tempo jego wzrostu wyniesie 1,7 proc.

Projekt budżetu na rok 2023 jest odpowiedzią rządu na zaistniałą niepewność geopolityczną, uwzględniającą negatywne skutki makroekonomiczne, jakie ona niesie. Budżet na rok 2023 łączy w sobie dwie z pozoru przeciwstawne kwestie. Z jednej strony zapewnia on, w warunkach utrzymującej się na olbrzymią skalę niepewności, możliwość prowadzenia elastycznej polityki budżetowej zdolnej do reakcji, co jest niezwykle ważne w obliczu niekorzystnych skutków gospodarczych rosyjskiej agresji na Ukrainę. Z drugiej strony jest to budżet, który zapewnia niezbędne bezpieczeństwo polskich finansów publicznych i to mimo konieczności zwiększenia wydatków publicznych, w szczególności wydatków inwestycyjnych.

Szacujemy, że planowana wielkość długu sektora instytucji rządowych i samorządowych (według definicji Unii Europejskiej) wyniesie na koniec 2023 roku ok. 53,1 proc. PKB. Oznacza to, że wielkość długu pozostanie na zdecydowanie niższym poziomie w stosunku do zawartego w ramach traktatu z Maastricht limitu fiskalnego, gdzie zapisano, że dług publiczny nie może przekraczać 60 proc. PKB – obecnie mniej niż połowa krajów Unii Europejskiej, w tym Polska, jest w stanie sprostać temu wymaganiu.

Projekt budżetu na 2023 rok to budżet na trudne czasy, z myślą o priorytetowym znaczeniu wydatków na bezpieczeństwo Polski i polskich rodzin. W ramach tego budżetu przyjęliśmy wiele założeń w zakresie wydatków, które pomogą zapewnić bezpieczeństwo rodzinom w tym trudnym i niestabilnym okresie. Dużą wagę zyskały także wydatki na obronność i szeroko rozumiane bezpieczeństwo państwa – w projekcie ustawy budżetowej na rok 2023 zapewniamy m.in. zwiększenie finansowania potrzeb obronnych Rzeczypospolitej Polskiej z 2,2 proc. do 3 proc. PKB. Jest to wzrost bez precedensu, konieczny z uwagi na aktualną sytuację geopolityczną.

> **Projekt budżetu na 2023 rok to budżet na trudne czasy, z myślą o priorytetowym znaczeniu wydatków na bezpieczeństwo Polski i polskich rodzin**

Jednocześnie nie zapominamy o społecznej odpowiedzialności. W tym celu po stronie wydatkowej budżetu państwa zabezpieczyliśmy również niezbędne środki na kontynuację naszych dotychczasowych, priorytetowych działań w zakresie polityki prorodzinnej i zabezpieczenia społecznego, takich jak realizacja: Programu „Rodzina 500+", świadczenia „Dobry Start" oraz rodzinnego kapitału opiekuńczego (RKO). Przewidujemy także waloryzację świadczeń emerytalno-rentowych od 1 marca 2023 roku wskaźnikiem waloryzacji na poziomie 113,8 proc. oraz wypłatę tzw. trzynastej emerytury. Dodatkowo planujemy zwiększenie funduszu wynagrodzeń dla pracowników państwowej sfery budżetowej.

Chcemy utrzymać wzrost gospodarczy, dlatego kładziemy szczególny nacisk na wspieranie inwestycji publicznych, które zajmują ważne miejsce w przygotowanym przez rząd projekcie ustawy budżetowej. W tym celu planujemy dalszą realizację zadań

eprasa.pl 461fc7bf57

PIOTR PATKOWSKI
podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów, Główny Rzecznik Dyscypliny Finansów Publicznych

inwestycyjnych m.in. w obszarze zdrowia, transportu lądowego, kultury i ochrony dziedzictwa narodowego. Zwiększamy nakłady na ochronę służby zdrowia (do poziomu przekraczającego 6 proc. PKB), a także wydatki w obszarze szkolnictwa wyższego i nauki oraz rolnictwa. Planujemy też wesprzeć bardziej samorządy.

Powyższe działania nie byłyby oczywiście możliwe bez poniesionych w poprzednich latach wysiłków i starań mających na celu uszczelnienie systemu podatkowego, zorientowanych w szczególności na likwidację patologii systemu, takich jak wyłudzenia podatku VAT, przy jednoczesnym obniżaniu stawek podatkowych podatku dochodowego dla osób fizycznych i przedsiębiorców. Powyższe działania przyniosły wymierny skutek – dość powiedzieć, że prognozowane na przyszły rok dochody budżetu państwa rosną o niemal 110 proc. w stosunku do roku 2015.

Podsumowując, projekt ustawy budżetowej na 2023 rok to odpowiedzialny i ambitny budżet na trudne czasy, który stanowi bezpośrednią odpowiedź rządu na zaistniałą sytuację geopolityczną i uwarunkowania makroekonomiczne. Oprócz kontynuacji dotychczasowych programów prorodzinnych i społecznych koncentruje się on w znacznym stopniu na zwiększeniu nakładów inwestycyjnych (w szczególności na obronę narodową), przy jednoczesnym zachowaniu stabilności finansów publicznych. Po ostatecznym przyjęciu go przez rząd zostanie on skierowany z końcem września do Sejmu, gdzie będzie przedmiotem dalszych prac. ●

AUTOPROMOCJA

Zawsze w trendzie wzrostowym

Najstarszy magazyn ekonomiczny w Polsce

Portal pełen informacji i opinii o gospodarce

4,25647

eprasa.pl 461fc7bf57

fot. Dariusz Gorajski/Shutterstock.com

Niski stan wód i wysokie temperatury doprowadziły do masowego śnięcia ryb w Odrze

Rzeka czeka

ARKADY SAULSKI

Alarmistyczne doniesienia w sierpniu na temat „biologicznej zagłady" Odry okazały się z gruntu nieprawdziwe, ale polskie rzeki istotnie cierpią na wiele problemów i potrzebują pilnie inwestycji. Skuteczne rozwiązania są szybko dostępne, ale inicjatywy te spotykają się z twardym oporem organizacji... ekologicznych

Rzeki są skomplikowanymi strukturami przyrodniczymi i Odra nie jest tu wyjątkiem. Sytuacja, jaka miała miejsce w sierpniu i na początku września, uzmysłowiła jasno, jak cenne są to zasoby. Co naprawdę wydarzyło się w Odrze? Jak można tego uniknąć w przyszłości? Czy to w ogóle możliwe?

Dotkliwe zmiany klimatyczne

O ile można i należy dyskutować na temat hipotezy o antropogenicznym charakterze zmian klimatycznych, ich występowanie jest niezaprzeczalnym faktem. Jednym z efektów tychże zmian są powtarzające się susze, które przynoszą w skrajnych warunkach wysychanie koryt rzecznych. W Polsce można to obserwować chociażby na Wiśle – zwężające się latem koryto odsłania płycizny, nowe fragmenty dna, często przy okazji ujawniając bezcenne znaleziska historyczne. Niestety zjawisko to, poza elementami korzystnymi dla archeologów i historyków, jest skrajnie niekorzystne dla rzecznej fauny. Struktura biologiczna rzeki w dużym stopniu zależy od jej objętości spływających, szerokości koryta i jego konfiguracji etc. To oznacza, że gwałtowne zaburzenia mogą się negatywnie odbijać na żyjących w rzecznych wodach organizmach – zwierzętach i roślinach. Myliłby się jednak ten, kto uznałby, że temat Odry i – szerzej – rzek w Polsce objawił się dopiero w sierpniu przy okazji masowego śnięcia ryb w górnym i środkowym biegu największej rzeki zachodniej Polski. W istocie kwestia zadbania o rodzime śródlądowe drogi wodne i – co za tym idzie – ich czystość stanęła na porządku dziennym już w 2016 r., krótko po powołaniu oddzielnego Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Ówczesny szef resortu Marek Gróbarczyk wraz ze swoją ekipą uczynił wiele, by polskie rzeki ponownie znalazły się na mapie zbiorowej świadomości Polaków, ale też podejmowano realne kroki na rzecz przywrócenia żeglowności na Wiśle, Odrze i szeregu innych dróg wodnych.

Takie działanie nie odbywało się w próżni – już wtedy mieliśmy „na stole" rekomendację Komisji Europejskiej, by coraz więcej towarów transportować śród-

eprasa.pl 461fc7bf57

lądowymi drogami wodnymi, czyli właśnie rzekami. Taki transport jest nie tylko opłacalny ekonomicznie, lecz przede wszystkim korzystny w bilansie ekologicznym, bo przy wysokiej efektywności niesie za sobą niską emisję spalin i gazów cieplarnianych. Transport rzeczny wymaga jednak inwestycji.

Warto w tym miejscu rozbić pewne mity dotyczące właśnie transportu rzecznego. Polskie rzeki były spławne co najmniej od średniowiecza – najlepszy przykład: triumf pod Grunwaldem nie byłby możliwy, gdyby nie transport zapasów dla armii króla Jagiełły Wisłą na Pomorze. Potęga Gdańska także opierała się na spławności rzek, którymi towary trafiały do grodu nad Motławą. Więcej – już w tamtych odległych czasach brzegi rzek regulowano i chroniono. Prace przy regulacji koryta i zagospodarowaniu brzegów były wykonywane przez kolejne stulecia (najbardziej intensywne w okresie zaborów w XIX w.), spora część z nich to dorobek II RP i częściowo także PRL. Lata 90. XX w. i pierwsza dekada dwutysięcznych, czyli okres III RP, to czas odwrotu od zagospodarowywania rzek. Doprowadziło to do zaniedbań w infrastrukturze wodnej, których efektami były powodzie, ale też zarastanie brzegów i zmniejszona kontrola nad stanem ekologicznym rzek. Wiele organizacji ekologicznych postuluje dziś działania, a raczej całkowite zarzucenie działalności gospodarczej, dla zachowania rzekomej „dziewiczości" polskich rzek. Mają być – jak twierdzą ekolodzy – ostojami dzikiej, nieskażonej ludzką ręką przyrody, przez co wszelkie działania na nich powinny być prowadzone ostrożnie oraz w stopniu jak najmniej ingerującym w naturalną florę i faunę. Tymczasem prawda jest inna – większość polskich rzek w swej historii była poddawana regulacji. Brzegi Wisły i Odry także były regulowane, lecz przez lata zaniedbywane. Tym samym nie można mówić o regulacji rzek, ale o ponownej regulacji lub o przywróceniu ich żeglowności.

Rzeka żeglowna znaczy zdrowa

Przejdźmy do Odry. Rzeka była żeglowna przez wiele lat również po niemieckiej stronie i dziś ma wysoką klasę żeglowności. Niestety podpisana jeszcze przez koalicyjny rząd PO-PSL premier Ewy Kopacz umowa z naszym zachodnim sąsiadem pozwala na inwestycje na Odrze po stronie niemieckiej... zarazem ograniczając klasę żeglowności do zaledwie drugiej. Wokół tej kwestii wciąż toczy się spór między Polską a Niemcami, zaogniony niedawną wypowiedzią niemieckiej minister ochrony środowiska Steffi Lemke, która po katastrofie ekologicznej na Odrze wskazała, iż należałoby zatrzymać inwestycje na tej rzece. Wypowiedź ta spotkała się z ostrą reakcją Marka Gróbarczyka (obecnie wiceminister infrastruktury): „Przywołujemy niemiecką minister środowiska do porządku, żeby nie wypowiadała się autorytatywnie o polskich rzekach w ten sposób, bo to jest skandal! W niczym innym nie upatrujemy działań Niemców, jak tylko w zwalczaniu konkurencji poprzez zahamowania naszych inwestycji. To, co się dzieje, to działanie na szkodę Polski!". Ta wymiana zdań nastąpiła już po katastrofie odrzańskiej, toteż warto ją przytoczyć dla zarysowania kontekstu sporu.

Sama sytuacja na Odrze miała swoją kulminację pod koniec sierpnia, kiedy w korycie zaczęto wyławiać ogromne ilości śniętych ryb. Mainstreamowe media, opozycyjni politycy i komentatorzy, nie czekając na jakiekolwiek twarde dane, podnieśli alarm – według nich Odra miała być martwa wskutek wycieku chemikaliów lub rtęci, skutki katastrofy zaś miały być „gorsze niż w Czarnobylu". Z miejsca znaleziono też „winnych", wskazując konkretne firmy, a dokładnie... spółki Skarbu Państwa. Badania uczonych – polskich i niemieckich – szybko obaliły te spekulacje. Co więcej, już po kilku dniach w rzece znowu zaobserwowano żywe ryby, wykluczono zarazem sztuczne zatrucie wód.

Co spowodowało sytuację? Wszystko wskazuje na to, że miała ona charakter naturalny, spowodowany zmianami klimatycznymi. Polskie rzeki po prostu... wysychają! Niski stan wód i wysokie temperatury doprowadziły do szybkiego rozrostu roślinności wodnej. Podniesienie poziomu natlenienia przy powierzchni rzeki, zmiany Ph i zwiększone stężenie amoniaku – to właśnie te czynniki doprowadziły do śnięcia ryb. Według danych MSWiA do akcji oczyszczania Odry zaangażowano ponad 3 tys. strażaków, 2 tys. policjantów i 1,3 tys. żołnierzy. Wodę w różnych miejscach napowietrzano, sprawę bada zaś cały czas prokuratura. Ze stanowiskiem pożegnał się szef Wód Polskich – Przemysław Daca. Zastąpił go Krzysztof Woś. Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział też wzmocnienie monitoringu rzek – kwestia o tyle istotna, że zaledwie kilka dni po apogeum sprawy Odry martwe ryby zaobserwowano także w Wiśle.

Dlaczego więc zapowiedziana przez ministra Gróbarczyka intensyfikacja działań inwestycyjnych na Odrze jest korzystna dla zdrowia tej rzeki? Przyczyna jest prosta – tworzenie dróg żeglugowych wiąże się ze stałym, dokładnym monitoringiem rzeki, także pod kątem jej ekologii. Choć z Niemcami mamy spór, warto skorzystać z ich doświadczeń i zarazem uniknąć ich błędów. Opłakane skutki przyniosło betonowanie koryt rzecznych i takie rozwiązania Polska już wykluczyła. Stawiamy na budowę stopni oraz elektrowni wodnych, co prócz efektu gospodarczego, bezpieczeństwa przeciwpowodziowego będzie korzystne dla materii organicznej rzek.

Kryzys odrzański był dzwonkiem alarmowym paradoksalnie mniej w sprawach ekologii, a bardziej w obszarze inwestycji rzecznych. Rzeki żeglowne i zaprzęgnięte do gospodarki są nie tylko korzystne dla państwa, lecz także dla przyrody – trudno bowiem znaleźć szlaki lepiej monitorowane niż właśnie te wodne. ●

eprasa.pl 461fc7bf57

GRAŻYNA RASZKOWSKA

Uczelnie na zakręcie

W Polsce z powodzeniem funkcjonuje prawie 350 szkół wyższych – zarówno państwowych, jak i prywatnych. Czy wszystkie poradzą sobie w trudniejszych ekonomicznie czasach? I czy rzeczywiście wszystkie muszą przetrwać?

Wiele uczelni publicznych tnie limity przyjęć na studia stacjonarne i niestacjonarne, więc maturzyści kierują swe kroki do prywatnych szkół wyższych

fot. Tomasz Bidermann/Shutterstock

eprasa.pl 461fc7bf57

Pytanie o kondycję finansową polskich szkół wyższych jest w pełni uzasadnione, biorąc pod uwagę analizę opracowaną latem przez Konferencję Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP), w której pojawiły się niepokojące dane. Wynika z nich, że 67 proc. uczelni zamknie ten rok pod kreską, a jeżeli obecna sytuacja się utrzyma, przewidywania na 2023 r. mówią o ok. 83 proc. W 2021 r. straty poniosło 38 proc. placówek. „Z punktu widzenia zachowania podstawowych zasad racjonalnego gospodarowania, w obliczu wyników i wniosków zawartych w analizie, krytycznie niezbędne jest zapewnienie przez organ nadzoru właścicielskiego, tj. Ministerstwo Edukacji i Nauki, wzrostu subwencji w stopniu równoważnym do tempa wzrostu kosztów operacyjnych uczelni, co powinno uchronić sektor szkolnictwa wyższego przed zapaścią i wystąpieniem ostrego kryzysu" – czytamy w najnowszej analizie opracowanej na podstawie informacji ankietowej KRASP przez prof. UEK dr hab. J. Kaczmarka.

349
uczelni

funkcjonowało w Polsce w roku akademickim 2020/21,
z tego 130 publicznych i 219 niepublicznych
(w tym 10 zarządzanych przez organizacje wyznaniowe)

Źródło: GUS

Finansowa gilotyna

Główny powód kłopotów finansowych to wzrost cen energii i innych kosztów. Analiza wskazuje, że subwencja dla sektora nauki w 2022 r. wzrośnie o ok. 72 mln zł, „ale koszty operacyjne, czyli opłacenie rachunków, utrzymanie funkcjonowania obiektów i pensje, idą w górę o 2,8 mld zł w stosunku do poprzedniego roku".

Warto przypomnieć, że uczelnie finansowane są w Polsce z wielu źródeł, ale jedno w przypadku tych publicznych ma zasadnicze znaczenie, o czym mówi „Gazecie Bankowej" prof. Stanisław Dziekoński z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, prezes zarządu Warsaw New Tech University Foundation: – Funkcjonowanie ośrodków akademickich jest warunkowane wieloma czynnikami. Część z nich ma swoje źródło w otoczeniu zewnętrznym, inne natomiast pochodzą z wewnątrz. Sytuacja ta dotyczy także uczelni publicznych, których głównym źródłem utrzymania jest subwencja otrzymywana od państwa, przeznaczana przede wszystkim na pokrycie kosztów osobowych, utrzymanie i rozwój infrastruktury, finansowanie działań skoncentrowanych na dydaktyce i nauce. Pula środków przekazywanych w ramach subwencji jest określona specjalnym algorytmem, w którym uwzględnia się m.in. wyniki tzw. parametryzacji, odzwierciedlającej rangę uczelni pod względem oceny ich działalności naukowej i badawczo-rozwojowej.

KRASP to najważniejsza instytucja środowiska szkolnictwa wyższego i nauki – dobrowolne zrzeszenie rektorów tych placówek, które posiadają uprawnienia do nadawania stopni naukowych. Obecnie Konferencję tworzą rektorzy 109 szkół wyższych, w tym 10 uczelni niepublicznych. Ponadto 8 szkół ma status uczelni stowarzyszonych. KRASP jest też członkiem Europejskiego Stowarzyszenia Uniwersytetów.

Są też inne ważne źródła przychodów, które wymienia prof. Stanisław Dziekoński, m.in. granty, środki, jakie zostają uczelni w ramach współpracy nauki z biznesem, dotacje celowe, darowizny czy pieniądze uzyskiwane z wynajmu. – Inżynieria finansowa zależy także od charakteru uczelni. Uczelnie techniczne mają np. większe możliwości rozwijania współpracy z przemysłem niż uniwersytety klasyczne. W ośrodkach akademickich o przewadze nauk humanistyczno-społecznych koszty utrzymania dydaktyki są znacznie niższe niż w uczelniach medycznych, przyrodniczych czy technicznych. Warto jednak podkreślić, że kwestie finansowe są traktowane przez wszystkich priorytetowo.

A jak wyglądają konkretne liczby? Tegoroczny budżet na naukę i szkolnictwo wyższe w Polsce wynosi 28 mld zł, z czego 15 mld 149 mln zł to środki przeznaczone bezpośrednio na subwencję dla szkół wyższych.

Wojciech Murdzek, sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki, na portalu ForumAkademickie.pl zwracał uwagę, że mechanizmy projakościowe zostały w czasie pandemii „trochę przymrożone", ale mają wrócić w przyszłym roku. W czasach pandemii ważne było wyrównywanie szans pomiędzy większymi a mniejszymi szkołami. „Kierowaliśmy się zasadą, że jeśli mniejszym uczelniom, obracającym stosunkowo niedużymi środkami, odmówimy pomocy w tych trudnych czasach, to może być to dla nich katastrofa, wręcz zagrożenie, dla normalnego funkcjonowania. Więksi, rezygnując z niektórych rzeczy, poradzą sobie. Z pełną świadomością i ze zrozumieniem środowiska został zastosowany

eprasa.pl 461fc7bf57

mechanizm równego wzrostu nakładów zamiast bezpośredniego zastosowania algorytmu, który bardziej różnicował uczelnie" – twierdzi przedstawiciel MEiN.

Oprócz funduszy na szkolnictwo wyższe i naukę w budżecie Ministerstwa Edukacji i Nauki, 4 mld 373 mln zł na finansowanie dydaktyki znajduje się w siedmiu innych resortach: zdrowia, obrony narodowej, spraw wewnętrznych i administracji, infrastruktury, sprawiedliwości, kultury i dziedzictwa narodowego oraz rozwoju i technologii. Dla przykładu: minister zdrowia dysponuje kwotą 2 mld 237,2 mln zł na subwencje dla dziewięciu uniwersytetów medycznych i Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego. Ministerstwo Kultury kwotą 872,1 mln zł subwencjonuje 19 uczelni artystycznych. MON przeznacza 791,7 mln zł na subwencje dla pięciu uczelni wojskowych.

67 proc.

szkół wyższych w Polsce zamknie finansowo bieżący rok pod kreską. W 2021 r. straty poniosło 38 proc. placówek

Źródło: Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich

Są też już najnowsze informacje dotyczące tegorocznych wynagrodzeń kadry akademickiej. Przekazał je w połowie września Przemysław Czarnek, minister edukacji i nauki, który poinformował, że od 1 października wynagrodzenia dla nauczycieli akademickich wzrosną o kilkaset złotych, a od przyszłego roku o kolejne 7,8 proc. Łącznie będzie to 12-13 proc. podwyżki. Zmianie ulegnie również rozporządzenie o wynagrodzeniu minimalnym profesora. Minister podkreśla przy tym, że najważniejsze decyzje na uczelniach zawsze podejmują rektorzy, dotyczy to także decyzji o płacach i podwyżkach.

Na rynku edukacyjnym z dużym powodzeniem funkcjonują niepubliczne szkoły wyższe. Zasadnicza różnica pomiędzy prywatnymi a państwowymi uczelniami polega na tym, że w tych niepublicznych płaci się za studia, a w publicznych nauka jest bezpłatna w tzw. trybie stacjonarnym (w trybie niestacjonarnym obowiązują opłaty). Są też przykłady bezpłatnego nauczania także w wyższych szkołach prywatnych – np. dla laureatów olimpiad przedmiotowych. Przyjmowanie takich maturzystów poprawia bowiem wizerunek placówki. Szkoły niepubliczne również otrzymują państwowe subwencje z przeznaczeniem na badania naukowe.

Odnosząc się do sytuacji finansowej w szkolnictwie płatnym i bezpłatnym, warto zwrócić uwagę na wypowiedź Ewy Barlik z Akademii Leona Koźmińskiego w „Wywiadzie Gospodarczym" na antenie telewizji wPolsce.pl. Gość programu wyliczał, że jeżeli subwencję ok. 20 mld na kształcenie bezpłatne w uczelniach państwowych (suma subwencji MEiN i subwencji resortowych) podzielimy na ok. 670 tys. osób studiujących bezpłatnie, to daje nam to ok. 30 tys. zł rocznie, które otrzymuje każdy student. „Oczywiście studia w systemie niepublicznym są płatne, ale są płatne także w systemie publicznym, o czym rzadko się mówi. Kosztują nas wszystkich. Studenci nie płacą, natomiast my wszyscy, podatnicy, płacimy za »bezpłatne« kształcenie studentów" – podkreśla Ewa Barlik z ALK.

Ponieważ wiele uczelni publicznych tnie limity przyjęć – i to zarówno na studia stacjonarne, jak i niestacjonarne (wiąże się to m.in. z wprowadzonymi określonymi limitami liczby wykładowców przypadających na liczbę studentów) – maturzyści kierują swe kroki do prywatnych szkół wyższych. Opłaty za semestr są zróżnicowane, ale w uznanych uczelniach to najczęściej nie mniej niż ok. 5 tys. za semestr. Są też dużo droższe, takie jak prywatna medycyna – ponad 25 tys. za semestr.

Kto przetrwa?

Warto zadać pytanie, które z uczelni w dobie gorszej koniunktury ekonomicznej lepiej sobie poradzą, a w jakich spotęgują się trudności. – W dobie kryzysu lepiej sobie poradzą uczelnie, które nie są uzależnione tylko od jednego źródła finansowania, ale już wcześniej rozwinęły struktury organizacyjne pozwalające na szeroką i wielopłaszczyznową współpracę z innymi ośrodkami naukowymi, społecznymi oraz gospodarczymi w Polsce i za granicą. Łatwiej będzie tym, którzy wyprzedzili czas, budując i rozwijając potencjał badawczy, zwłaszcza w obszarze nowych technologii, których rozwój, na nieznaną dotąd skalę, nastąpił w XXI w. Trudno będzie tym, którzy nie reagowali na znaki czasu lub – co gorsza – skutecznie wstrzymali rozwój uczelni, zawężając współpracę międzynarodową czy ograniczając kontakty ze środowiskiem gospodarczym tylko do pięknych haseł i spotkań nieprzekładających się na konkretną współpracę. Obawiać się mogą ci, którzy posiadając bardzo nowoczesną, ale drogą w utrzymaniu, infrastrukturę badawczą, należycie jej nie wykorzystują – komentuje dla „Gazety Bankowej" prof. Stanisław Dziekoński z UKSW, prezes Warsaw New Tech University Foundation.

Eksperci podkreślają, że Polska ma spore atuty na międzynarodowym rynku edukacyjnym. Jesteśmy atrakcyjnym krajem dla studentów zza granicy, jako członek Unii Europejskiej o wysokim standardzie życia, krajem bezpiecznym mimo wojny za naszymi granicami i otwartym na różnorodność społeczeństwem. Uczelnie, które tego nie wykorzystują, będą miały powody do zmartwienia, nawet pomimo ewentualnego zwiększania subwencji państwowych w przyszłych okresach budżetowych. ●

eprasa.pl 461fc7bf57

fot. Andrzej Skwarczyński

Drewno przede wszystkim dla polskich odbiorców

Rośnie zainteresowanie drewnem, głównie na opał. Powód wzmożonego popytu to zbliżający się sezon grzewczy i zawirowania na rynku surowców energetycznych. Wraz z nim mnożą się spekulacje dotyczące masowego wykupowania drewna przez niemieckich przedsiębiorców i nadmiernego eksportu do Chin. Ile w nich prawdy? Czy wystarczy drewna dla rodzimego rynku?

Drewno to ekologiczny i w pełni odnawialny surowiec. Jego głównym dostawcą do polskich przedsiębiorców i odbiorców indywidualnych są Lasy Państwowe. Pod adresem tej organizacji pojawiają się ostatnio zarzuty o wzmożoną sprzedaż drewna niemieckim przedsiębiorcom. Stanowisko Lasów Państwowych jest w tej sprawie jednoznaczne: – W skali kraju nie obserwujemy, by firmy zagraniczne zwiększyły zainteresowanie zakupami drewna opałowego. W zakończonych planowanych procedurach sprzedaży na 2022 r. drewno zostało zakupione przez 13 klientów niemieckich, spośród 6 482 klientów, z którymi prowadzimy transakcje. Pogłoski o masowym wykupowaniu drewna od Lasów Państwowych przez niemieckich przedsiębiorców to nic innego jak fake news – komentuje Michał Gzowski, rzecznik prasowy Lasów Państwowych.

Podobnie wygląda sytuacja w przypadku zarzucanej leśnikom masowej wyprzedaży drewna do Chin – to oczywista nieprawda i modelowy przykład, jak łatwo wprowadzić opinię publiczną w błąd, rozpowszechniając w internecie fałszywe informacje i zdjęcia.

Dlaczego? Ponieważ Lasy Państwowe nie zajmują się eksportem drewna. Jest ono sprzedawane legalnie działającym w Polsce podmiotom gospodarczym, w bardzo niewielkiej części również tym, które zostały zarejestrowane za granicą. Od kilkunastu lat Lasy Państwowe posługują się w procesie sprzedaży specjalnymi narzędziami informatycznymi, które zapewniają transparentność wszystkich procedur i bezstronność przy wyborze kontrahentów. To, co robią z drewnem jego nabywcy, pozostaje ich indywidualną decyzją. Czy nabywca je wyeksportuje, czy przerobi na miejscu i w jakim stopniu to zrobi, to jego autonomiczne prawo, w które nie można ingerować. W tym zakresie zachodzi niemal dokładnie taka relacja jak między sklepem a kupującym. Gdy klient odchodzi od kasy, nikt nie ma prawa ingerować w to, co stanie się z zawartością jego koszyka. Jeśli będzie chciał ją wyekspediować za granicę, kwestia ta zostanie przedmiotem zainteresowania służb celno-skarbowych, a nie sklepu. Wolność wyboru i możliwość podejmowania niezależnych decyzji leży u podstaw każdego demokratycznego państwa.

Jak zapewnia Gzowski: – Lasy Państwowe premiują polskich przetwórców drewna. Stoimy na stanowisku, że dostęp do drewna z polskich lasów powinni mieć w pierwszej kolejności obywatele naszego kraju – zarówno indywidualni nabywcy, jak i przedsiębiorcy. Drewno także powinno być przerabiane na miejscu.

– W naszym przypadku za deklaracją idą konkretne działania. Lasy Państwowe wprowadziły regulacje, które premiują lokalny przerób drewna. Mam tu na myśli znowelizowane zasady sprzedaży drewna dla przemysłu, zgodnie z którymi dodatkowo punktowani są nabywcy, którzy ten surowiec przerabiają i robią to w granicach Unii. Teraz każda firma, które chce kupować drewno w Lasach Państwowych, musi złożyć oświadczenie na ten temat. Ci, którzy otrzymają dodatkowe punkty za lokalny przerób, kupią surowiec w niższej cenie – tłumaczy Józef Kubica, p.o. dyrektor generalny Lasów Państwowych.

Sektor gospodarki związany z leśnictwem – głównie przemysł tartaczny, meblarski i papierniczy – to nawet 400 tys. miejsc pracy. To duży gracz, trzeba zatem działać tak, by nieprzerobione drewno nie wyjeżdżało z kraju, bo w ten sposób zmniejszamy liczbę etatów. Ale trzeba pamiętać, że to nie Lasy Państwowe ślą polskie drewno na eksport. Nie zabiegają o zagranicznych klientów, nie wysyłają drewna poza kraj, nie mają też wpływu na przepisy celne. ●

Tekst powstał we współpracy z partnerem komercyjnym/45/0822/F

eprasa.pl 461fc7bf57

MARCIN TRONOWICZ

Kuracja bez happy endu

Czy to możliwe, że gospodarka państwa należącego do strefy euro w ciągu ostatnich 13 lat skurczyła się o kilkadziesiąt procent? Przykład Grecji pokazuje, jaką szkodę mogą przynieść krajowi nieodpowiedzialny rząd i zagraniczni wierzyciele skorzy do użyczenia kapitału

fot. Shutterstock/Israfoto

W sierpniu Unia Europejska ogłosiła koniec 12-letniego okresu ścisłego nadzoru unijnych wierzycieli nad publicznymi finansami Grecji. Obecnie dług publiczny Grecji wynosi 201 proc. PKB, chociaż w strefie euro dopuszczalna granica długu to jedynie 60 proc. Unijny nadzór nad grecką gospodarką miał zasadniczo dwa cele – postawienie gospodarki tego kraju na nogi oraz zabezpieczenie interesów wierzycieli, w dużej mierze banków z Francji i Niemiec. I ten drugi cel został osiągnięty. Jednak cena, jaką zapłaciło za to greckie społeczeństwo, jest wysoka. Według danych ELSTAT, greckiego urzędu statystycznego, obecnie 28,3 proc. Gre-

eprasa.pl 461fc7bf57

ków żyje poniżej progu ubóstwa, a 43 proc. pracujących nie stać na żadne wakacje. Mimo unijnej kurateli gospodarczej Grecja nie podniosła się z kryzysu sprzed 13 lat, po tym jak wyjątkowo mocno uderzył w ten kraj kryzys finansowy z 2008 r. Aby zapobiec ogłoszeniu przez Ateny bankructwa, Unia Europejska w 2011 r. narzuciła jej ścisłą kontrolę gospodarczą. W latach kryzysu 2008-2009 spadek produktu krajowego brutto Grecji był znaczny, zmalał on o 7 proc., jednak łączny spadek PKB za ostatnie 13 lat wyniósł według danych Banku Światowego aż 39 proc.

Spirala zadłużenia

Jedną z głównych przyczyn greckiego kryzysu był olbrzymi wzrost zadłużenia publicznego, systematycznie powiększanego przez kolejne dekady i rządy. W momencie przystąpienia Grecji do Wspólnoty Europejskiej (EWG) w 1981 r. stosunek jej długu publicznego do PKB wynosił 25 proc., ale kiedy 20 lat później wchodziła do strefy euro, było to już 110 proc. I właśnie wtedy Grecja zaczęła pożyczać naprawdę. Obecnie proporcja długu do PKB jest niemal dwukrotnie wyższa, z czego wniosek, że przynależność Grecji do strefy euro finansom publicznym tego kraju zaszkodziła. Problemy ekonomiczne państwa dotyczyły jednak także mechanizmów i rozwiązań, jakie funkcjonowały w tamtejszej gospodarce.

Kiedy w 2001 r. Grecja przystąpiła do strefy euro, spełniła kryteria tzw. konwergencji, czyli wyrównania dystansu rozwojowego do krajów strefy euro – choć niektóre z kryteriów odczytywać można było dość dowolnie. W szczególności chodzi o kryterium sytuacji fiskalnej, wyznaczające górny limit długu publicznego państwa – zgodnie z zapisami z Maastricht w kraju strefy euro nie może on przekraczać 60 proc. PKB, a w Grecji wynosił przecież 110 proc. Kryterium było więc dalekie od spełnienia. Jednak Rada ds. Ekonomicznych i Finansowych UE (ang. ECOFIN) uznała, że skoro w latach poprzedzających wejście Grecji do strefy euro ten wskaźnik malał i była perspektywa dalszego obniżania długu w kolejnych latach, bo taką rząd grecki przedstawił, kryterium długu traktuje jako spełnione. Co faktycznie stało się później? Niestety zaraz po przystąpieniu do strefy euro grecki rząd zaczął rozkręcać wydatki budżetowe i deficyt finansowy oraz pożyczać pieniądze na potęgę – informował w publikacji Instytut Gospodarki Międzynarodowej imienia Petersona (ang. PIIE).

Szczególnie chętnie pieniądze greckiemu rządowi pożyczały francuskie i niemieckie banki, prawdopodobnie obstawiając, że nie dojdzie przecież do niewypłacalności kraju strefy euro. W 2009 r. w wyniku rewizji danych makroekonomicznych okazało się, że deficyt sektora finansów publicznych wynosi nie 3,7 proc. (według zapisów z Maastricht miało to być do 3 proc.), ale ostatecznie 13,6 proc. W ciągu trzech lat kryzysu z kraju wyjechało ponad 124 tys. Greków, bezrobocie sięgnęło niemal 30 proc., a trzy lata później emigracja wyniosła 400–500 tys. obywateli. Co gorsza, ogromną część emigrantów stanowiły osoby z wyższym wykształceniem, w tym lekarze, przedsiębiorcy, finansiści, informatycy i inżynierowie.

> Jedną z głównych przyczyn greckiego kryzysu był olbrzymi wzrost zadłużenia publicznego, systematycznie powiększanego przez kolejne dekady i rządy

Udawanie Greka

Z powodu braku pieniędzy plaga oszustw i korupcji zaczęła zataczać w Grecji coraz szersze kręgi. Fikcyjni niepełnosprawni rejestrowani w statystykach wymagali płatności z greckiego systemu społecznego liczonych w setkach milionów euro rocznie. Znana na świecie jako resort wypoczynkowy wyspa Zakynthos doczekała się drugiej nazwy – „Wyspy Ślepców". Odsetek osób rzekomo niewidomych był tam niemal dziewięciokrotnie wyższy niż w innych krajach Europy. Na liście osób uprawnionych do zasiłków dla niewidomych znaleźć można było taksówkarza i myśliwego, w dodatku czynnych zawodowo. Po wprowadzeniu centralnego rejestru osób z rentą zdrowotną przez grecki rząd tysiące Greków nagle „ozdrowiały", a liczba osób ujętych w rejestrze w 2012 r. zmalała w skali roku o 36 tys.

Ministerstwo zdrowia Hellady zorientowało się również, że nierzadko dochodziło do przypadków wypłacania emerytur na osoby zmarłe przez kilka lat po ich śmierci. Rekord to odkryte w 2010 r. wypłaty emerytury osobie zmarłej w 1999 r. Jak według resortu się okazało, z około 500 osób pobierających emeryturę w wieku 110 lat ponad 300 nie żyło, w tym niektórzy od dawna. Zdarzały się także sytuacje wypłacania rent inwalidzkich na podstawie fałszywych zaświadczeń wystawianych przez lekarzy za pieniądze. Jak podawał dziennik „Wall Street Journal", sytuacje te mieli akceptować lokalni samorządowcy w zamian za poparcie.

Kłopotów finansowych na bieżąco przysparzały także ułomne rozwiązania systemowe z przeszłości. Wadliwy i niewydolny był m.in. system ubezpieczeń społecznych, budowany jeszcze w latach 90. XX w. Tworzyło go prawie 300 niezależnych funduszy, z których każdy posługiwał się inną metodologią naliczania emerytur, a w których zatrudnienie znajdowało około 1 proc. wszystkich pracujących Greków, co sprawiało, że same koszty ich funkcjonowania były niemałe. W przypadku

eprasa.pl 461fc7bf57

bankructwa funduszy ich zobowiązaniami obarczany był grecki rząd. W latach 90. w Grecji emerytury były stosunkowo wysokie, a długość czasu pracy wymagana do przyznania emerytury – krótka, wystarczało nawet 13,5 roku pracy. W przypadku pracowników sektora publicznego wyliczenie emerytury następowało na podstawie wielkości pensji z ostatniego miesiąca pracy, co umożliwiało nadużycia.

Niemiecka terapia szokowa

W 2015 r. władzę w Grecji zdobył lider skrajnie lewicowej Syrizy Aleksis Tsipras, obiecując zakończenie narzucanej Grekom przez zagranicznych wierzycieli polityki zaciskania pasa. Tsipras w rozmowach z tzw. Troiką, tworzoną przez Komisję Europejską, Europejski Bank Centralny i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, domagał się redukcji greckiego zadłużenia. Żądał m.in. zapisu, aby Grecja spłacała swoje długi tylko w okresach znacznego wzrostu gospodarczego, aby móc chronić swoją i tak już nadwątloną gospodarkę.

Negocjacje z Grecją prowadzone w imieniu Unii Europejskiej przez ministra finansów Niemiec Wolfganga Schaeuble można odbierać jako bezwzględną rozgrywkę, niemniej niemiecki spec od finansów prowadził ją zgodnie z zasadą, że „zobowiązania zobowiązują". Skoro Grecja zadłużyła się w kuriozalny sposób, działając nie tylko wbrew europejskim standardom, lecz także zdrowemu rozsądkowi, któż miałby długi Greków za nich spłacać? W tym przypadku Niemcy wyciągnęły twarde wnioski ze znanego sarkastycznego powiedzenia, że Europa dzieli się na północną – która zarabia pieniądze – i południową – która wydaje pieniądze zarabiane przez północną.

Kiedy w czerwcu 2015 r. rządząca Grecją Syriza obiecywała, że kraj ten „będzie mógł pozostać w strefie euro bez konieczności przeprowadzenia gruntownych reform", Schaeuble zarzucił greckiemu rządowi wprowadzanie wyborców w błąd. W gruncie rzeczy niemiecki minister finansów zagroził Grekom, że jeżeli proponowane przez Unię, Niemcy i międzynarodowych wierzycieli trudne reformy gospodarcze nie zostaną wdrożone, Grecja będzie musiała się pożegnać ze strefą euro, a możliwe, że i z Unią Europejską. Taki scenariusz byłby dla tego państwa bardzo niekorzystny, ponieważ bez szerokiego wsparcia ekonomicznego ze strony UE i uczestnictwa w unijnym rynku Grecji byłoby trudno stawić czoła konkurencji znacznie potężniejszej Turcji, od wieków regionalnego rywala politycznego.

Była to silna karta przetargowa wobec greckiego rządu w negocjacjach z międzynarodowymi wierzycielami, mającymi doprowadzić do odblokowania kolejnych transz środków pomocowych dla Grecji. „Budujemy Europę na wzajemnym zaufaniu. Trzeba postępować rozsądnie – i to właśnie sprawia, że rozmowy z Grecją tak męczą" – tłumaczył Schaeuble w mediach. Argumentem niemieckiego ministra finansów było, że jedyne, o co się stara, to to, aby Grecja była w stanie się usamodzielnić i stanęła na własnych nogach.

Aleksis Tsipras, lider Syrizy, obiecywał zakończenie narzucanej Grekom przez zagranicznych wierzycieli polityki zaciskania pasa

fot. Shutterstock/Arvnick

Cena surowych oszczędności

W zamian za wsparcie finansowe Grecy zobowiązali się do wielkich oszczędności i zreformowania gospodarki. Z jednej strony musieli spłacać i nadal spłacają zadłużenie, z drugiej – generująca deficyt gospodarka potrzebuje wsparcia finansowego. Pierwszą dużą transzę pomocową, do 110 mld euro kredytów, Grecja uzyskała w 2010 r. od kilku krajów UE oraz z Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Z kolei Europejski Bank Centralny rozpoczął skup greckich obligacji na rynku wtórnym. Grekom zdarzało się minąć z terminem spłaty rat odsetek, spłaty całości kapitału były wielokrotnie redukowane i odraczane. Kolejny większy pakiet wsparcia Grecja otrzymała właśnie za rządów Aleksisa Tsiprasa. Po jego ostatecznej zgodzie na nowe programy reform państwo to uzyskało dostęp do gotówki oraz obietnicę 86 mld euro w kolejnych trzech latach.

Greckie społeczeństwo do dziś bardzo mocno odczuwa skutki wprowadzonej przez własny rząd pod naciskiem Unii Europejskiej polityki surowych oszczędności. Budżet państwa został mocno odchudzony, podniesiono podatki, zmalały zarobki i emerytury, znacznie wzrosło bezrobocie, obniżył się standard życia i opieki społecznej. Do bardziej zamożnych krajów Europy wyemigrowała także ogromna liczba Greków, w tym w dużej mierze profesjonaliści, przedsiębiorcy i osoby z wyższym wykształceniem. Czy poniesienie wszystkich tych wyrzeczeń i ofiar przyniesie teraz Grecji szansę na lepsze czasy? ●

eprasa.pl 461fc7bf57

fot. Krzysztof Kotowski

Wyższy bieg

Czy po niemal trzech latach perturbacji wreszcie można mówić o powiewie optymizmu w branży motoryzacyjnej?

KAMIL GIEROBA

Dawno nie było tak optymistycznych prognoz dla branży motoryzacyjnej. Z najnowszych badań wynika, że połowa producentów części samochodowych OEM (na pierwszy montaż) zakłada na drugą połowę br. wzrost przychodów w relacji do pierwszego półrocza. Natomiast kolejne 28 proc. wskazuje na stabilizację.

„Od strony popytowej ryzykiem są nadal możliwości produkcyjne producentów samochodów, ograniczane przez niskie i niestabilne dostawy materiałów produkcyjnych. Popyt ze strony klientów finalnych, choć jest nieco niższy, to nadal przewyższa zdolności produkcyjne koncernów. W efekcie utrzymywania się takiej sytuacji od ubiegłego roku portfel zamówień producentów samochodów systematycznie rósł, a obecnie np. w Niemczech jest na poziomie dwukrotnie wyższym niż w 2019 roku" – czytamy w badaniu przeprowadzonym przez Santander Bank Polska, Stowarzyszenie Dystrybutorów i Producentów Części Motoryzacyjnych oraz MotoFocus.pl.

– Wzrostu wolumenów produkcji samochodów w Europie pod koniec pierwszej połowy roku raczej nie należy traktować jako zwiastuna trwałej i znaczącej poprawy. To jeszcze nie ten moment. Trudno zidentyfikować jednoznacznie czynniki, które miałyby przemawiać za wyraźną stabilizacją. Na pewno pozytywne dla rynku jest to, że wojna wpłynęła na produkcję motoryzacyjną w mniejszym stopniu, niż się obawiano – komentuje Radosław Pelc, analityk sektora motoryzacyjnego w Santander Bank Polska.

Lepiej z czipami

Szacuje się, że przez niedobory elektroniki od początku 2021 r. wyprodukowano globalnie nawet o 13 mln samochodów mniej, niż planowano. Według firmy konsultingowej AlixPartners niedobór elementów elektronicznych kosztował światowy przemysł motoryzacyjny około 210 mld dol. utraconych przychodów w 2021 r. Teraz jednak sytuacja na rynku mikroczipów poprawia się. Opóźnienia w zamówieniach nadal występują, lecz będą realizowane znacznie szybciej niż w ostatnich latach. Pat Gelsinger, dyrektor generalny Intela, prognozuje, że całkowite uspokojenie na rynku półprzewodników nastąpi w 2024 r.

Mimo problemów z dostępnością elektroniki jeden segment w motoryzacji cieszy się rosnącą popularnością: auta elektryczne. Oczekuje się, że w 2022 r. globalna sprzedaż e-aut osiągnie poziom 384 mld dol. Do 2027 r. rynek samochodów elektrycznych i hybrydowych ma osiągnąć łączną wartość 869 mld dol. Nawet pandemia nie zatrzymała rozwoju i nie wywołała tu zakłóceń w łańcuchu dostaw – wynika z danych z raportu Statista Mobility Market Outlook.

Auta używane wracają do łask

Powoli normalizuje się również polski rynek samochodów używanych. W drugim kwartale 2022 r. liczba dostępnych ofert była o 3 proc. większa niż w pierwszym.

– Klienci nie chcą odkładać zakupu pojazdu na później i wobec braków w ofercie samochodów nowych coraz częściej decydują się na zakup auta używanego. Ten trend jest już widoczny od miesięcy i przekłada się na rosnące ceny pojazdów z drugiej ręki. Spodziewam się, że coraz więcej osób będzie chciało kupować samochody używane, ceny transakcyjne zaś – w ślad za cenami samochodów nowych – powinny zacząć spadać – ocenia Krzysztof Romański, Partner DCG Dealer Consulting.

Paradoksalnie kryzys okazał się dobrym okresem dla dealerów samochodowych. – Większość z nich przekuła w sukces kryzys związany z dostępnością aut. Zwiększony popyt niezaspokojony podażą umożliwił znaczącą redukcję rabatów na samochody. To z kolei podniosło marże i poprawiło przychody większości podmiotów na rynku – mówi Michał Lesiuk, Partner EY, Lider Działu Doradztwa dla Sektora Produkcja Przemysłowa i Mobilność. ●

eprasa.pl 461fc7bf57

Kryminały są najchętniej czytanymi w Polsce książkami, obok literatury faktu, historycznej i erotycznej

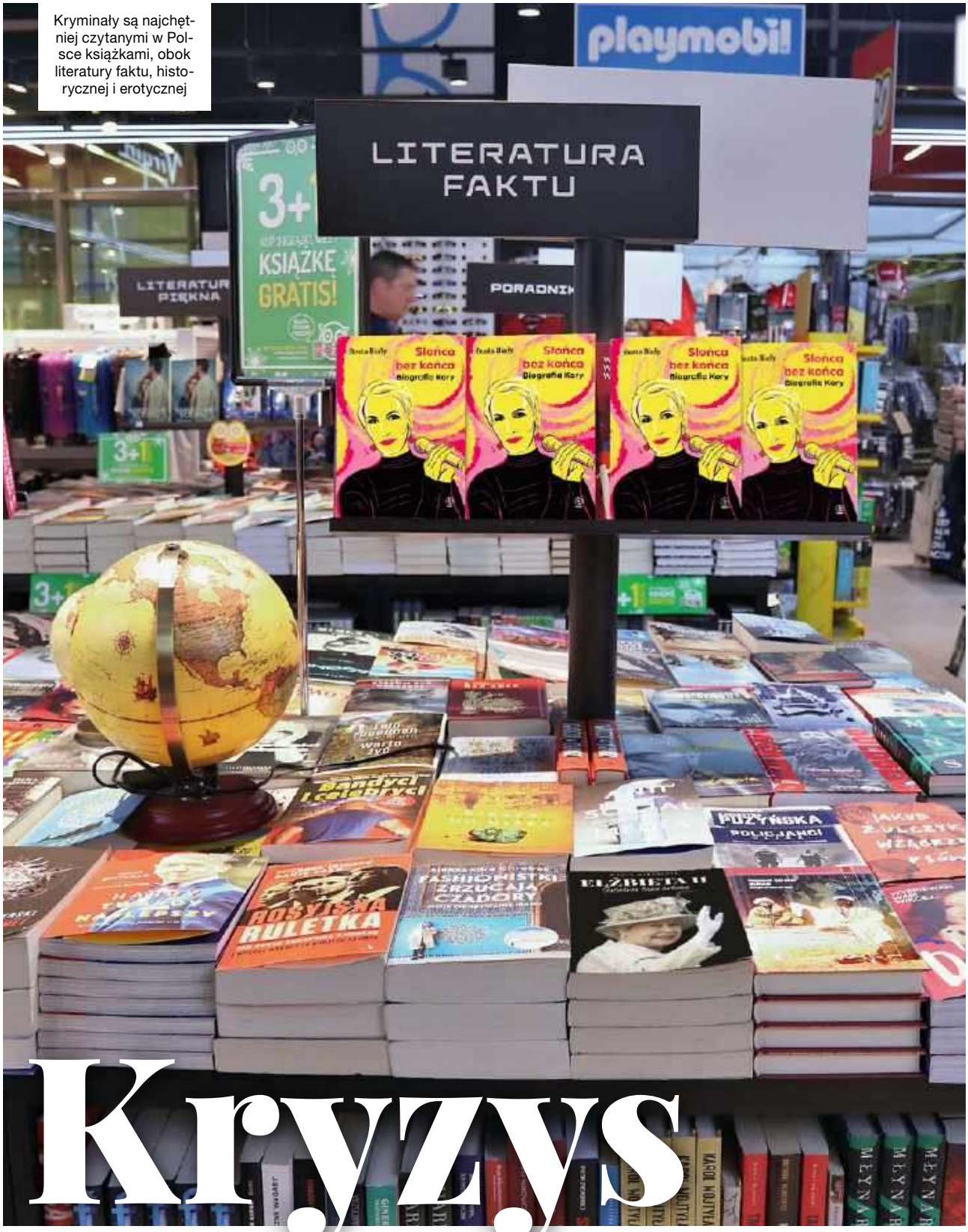

fot. Tupungato/Shutterstock

Kryzys czarno na białym

eprasa.pl 461fc7bf57

ARKADY SAULSKI

Branża książkowa w Polsce nigdy nie była łatwym kawałkiem chleba dla przedsiębiorców, którzy się w nią angażowali, jednak ostatnie lata są dla autorów, wydawców i drukarzy wyjątkowo ciężkie. Czy czeka nas cyfrowa rewolucja? A może Polacy nadal cenią papier ponad wszystko?

Według danych Biblioteki Narodowej za 2020 rok w Polsce mieliśmy, po raz pierwszy od sześciu lat, wzrost czytelnictwa – 42 proc. ankietowanych Polaków zadeklarowało, że w 2020 r. przeczytało minimum jedną książkę. To najlepszy wynik od 2004 r., kiedy podobną deklarację złożyło 58 proc. respondentów.

Oczywiście przywołanie wyników tych badań nie ma na celu załamywania rąk nad poziomem czytelnictwa, lecz uzmysłowienie, iż wydawanie książek jest w naszym kraju biznesem niezwykle ryzykownym. Polacy, mimo wzrostu w ostatnich latach, czytają niewiele, a kupują jeszcze mniej. I owszem, w ostatnich latach mieliśmy do czynienia z rewolucją w postaci wzrostu popularności czytników oraz audiobooków, jednak nadal 45 proc. ankietowanych, jeśli nabywa daną pozycję, to w papierze. Właśnie z tego powodu branża nie przeszła suchą stopą przez pandemiczne lockdowny. Gdy w analogicznym okresie w USA branża książkowa wręcz zyskiwała, dzięki dostępowi do e-booków, w Polsce ujawniły się pierwsze zalążki kryzysu.

Literatura? Raczej hobby

W poprzednim numerze „Gazety Bankowej" opisywałem finansowe sukcesy autorów, zarówno polskich, jak i zagranicznych, jednak dla miażdżącej większości rodzimych pisarzy niewielkie nakłady oraz niski poziom czytelnictwa stanowią barierę w przechodzeniu na zawodowstwo. O ile w USA rozległość anglojęzycznego rynku gwarantuje godziwy zarobek nawet dla autora osiągającego umiarkowany sukces, o tyle w Polsce jedynie garstka pisarzy realnie utrzymuje się ze sprzedaży książek (zaznaczmy – chodzi o zysk z samych nakładów, odliczając honoraria za spotkania autorskie w bibliotekach i centrach kultury, udziałach w programach radiowo-telewizyjnych czy uzyskanych stypendiów). Umowy podpisywane z wydawcami zakładają zysk rzędu 15 proc. od wartości sprzedanego egzemplarza papierowego, 20–25 proc. od wartości e-booka, audiobooka i tyle samo od licencji udzielonych osobom trzecim, czyli, np. serwisom streamingowym. 20 lub 25 proc. wydaje się być zadowalające, jednak pamiętajmy, że przy obecnych cenach książek i rosnącej inflacji mówimy o kwotach rzędu 3 do 5 zł od sprzedanego egzemplarza. Gdy więc przeanalizujemy wyniki sprzedaży rzędu 1 000 egzemplarzy (podkreślmy po raz kolejny – większe nakłady są domeną autorów ściśle pierwszoligowych, lecz i one nie przekraczają zazwyczaj liczb pięciocyfrowych), po minimum roku pracy nad powieścią oznacza to zarobek rzędu 4 tys. Wypłacony raz na 12 miesięcy nie wydaje się już grą wartą świeczki.

> Wydawanie książek jest w naszym kraju biznesem niezwykle ryzykownym. Polacy, mimo wzrostu w ostatnich latach, czytają niewiele, a kupują jeszcze mniej

Cyfrowa rewolucja mogłaby odmienić sytuację. Wielu autorów już negocjuje umowy o odmiennej niż standardowa treści, w których zrzekają się na przykład większego procentu ze sprzedaży wydań papierowych w zamian za wyższe kwoty otrzymane za każde „odsłuchanie" ich powieści w audio, ale i taka droga nadal jest ryzykowna.

Rynek jest jednak zmienny i to, co jeszcze wczoraj nie wydawało się atrakcyjną alternatywą, jutro może być kluczowe dla finansowego przetrwania. Branża książkowa ma za sobą jeden poważny kryzys pandemiczny i drugi, trwający, związany z cenami papieru. Do tego dochodzą powracające rok po roku kontrowersje związane z cenami książek i sporem na linii drobni księgarze–wielkie, cyfrowe molochy. Możliwe więc, że czeka nas zasadnicza zmiana.

O dwa kryzysy za dużo

Rok 2020 nie był dobry dla globalnej gospodarki. Pandemia dotknęła każdego aspektu życia i branża księgarska nie okazała się wyjątkiem. Już w pierwszych miesiącach pandemii Polska Izba Książki opublikowała dane z branży księgarskiej, według których już krót-

eprasa.pl 461fc7bf57

ki okres izolacji doprowadził do drastycznego spadku dochodów, wzrostu zadłużenia, wreszcie – przekładania premier. Dość powiedzieć, że wiele wejść na rynek w przypadku książek zostało przełożonych o 6 do 12 miesięcy, co oznacza potężny cios finansowy dla ich autorów, jeśli pisanie było ich głównym źródłem utrzymania, bo mało który budżet domowy wytrzyma zamrożenie wypłat wynagrodzenia na 6 do 12 miesięcy. Wtedy też było widać pierwsze zmiany na samym rynku. Przykładowo – rzesza autorów znanych np. z rynku fantastyki przeszła do pisania kryminałów. Przyczyny były ściśle finansowe – kryminały są najchętniej czytanymi w Polsce książkami, obok literatury faktu, historycznej i erotycznej. Podobnie trudną sytuację mieli księgarze – już w drugim kwartale 2020 r. 89 proc. z nich deklarowało, że lockdowny spowodują potrzebę ograniczenia działalności. Tamten pandemiczny kryzys udało się częściowo przezwyciężyć w roku 2021, jednak jego efektem był drugi, o wiele poważniejszy, bo surowcowy – kryzys papierniczy.

W rozmowie z Business Insider redaktor naczelny „Magazynu Literackiego Książki" Piotr Dobromęcki stwierdził, że obecnie to raczej drukarze i dostawcy materiałów produkcyjnych mają mocniejszą pozycję od wydawców. To oznacza, że realnie to oni w tej chwili decydują o tym, jaka pozycja trafi na księgarskie półki. Jak wskazuje Dobromęcki, w Polsce już praktycznie nie produkuje się papieru gazetowego, z kolei papier graficzny wytwarzany jest jedynie w fabryce w Kostrzynie. Dodatkowo największa polska drukarnia (w Kwidzynie) należąca do International Paper przed kilkoma laty zamknęła produkcję papieru gazetowego i planuje zakończenie wytwarzania papieru do druku książek, skupiając się jedynie na produkcji... kartonów. Skąd więc sprowadzany był papier? Odpowiedź nie powinna zaskakiwać – z Chin.

„Chiny od lat wykupują celulozę z Europy dla swojego przemysłu papierniczego. Tymczasem pandemia i związane z nią ograniczenia (m.in. lockdowny i przerwy w łańcuchach dostawach) wymusiły powrót części produkcji do Europy, która nie była na to gotowa" – wyjaśnia w mediach Sonia Draga, prezes Polskiej Izby Książki. To przekłada się na droższą produkcję, wyższe ceny, mniejsze zyski wydawnictw i autorów, wreszcie – istotny wzrost cen dla nabywców. Jeśli dodamy do tego inflację, mamy obraz rynku, który już wkrótce uczyni z książki papierowej dobro luksusowe! Mamy do czynienia z wielką przemianą na rynku, spowodowaną kryzysem popandemicznym. Czy doprowadzi on do zmian przyzwyczajeń Polaków?

Bez wątpienia wpływa na zyski pisarzy. Wielu z nich już zmieniło gatunek, w którym pisze, lub wprost przestawiło się na tworzenie scenariuszy dla branży filmowej, słuchowisk radiowych czy... gamingu. Ta ostatnia branża nieustająco poszukuje narrative designerów, czyli specjalistów od tworzenia i prowadzenia fabuły danej gry. Inni, wzorem kolegów z Zachodu, otworzyli kanały na takich platformach jak Patronite, licząc na możliwość finansowego wsparcia ze strony wiernych czytelników.

Bez wątpienia branżę wydawniczą czekają poważne zmiany. Najważniejsze, by nie odbiły się one negatywnie na samej literaturze. ●

Rynek jest płytki i zatłoczony

Robert Łakuta, wiceprezes wydawnictwa Fabryka Słów, o kondycji branży wydawniczej i stojących przed nią wyzwaniach

W tej chwili sytuacja jest bardzo trudna. Z powodu kryzysu na rynku papierniczym spowodowanym pandemią część wydawnictw musi rezygnować z niektórych tytułów, a co najmniej ograniczać nakłady. Często drukarnie sprowadzają papier pod konkretne tytuły i oczywiście w dużo wyższej cenie. Kalkulacje druku egzemplarza już dawno są co najmniej dwukrotnie wyższe niż dwa lata temu, co powoduje, że po podsumowaniu wszystkich kosztów związanych z produkcją, marketingiem i dystrybucją należałoby cenę książki podnieść do nieakceptowalnego przez czytelnika poziomu. Na to wszystko nakładają się tradycyjne dla tej branży ekstremalnie długie terminy płatności, coraz wyższe wydatki na marketing i duża konkurencja w walce o uwagę konsumenta ze strony licznych serwisów filmowych. Największymi wyzwaniami wydają się w tym kontekście utrzymanie się na płytkim i zatłoczonym rynku, stabilny rozwój, rozsądne kalkulowanie nakładów książek i pełna cyfryzacja, wytworzenie zarówno swojego rozpoznawalnego portfolio, jak i własnej społeczności czytelników.

W obszarze honorariów dla autorów jesteśmy w momencie zmiany, której kierunku jeszcze do końca nie widać. To znaczy z jednej strony rosną zarobki wynikające ze sprzedaży treści cyfrowych, ale jednocześnie maleją przychody z papieru. Często na tyle gwałtownie, że wydanie papierowe staje pod ekonomicznym znakiem zapytania. W tej chwili szczególnie dynamicznie rozwija się rynek audiobooków, ale o dziwo tu także koszty rosną niewspółmiernie. Odbiorcy oczekują dobrego lektora, często znanego nazwiska, a to powoduje czasem kilkukrotny wzrost ceny nagrania. Nie są to jeszcze wartości porównywalne z drukiem, ale kto wie, jak będzie się to kształtować w przyszłości. //

REKLAMA/31/0822/F

eprasa.pl 461fc7bf57

3W

Konkurs 3W
woda, wodór, węgiel

Dziennik Gazeta Prawna oraz Bank Gospodarstwa Krajowego zapraszają do udziału w konkursie 3W: woda, wodór, węgiel.

Celem konkursu jest popularyzacja idei 3W i wiedzy o wodzie, wodorze i węglu jako o trzech zasobach życia, wśród młodych ludzi.

Podczas konkursu wyłonione zostaną najlepsze prace licencjackie, magisterskie i inżynierskie dotyczące innowacyjnego wykorzystania wodoru, węgla i wody, oraz prowadzenia gospodarki wodnej, w kontekście wyzwań i szans stojących przed Polską.

Konkurs adresowany jest do autorów prac licencjackich, magisterskich i inżynierskich. Prace, napisane w języku polskim, obronione w okresie od 1.10.2021 r. do 30.09.2022 r., mogą dotyczyć dowolnej dziedziny nauki, ale uwzględniając cel konkursu (na zgłoszenia czekamy do 14 października br.).

Ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród
odbędzie się 7 grudnia 2022 podczas II Kongresu 3W w Warszawie.

Regulamin konkursu: www.gazetaprawna.pl/konferencje/3W

Weź udział w konkursie
na najlepszą pracę licencjacką, magisterską lub inżynierską
o tematyce wody, wodoru i węgla
i wygraj nagrodę główną: 10 000 zł

Organizator: DZIENNIK GAZETA PRAWNA

Współorganizator: BGK BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

eprasa.pl 461fc7bf57

Polka w NASA

Propaguję naukę, aby ci, którzy nie są z nią związani, dowiedzieli się, jak jest piękna i jak dużo jeszcze odkryć jest przed nami. Moment, w którym udaje się rozwiązać pewien problem, jest nagrodą samą w sobie – **mówi Nikola Bukowiecka**, która bierze udział w opracowaniu przełomowego projektu, otwierającego Polsce drzwi do NASA. To jednocześnie przedstawicielka zupełnie nowego pokolenia w nauce i biznesie

fot. Archiwum prywatne Nikoli Bukowieckiej

eprasa.pl 461fc7bf57

MAKSYMILIAN WYSOCKI

Polska nauka, a szczególnie Centrum Badań Kosmicznych PAN, ma powody do świętowania. Autorska technologia z Polski przeszła krytyczną ocenę projektu w NASA, co oznacza zielone światło do startu czysto polskiego projektu w ramach jednej z kosmicznych misji NASA – po raz pierwszy w historii polscy naukowcy dostarczą cały przyrząd oraz będą również odpowiedzialni za zaprojektowanie eksperymentu i analizę danych. Konstruowany w CBK PAN fotometr GLOWS będzie badał wpływ wiatru słonecznego na gaz wodorowy znajdujący się w heliosferze. Pozwoli też na analizę rozkładu międzygwiazdowego neutralnego wodoru (ISN H) oraz słonecznego ciśnienia promieniowania działającego na atomy wodoru. Nikola Bukowiecka, wyróżniona w konkursie Polka XXI w kategorii „Innowacje i nowe technologie", otrzymała nagrodę właśnie za opracowanie systemu mapowania nieba i układy sterowania do polskiego projektu GLOWS. ●

GLOWS i NASA – czy właśnie wystartowaliśmy? Co to oznacza dla ciebie, co oznacza dla PAN?

Nikola Bukowiecka: Wstępnie start misji IMAP ustalony jest na 1 lutego 2025 r. Jako członek Zespołu Fizyki Układu Słonecznego i Astrofizyki w Centrum Badań Kosmicznych PAN pracuję nad systemami mapowania dla naszego przyszłego instrumentu GLOWS, który znajdzie się na pokładzie misji IMAP. Dla nas i dla Polski jest to duże wyzwanie oraz wyróżnienie, ponieważ instrument powstaje w pełni w CBK PAN – to pierwsza taka sytuacja w historii naszej współpracy. Dla mnie oznacza to możliwość wykonywania badań przy prawdziwym, ogromnym projekcie naukowym oraz możliwość poruszania się w bardzo doświadczonym i kompetentnym środowisku. Na podstawie swoich badań piszę pracę magisterską, a także w końcu publikację naukową. To niesamowita szansa na rozwój, którą zawdzięczam menedżerowi naszego projektu, dr. Maciejowi Bzowskiemu.

Jak najdalej i w jakiej technologii Polacy zaszli we współpracy z NASA?

Nie mogę się wypowiadać za inne dziedziny niż ta, w której się poruszam. GLOWS pomoże nam lepiej zrozumieć procesy zachodzące przy udziale wiatru słonecznego i lepiej poznać granice naszego Układu Słonecznego. Jest więc nie tylko kamieniem milowym dla fizyki Układu Słonecznego, lecz także dla naszych naukowców, którzy mają okazję uzyskać prestiż ogólnoświatowy oraz dołączyć do czołówki badań dotyczących fizyki plazmy.

Ile w GLOWS jest PAN, a ile ciebie?

Mamy wspaniałych naukowców, ale oprócz tego jest jeszcze cały zespół inżynierów, którzy intensywnie pracują nad samą konstrukcją instrumentu i integracją sprzętu. Jako członek zespołu naukowego, mówiąc krótko, zajmuję się stroną ściśle badawczą: jak operować danymi zebranymi przez instrumenty i jak je interpretować. Dążę do zaprojektowania uniwersalnego systemu mapowania zdarzeń na niebie zliczanych przez instrumenty do obserwacji astronomicznych, a następnie poddaję je analizie. Miejmy nadzieję, że już wkrótce zaowocuje to czymś, co będziemy mogli użyć w naszym polskim instrumencie GLOWS.

Jak wyglądała twoja droga do miejsca, w którym jesteś dziś? Skąd się wzięły zainteresowania Kosmosem? Jakie były początki? Jakie były kamienie milowe na tej drodze?

W zasadzie od zawsze interesowałam się fizyką, nawet o tym nie wiedząc – niestety w szkołach nie dostajemy pełnego obrazu tego, jak szeroka i piękna jest to dziedzina. Sama fizyka to nie wszystko – w połączeniu z matematyką, programowaniem, można pracować nad naprawdę ciekawymi zagadnieniami, które mogą kiedyś zmienić rozumienie tego, co teraz uważamy za ogólnie pojętą fizykę. Na studiach przekonałam się bardzo szybko, że kariera naukowa to jest to, co chcę w życiu robić. Pierwszym dużym projektem był staż przy reaktorze fuzyjnym Wendelstein 7X w Greifswaldzie z dr. Ślęczką (Uniwersytet Szczeciński) i dr. Jakubowskim (IPP), gdzie napisałam licencjat z fizyki. Później była współpraca z prof. Emirsajłowem (Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny), gdzie przy współpracy z dr. Barcińskim (CBK PAN) robiłam pracę inżynierską z automatyki i robotyki, a konkretnie z układów sterowania do satelitów, co dodatkowo zaowocowało publikacją. W międzyczasie zatrudniono mnie w firmie Creotech Instruments SA, gdzie na początku pracowałam jako inżynier oprogramowania przy projektach związanych z obróbką danych satelitarnych. Potem przeszłam do działu kosmicznego, gdzie zaczęłam się udzielać przy układach sterowania do satelitów oraz planowaniu misji. Następnie przyszły CBK i misja GLOWS, na podstawie czego piszę pracę magisterską z fizyki. W wakacje udało mi się dostać do programu Wolfram Summer School, organizowanego przez firmę Wolfram w USA, gdzie pogłębiłam wiedzę z matematyki, kosmologii i astrofizyki.

Naturalnie w międzyczasie przewinęło się kilka świetnych projektów i wyróżnień, np. ESA Academy

eprasa.pl 461fc7bf57

Space Debris Training Course, Seeds for the Future od Huawei, program Nowe Technologie dla Dziewczyn od firmy Intel oraz Perspektywy, finał Studenckiego Nobla w kategorii Fizyka i Astronomia, wyróżnienie na gali Polka XXI wieku w kategorii Innowacje i Nowe Technologie czy finał w ogólnoświatowym konkursie Mars Telerobotic Mission, przy współpracy z grupą Innspace. Jestem także aktywną członkinią Polskiego Towarzystwa Astrobiologicznego.

> Polska jest w ciekawym miejscu. Eksploracja Kosmosu ruszyła pełną parą i mamy w tym swój udział

Jakie były dla ciebie najtrudniejsze wyzwania? Jakich wyrzeczeń wymagał ten etap twojej kariery?

Praca naukowa, która jest przy okazji pasją, wiąże się z wieloma wyrzeczeniami, jednak nie traktuję ich jako obciążenia. Myślę, że każdy w życiu odnajduje swoją pasję. Moją jest właśnie to, co robię. Robię to, co kocham, i spełniam się w tym. Nie widzę już dla siebie innej możliwości niż „research". Wydaje mi się, że może powiedzieć to każdy naukowiec, nawet tak początkujący jak ja, że jest to pewnego rodzaju wymiana – poświęcony czas w zamian za efekty. Jednak jest to tego warte.

Co dla ciebie jest najważniejsze w pracy naukowca?

Nagrodą jest satysfakcja, która płynie z każdego nowego odkrycia, i samo przyczynianie się do postępu naukowego. Wbrew temu, co się może wydawać, nie chodzi tu o rozgłos – propaguję naukę, aby ci, którzy nie są z nią związani, dowiedzieli się, jak jest piękna i jak dużo jeszcze odkryć jest przed nami. Moment, w którym udaje się rozwiązać pewien problem, jest nagrodą samą w sobie, i to niezależnie, czy chodzi o wielkie osiągnięcie, czy rozwiązanie trywialnego problemu matematycznego. Jeśli jeszcze mam świadomość, że to, co osiągnęłam, nie zostanie odłożone na półkę, ale wejdzie w skład większego projektu, np. eksploracji Kosmosu – satysfakcja jest tym większa.

Jakie perspektywy kariery rysują się teraz przed tobą?

Ciągle otwierają się kolejne drzwi. Na razie skupiam się na obronie pracy i projektach, w których biorę udział, a także na stowarzyszeniach, w które jestem zaangażowana. Myślę aktywnie nad doktoratem. Co dalej? Sama jestem ciekawa! Im głębiej wchodzę w to, co robię, tym bardziej jestem zafascynowana.

Jakie perspektywy stoją przed polską technologią w misjach kosmicznych? Elon Musk zadzwoni do ciebie? Przyjęłabyś ofertę pracy w SpaceX czy lepiej przyjąć ofertę z NASA?

Polska jest w ciekawym miejscu. Eksploracja Kosmosu ruszyła pełną parą i mamy w tym swój udział. Mamy dużo zdolnych ludzi, także tych z dużym doświadczeniem. Elon Musk, choć bardzo rozpoznawalny, nie jest jedyną osobistością ze świata badań Kosmosu. Trudno mi powiedzieć, dokąd mnie zaprowadzi moja ścieżka naukowa, ale wiem, że na pewno w ekscytujące miejsce.

Jestem w tym świecie badań kosmicznych dopiero od niedawna, ale już jestem w stanie ocenić, jak ogromny ma potencjał i możliwości. Kwestia tego, czy sektor prywatny, czy jednak przedsięwzięcia rządowe – nie jest taka oczywista. Obie opcje mają swoje plusy i minusy. Oczywistym plusem jednostek państwowych jest dostęp do prestiżowych projektów i współpracy międzynarodowej, jednak nie należy ignorować sektora prywatnego, który oferuje większą swobodę oraz często lepsze finansowanie projektów. Wydaje mi się, że najpierw należy nakreślić sobie, co właściwie chce się robić, a potem poszukać miejsca, gdzie najlepiej zacząć.

Co wypadałoby zmienić w kształceniu w Polsce, żeby więcej było takich inżynierów, pasjonatów Kosmosu i technologii? Inwestorzy japońscy mówili mi ostatnio, że jakość kształcenia na politechnikach spadła, a o prywatnych szkołach technicznych lepiej nie wspominać. To prawda?

Niestety, jak już mówiłam, obraz fizyki – i nie tylko tej dziedziny nauki – przedstawiany nam w szkołach jest nieco ubogi. Jestem całym sercem za zmianami w programach nauczania. Więcej tego, co się dzieje aktualnie! Te wszystkie cudowne odkrycia i prowadzone eksperymenty – to przyciąga uwagę młodych ludzi. Wiele lat udzielałam korepetycji chociażby z matematyki i nie spotkałam jeszcze osoby, która po tym, jak nadgoniła zaległości i zrozumiała materiał, powiedziała mi, że nie lubi tego przedmiotu. Wszystko jest kwestią podejścia. Myślę, że przy bardziej indywidualnym podejściu do uczniów i bardziej urozmaiconym programie nauczania dałoby się ogromnie dużo zmienić. Mamy dobrą kadrę uniwersytecką i zaplecze, pozostaje jednak jeszcze trafić do studentów, co nie jest wcale takie oczywiste. Dużo ludzi nie zdaje sobie sprawy z możliwości, które przed nimi stoją. Wiem ze swojego doświadczenia, że musiałam sama ogromnie dużo wysiłku włożyć w to, by się dowiedzieć, spróbować, douczyć, wyjść z inicjatywą i jeszcze się utrzymać w miejscu, w którym jestem dziś. Zaczęłabym jednak od dostosowania programu nauczania i poszerzenia świadomości, czym jest „prawdziwa" nauka i jakie przynosi korzyści. ●

eprasa.pl 461fc7bf57

Sesja IV Forum Cyberbezpieczeństwa organizowanego przez KPRM oraz NASK w ramach Forum Ekonomicznego w Karpaczu

fot. mat. prasowe

Kultura zaufania

MACIEJ SICIAREK
Dyrektor Pionu CSIRT NASK

Jednym z tematów poruszonych w trakcie IV Forum Cyberbezpieczeństwa organizowanego przez KPRM oraz NASK w ramach Forum Ekonomicznego w Karpaczu była organizacja i koordynacja procesu przekazywania informacji o lukach w systemach informatycznych

Skoordynowane ujawnianie podatności – CVD (ang. Coordinated Vulnerability Disclosure) zostało wskazane przez projekt nowelizacji Dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) w sprawie środków na rzecz wysokiego wspólnego poziomu bezpieczeństwa sieci i systemów informatycznych na terytorium Unii, roboczo nazywanego NIS II, jako istotny element do wdrożenia w krajowych politykach cyberbezpieczeństwa. Do zorganizowanego przez NASK i poprowadzonego przez Macieja Siciarka, Dyrektora Pionu CSIRT w NASK, panelu dyskusyjnego poruszającego ten temat zostali zaproszeni: Juhan Lepassaar, dyrektor wykonawczy Agencji Unii Europejskiej ds. Cyberbezpieczeństwa ENISA, oraz eksperci z europejskich centrów cyberbezpieczeństwa – Valéry Vander Geeten (Belgia), Matej Šalmik (Słowacja), Octavian Popa (Rumunia) i przedstawiciel Samsung Electronics Polska Tomasz Chomicki.

Dyskusja dotyczyła organizacji formalnego procesu umożliwiającego zaangażowanie do poszukiwania i przekazywania informacji o podatnościach tzw. etycznych hakerów, czyli specjalistów ds. bezpieczeństwa teleinformatycznego, oraz m.in. środowiska akademickiego, którzy stosując się do obowiązujących na poziomie krajowym regulacji, będą mogli uczestniczyć w organizowanych przez producentów sprzętu i oprogramowania oraz operatorów systemów i platform programach ujawniania podatności. Informacje takie będą mogły być też przekazywane poza formalnymi programami i konkursami, np. typu Bug Bounty, do wskazanego krajowego zespołu CSIRT, który będzie pełnił funkcję zaufanego pośrednika – instytucji zapewniającej poufność źródła informacji o podatności, a jednocześnie dbającej o to, by wykryte wady produktów lub błędy w ich konfiguracji skutkujące podatnościami możliwymi do wykorzystania przez hakerów były usuwane jak najszybciej, zanim informacja dotrze do niezaufanych i działających nieetycznie gremiów. Zagadnienie to rodzi oczywiście pytania natury prawnej (tak by nie tylko formalnie działające programy firm i korporacji ICT pozwalały na badanie ich systemów, lecz także by działający etycznie testerzy bezpieczeństwa mogli w ramach obowiązującego prawa przekazywać informacje o wykrytych podatnościach), jak i pytania dotyczące budowania kultury zaufania opartej o sprawną koordynację procesu przez CSIRT. W trakcie rozmowy podkreślono taką rolę CSIRT NASK, posiadającego najszersze wśród polskich zespołów CSIRT poziomu krajowego grono podmiotów raportujących informacje o incydentach.

Istotnym aspektem koordynacji na poziomie krajów członkowskich UE ma być prowadzona przez agencję ENISA Europejska Baza Podatności, czyli platforma, do której będą trafiały informacje ze wszystkich państw UE, a dzięki współpracy międzynarodowej również od producentów sprzętu i oprogramowania z innych krajów, co pomoże podmiotom oferującym usługi sprawniej uzyskać informacje o podatnościach i je usuwać.

Eksperci podkreślili, że uruchomienie krajowych polityk CVD oraz koordynacja procesu przez krajowe zespoły CSIRT i ENISA może usprawnić oraz przyśpieszyć proces usuwania podatności z systemów ICT. Czy proces ten będzie miał istotny wpływ na cyberbezpieczeństwo kraju, gospodarki, w tym sektora bankowego? Choć w przestrzeni instytucji finansowych zazwyczaj słyszymy głównie o atakach polegających na tzw. phishingu i dystrybucji złośliwego oprogramowania, w tym przy wykorzystywaniu rozmaitych narzędzi socjotechnicznych, to wykrywanie i szybkie usuwanie podatności stosowanych rozwiązań ICT jest kluczowe dla bezpieczeństwa. ●

Tekst powstał we współpracy z partnerem komercyjnym/47/0922/F

eprasa.pl 461fc7bf57

kronika

Spotkania & Relacje & Debaty

Debata inaugurująca XXXI Forum Ekonomiczne w Karpaczu – „Europa w obliczu wojny i jej konsekwencji"

fot. mat. prasowe

Bezpieczeństwo – to najważniejsze zadanie Europy, czyli o czym debatowano w Karpaczu

XXXI Forum Ekonomiczne z pewnością można uznać za przełomowe. Choćby dlatego, że po konferencjach organizowanych na pograniczu pandemicznych rygorów w Karpaczu pojawiła się w tym roku rekordowa liczba gości. To pierwsze forum zorganizowane po ataku Rosji na Ukrainę. Pierwsze tak wyraźnie poświęcone Ukrainie i Ukraińcom. Po raz pierwszy też eksperckie podpowiedzi i oceny działań Unii Europejskiej zastąpiły wezwania i żądania – reakcji, zmiany polityki energetycznej czy po prostu wspólnej oraz spójnej strategii walki z kryzysem w Europie i na całym świecie

eprasa.pl 461fc7bf57

MACIEJ WOŚKO
Redaktor naczelny „Gazety Bankowej"

Najważniejszym wyzwaniem dla Europy jest przebudowa europejskiego bezpieczeństwa. Nikt już nie ma wątpliwości, że nie da się z Rosją budować wspólnej przestrzeni bezpieczeństwa i współpracy, że Rosja definiuje swoje cele imperialnie. Dlatego jest nam nie po drodze – mówił w studiu TV wPolsce.pl w Karpaczu przewodniczący rady programowej Forum Ekonomicznego Zygmunt Berdychowski. – Zmianie musi też ulec polityka bezpieczeństwa energetycznego – wszystko wskazuje na to, że jej założenia są całkowicie nierealne. Funkcjonowanie takich instytucji jak ETS stanowi tylko obciążenie europejskiej gospodarki. Oprócz tego stoimy przed ogromnym wyzwaniem, którym jest okazanie solidarności z walczącą Ukrainą.

Musimy być bezpieczni

To właśnie bezpieczeństwo – formułowane na różne sposoby – było głównym elementem dyskusji podczas kilkuset debat w Karpaczu. Od bezpieczeństwa militarnego, przez stabilność przepisów prawa, aż po bezpieczeństwo cyfrowe, energetyczne, surowcowe, klimatyczne i bezpieczeństwo dostaw kluczowych dla rozwijających się gałęzi gospodarki metali. Bezpieczeństwo oznacza dziś bowiem niezależność w produkcji, wytwarzaniu energii, dysponowaniu surowcami. Wciąż jednak brakuje realnej i spójnej polityki Europy wobec nowych zagrożeń.

– Jesteśmy członkiem Unii Europejskiej. Coraz bardziej wierzymy, że ze względu na pozycję, którą zajmujemy w życiu politycznym Europy, musimy mówić głośno, donośnie, że niektóre elementy projektu europejskiego sformułowane przez naszych partnerów w Berlinie czy Paryżu muszą ulec zmianie – tłumaczył Zygmunt Berdychowski. – Nie możemy a priori akceptować wszystkich propozycji, zwłaszcza takich, które są w absolutnej sprzeczności z polską racją stanu. Dość przypomnieć, że przez lata Polska wzywała, by ograniczać wpływ Rosji na politykę bezpieczeństwa energetycznego Europy – efekty są dość pouczające. Mieliśmy rację w tej debacie. Nie myliliśmy się także w kilku innych elementach polityki gospodarczej UE. Dlatego dziś głośno domagamy się takiej debaty.

Nadzwyczajne wydarzenia

Z pewnością o wadze dyskusji w polskim Davos świadczyć mogą jego tegoroczni goście. Do tego sposób formułowania apeli do międzynarodowej społeczności wyraźnie wskazuje, że to z Karpacza brzmi najwyraźniej mocny głos przedstawicieli Europy Środkowej i Wschodniej, krajów skupionych wokół wciąż budującego się Trójmorza.

Wręcz anachronicznie zabrzmiały zaś wezwania Komisji Europejskiej do oszczędzania energii polegające na zmuszeniu krajów UE do wykazania działań w tym kierunku. Podczas debat w Karpaczu było wyraźnie słychać już nowy ton – potrzebujemy skoordynowanych działań, zgód na pomoc publiczną, zablokowania systemu ETS, więcej nagród – mniej kar, ograniczających konkurencyjność walczących z kryzysem firm i gospodarek. Propozycje komisji i części krajów Unii brzmiały w tej dyskusji jak wygłaszane przez niektórych posłów opozycji oklepane formułki na temat ekologii, potrzeby zmian w świadomości obywateli i przedsiębiorstw czy zielonej rewolucji. Ta rewolucja poniosła fiasko – czas więc na nowe otwarcie, które będzie brało pod uwagę niezaprzeczalny priorytet obecnych działań – bezpieczeństwo militarne, energetyczne, konkurencyjność i siłę do odbudowy Ukrainy po wojnie. ●

fot. mat. prasowe/Filip Radwański

eprasa.pl 461fc7bf57

Przedsiębiorczość Polaków, solidny rynek krajowy i przewidywany popyt na odbudowę na Ukrainie to powody, dla których oczekuje się dalszej ekspansji inwestycji z Japonii do Polski w najbliższej przyszłości – mówi Akio Miyajima, ambasador Japonii w Polsce

fot. mat. prasowe/Bartosz Masłon

Długa historia przyjaźni i strategiczne partnerstwo

ROZMAWIAŁ
MAKSYMILIAN WYSOCKI

Podczas XXXI Forum Ekonomicznego w Karpaczu Ekscelencja powiedział, że w obecnej sytuacji geopolitycznej i wojny na Ukrainie niezwykle ważne jest zacieśnienie relacji między sojusznikami. Polska i Japonia są partnerami od ponad 100 lat od odzyskania przez Polskę niepodległości. Jak Wasza Ekscelencja ocenia obecne stosunki dwustronne?

Akio Miyajima, ambasador Japonii w Polsce: Japonia i Polska mają długą historię przyjaźni i są strategicznymi partnerami. W 2019 r. obchodziliśmy 100. rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych między naszymi krajami. Po wizycie premiera Morawieckiego w 2020 r. prezydent Duda odwiedził Japonię w ub.r. Ponadto podczas wizyty w Warszawie w maju 2021 r. minister spraw zagranicznych Toshimitsu Motegi podpisał z ministrem spraw zagranicznych Zbigniewem Rauem plan działania w ramach partnerstwa strategicznego na lata 2021–2025. Dodatkowo w kwietniu br. wizytę w imieniu premiera złożył minister spraw zagranicznych Yoshimasa Hayashi. Spotkał się z prezydentem, premierem i innymi wysokimi rangą przedstawicielami, by omówić

eprasa.pl 461fc7bf57

wsparcie Ukrainy. Więź między Japonią a Polską stale się zacieśnia.

Co Polska i Japonia mogą zrobić, by ta dobra współpraca nadal się rozwijała, a nawet była jeszcze silniejsza?

Rząd japoński jest głęboko zainteresowany sukcesem japońskich przedsiębiorstw w Polsce, ale jest to zawsze odrębna decyzja każdej japońskiej firmy dotycząca jej polityki inwestycyjnej i oceny ryzyka. Uważamy, że dla rozwoju dobrej współpracy ważna jest wymiana rzetelnych informacji o możliwościach inwestycyjnych w obu krajach. Równie ważne jest prowadzenie stałego dialogu między inwestorami, rządem oraz innymi uczestnikami życia gospodarczego i społecznego. Uważamy, że powołanie nowego Związku Firm Japońskich, który będzie reprezentować japoński biznes w Polsce, powinno wzmocnić i pogłębić ten dialog, a także zaowocować dalszym rozwojem dwustronnych stosunków gospodarczych.

Wracając do bilansu czysto ekonomicznego, jak Wasza Ekscelencja zapatruje się na japońskie inwestycje w Polsce?

Wraz z rozwojem gospodarczym Polski sektor inwestycyjny zdywersyfikował się, a kraj przekształcił się z pozycji „fabryki Europy Zachodniej". Do tej pory główne inwestycje dotyczyły produkcji w sektorze motoryzacyjnym, czego przykładem jest Toyota, ale ostatnio pojawiło się wiele różnych firm. Należy tutaj wspomnieć o Globalnym Centrum Biznesowym i nowoczesnych fabrykach JTI (Japan Tobacco International), fabryce pomp ciepła Daikin, sektorze medycznym z Takedą Pharmaceuticals na czele i wiele innych. Przedsiębiorczość Polaków, solidny rynek krajowy i przewidywany popyt na odbudowę na Ukrainie to powody, dla których oczekuje się dalszej ekspansji inwestycji z Japonii do Polski w najbliższej przyszłości. Jednocześnie ważne jest, by Polska podjęła działania PR w celu przyciągnięcia większej liczby inwestycji i dalszej poprawy otoczenia inwestycyjnego.

Co może nam zaoferować Japonia, czego Polska potrzebuje od takiego kraju?

Wierzymy, że nasz kraj może się przyczynić nie tylko do dostarczania technologii, z których Japonia jest dumna, lecz także do wzmocnienia międzynarodowej konkurencyjności polskich firm. Japonia to nie tylko najnowocześniejsza technologia, ale również bogate doświadczenie i sieć wzajemnych powiązań na rynku azjatyckim. W przeszłości wiele polskich firm koncentrowało swoje działania na popycie krajowym i rynku europejskim, ale od lat 80. środek ciężkości światowej gospodarki przesuwa się coraz bardziej w kierunku regionu Azji i Pacyfiku. Według niektórych szacunków do 2025 r. region azjatycki będzie stanowić 51 proc. populacji i 38 proc. ogólnoświatowego PKB. Jeśli Polska ma w przyszłości osiągnąć dalszy rozwój gospodarczy na świecie, będzie musiała uchwycić dynamikę regionu Azji i Pacyfiku i jeszcze aktywniej rozwijać swój biznes w tym kierunku.

Wierzymy, że nasz kraj może się przyczynić nie tylko do dostarczania technologii, z których Japonia jest dumna, lecz także do wzmocnienia międzynarodowej konkurencyjności polskich firm

Jakie przykłady japońskich inwestycji w Polsce są najbardziej godne uwagi i dlaczego?

Jak wspomniałem, godnymi uwagi przykładami są Toyota (hybrydy, wodór), Daikin (pompy ciepła, OZE), Takeda (research & development) oraz JTI (Globalne Centrum Usług Biznesowych i zespół fabryk). Zakład Toyoty działa już od ponad 20 lat, ale zgodnie z duchem czasu rozwinął różne biznesy, w tym te hybrydowe i związane z wodorem. Japońskie firmy potrzebują czasu na podjęcie decyzji, ale kiedy już zdecydują się zainwestować, rozwijają biznesy, które na dłuższą metę są bliskie lokalnej społeczności. Toyota to prawdziwie symboliczna inwestycja japońskiej firmy. Wspomniane wyżej JTI, Daikin i Takeda to także inwestycje, które symbolizują dywersyfikację polskiego przemysłu, odzwierciedlają strategiczne znaczenie Polski. To bardzo pozytywna wiadomość dla innych japońskich firm. Skupiamy się również na inwestycjach w sektorze energetycznym, który stoi przed wielkimi wyzwaniami. Japonia i Polska muszą realistycznie dążyć do rozwoju różnych opcji, w tym energetyki jądrowej, morskiej energii wiatrowej, energii odnawialnej, takiej jak wodór i czyste technologie węglowe, w tym współspalanie amoniaku z węglem.

Jakie regulacje zdaniem Waszej Ekscelencji służą tworzeniu atrakcyjnych warunków dla rozwoju inwestycji przez firmy japońskie, z których sama Polska może również najbardziej skorzystać? Jaki dalszy wpływ może to mieć na gospodarkę?

Poprawa równych szans przez rządy prawa oraz zwiększenie przewidywalności regulacyjnej, w tym ograniczenie nagłych zmian przepisów prawa, bez wątpienia zwiększą atrakcyjność Polski i przyniosą jej korzyści. ●

eprasa.pl 461fc7bf57

To było wyjątkowe forum w wyjątkowym czasie

Za nami XXXI edycja Forum Ekonomicznego pod hasłem „Europa w obliczu nowych wyzwań", trwająca w dniach 6–8 września w Hotelu Gołębiewski w Karpaczu, gdzie po raz kolejny spotkali się przedstawiciele świata polityki, biznesu, kultury i nauki. Uczestnicy mieli okazję skorzystać z bogatej oferty programu merytorycznego, towarzyszących mu wydarzeń kulturalnych i spotkań autorskich. Podobnie jak w latach poprzednich zostały przyznane nagrody dla osób i instytucji, które wywarły istotny wpływ na wiele spraw w Europie Środkowo-Wschodniej

Nagrodę Forum Ekonomicznego z rąk premiera Mateusza Morawieckiego przyjął premier Czech Petr Fiala

fot. mat. prasowe/Patryk Ogorzałek

Rekordowe Forum Ekonomiczne

Po dwóch latach pandemii Karpacz odwiedziła rekordowa liczba 5050 uczestników z 59 krajów oraz 450 przedstawicieli mediów ogólnopolskich i zagranicznych. W XXXI edycji Forum udział wzięli: premier Czech Petr Fiala, premier Mateusz Morawiecki, były premier oraz obecny prezes partii Prawo i Sprawiedliwość Jarosław Kaczyński, były minister obrony narodowej Wielkiej Brytanii Michael Fallon, francuski dziennikarz i dokumentalista Guillaume Pitron, główny ekonomista NASA Alexander MacDonald, komisarz ds. rolnictwa

eprasa.pl 461fc7bf57

KE Janusz Wojciechowski, wiceprezes Austriackiego Banku Narodowego Barbara Kolm, wiceprezes TikToka Theo Bertram, mer Lwowa Andrij Sadowy, rektor New York University Andrew Hamilton, minister nauki i rozwoju technologicznego Czarnogóry Biljana Šćepanović, przewodnicząca Sejmu Republiki Litewskiej Viktorija Čmilytė-Nielsen, wiceprzewodnicząca Sejmu Republiki Łotewskiej Dagmāra Beitnere-Le Galla, a także Jon Ball, wiceprezes GE Hitachi Nuclear Energy.

Nagrody Forum Ekonomicznego

Forum Ekonomiczne to również uroczyste gale i towarzyszące im wręczanie nagród. Nagroda Człowieka Roku powędrowała do Wołodymyra Zełenskiego, a w imieniu prezydenta Ukrainy odebrał ją Wasyl Zwarycz, ambasador Ukrainy w Rzeczypospolitej Polskiej.

Nagroda Forum Ekonomicznego powędrowała do premiera Czech Petra Fiali. Nagrodę Specjalną Forum Ekonomicznego otrzymał Thomas Bach, prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Wyróżniono również amerykańskie organizacje pozarządowe, które od ponad pół roku wspierają i organizują udzielanie pomocy Ukraińcom. Nagrodę w ich imieniu odebrali Ann Lee, CEO CORE, i Thomas Tighe, CEO Direct Relief. Nagroda Forum Polonijnego trafiła w ręce JE abp. Mieczysława Mokrzyckiego. Firmą Roku została Grupa Polsat Plus, a nagrodę Szkoły Głównej Handlowej otrzymała dr Irena Eris.

Obecność Jarosława Kaczyńskiego

Gościem jednego z paneli dyskusyjnych w ramach ścieżki Europa Karpat był prezes PiS Jarosław Kaczyński. Tematem rozmowy był realizm i wartości w polityce.

„W polityce trzeba kierować się realizmem, jednak należy prowadzić przede wszystkim politykę opartą na szacunku do drugiego człowieka. Bez szacunku i wzajemnego zrozumienia bowiem nie można osiągnąć wspólnych politycznych sukcesów" – mówił lider Prawa i Sprawiedliwości.

Tematy przewodnie XXXI Forum Ekonomicznego

Sześć sesji plenarnych zdominowały tematy kluczowe, dotyczące nowych wyzwań, z którymi mierzy się Europa, a międzynarodowy skład umożliwił osadzenie najistotniejszych wątków w szerokim kontekście. Wśród najważniejszych tematów poruszanych podczas forum znalazły się: wojna na Ukrainie i jej konsekwencje, kryzys energetyczny w Europie, kontrola opinii publicznej za pośrednictwem gigantów internetowych oraz potrzeba silnego przywództwa w związku z kształtowaniem się postpandemicznego ładu.

Częścią forum była także debata z udziałem premiera Polski Mateusza Morawieckiego i premiera Czech Petra Fiali. W trakcie rozmowy została podkreślona rola obu krajów w udzielaniu pomocy Ukrainie, zarówno tej militarnej w postaci dostaw sprzętu, jak i wsparcia politycznego.

„Nasze wspólne spojrzenie powoduje, że razem wywieramy bardziej skuteczny wpływ, również na naszych partnerów w Komisji Europejskiej" – powiedział premier Mateusz Morawiecki. Obaj politycy mówili przede wszystkim o silnej potrzebie refleksji nad wizją bezpieczeństwa energetycznego w Europie, w tym uniezależnienia się od surowców z Rosji.

Raport SGH

Integralną częścią Forum Ekonomicznego ponownie była prezentacja raportu SGH i Forum Ekonomicznego. Jak podkreślił prof. Piotr Wachowiak, rektor SGH, V edycja raportu to próba wyznaczenia kierunku zmian i określenie, jakie wyzwania stoją przed Europą w 2022 r. Eksperci przygotowujący publikację starali się wyznaczyć trendy, tendencje, a także kierunki działania wyznaczające to, co nas czeka w przyszłości i co powinniśmy zrobić, by gospodarka się rozwijała mimo kryzysu związanego z pandemią COVID-19, wojną na Ukrainie, inflacją, brakiem lub ograniczeniem w dostępie do surowców i pogarszającymi się nastrojami społecznymi.

Prezes PiS Jarosław Kaczyński wziął udział w debacie na Forum w Karpaczu

fot. mat. prasowe/Michał Lepecki

Program kulturalny

XXXI Forum Ekonomiczne to także wiele wydarzeń kulturalnych. W ramach specjalnie przygotowanego programu w trakcie trzech dni obrad odbywały się spotkania autorskie, w tym rozmowa z ukraińską pisarką Oksaną Zabużko, wystawy fotografii i pokazy filmów. Forum uświetniły również cztery koncerty. Goście mogli wsłuchać się w utwory muzyczne zagrane przez Narodową Orkiestrę Dętą z Lubina, Orkiestrę Filharmonii Sudeckiej z Wałbrzycha oraz Sądecką Orkiestrę Kameralną z gościnnym udziałem zespołu Tango Attack i Anny Orman. Wydarzeniem specjalnym był koncert zespołu Kalush Orchestra, grupy muzycznej uważanej za diament ukraińskiej sceny hiphopowej. ●

Tekst powstał we współpracy z partnerem komercyjnym/15/0822/F

eprasa.pl 461fc7bf57

„Absolutnie wyjątkowy" czas debat

Forum to niezwykły projekt dziennikarski tworzony przez redakcję ekonomiczną Grupy Medialnej Fratria. Cykl wyjątkowych debat, podczas których szukamy odpowiedzi na pytania związane z tym, jak stworzyć odpowiednie warunki do budowy nowego porządku społeczno-gospodarczego w Polsce, w Europie i na świecie

Waldemar Buda

Marzena Machałek

Ireneusz Zyska

Artur Soboń

IV Forum wGospodarce.pl jak co roku zakończyła uroczystość wręczenia wyróżnień „Przyjaciel Polskiej Gospodarki". Spotkanie było też okazją do podsumowania tego niezwykłego projektu. To naturalne, że w związku z trwającą od 24 lutego wojną na Ukrainie, a także targającymi gospodarkami na całym świecie kryzysami, wszystkie sześć debat – na temat regulacji klimatycznych, e-commerce, wyzwań branży budowlanej, bezpieczeństwa energetycznego, warunków do pobudzania inwestycji oraz edukacji zawodowej – uwzględniało ten istotny globalny kontekst procesów dokonujących się w Polsce.

„Czas jest absolutnie wyjątkowy. Trzeba mieć wielką wiedzę, by przewidywać, co się wydarzy. Wydawało się, że po pandemii COVID-19 nic gorszego nie będzie miało miejsca. Jak obserwowaliśmy, 2020 r. to były olbrzymie inwestycje, popyt, gospodarka pędziła w dobrą stronę... wszyscy się nam przyglądali. I przyszedł ten moment. W jednym się nie myliłem – że wyjątkowe sytuacje będą się nadal zdarzały. Rok temu nie byłem jednak w stanie przewidzieć, co się wydarzy w kontekście Rosji i Ukrainy. Wojna ustawiła wszystko do góry nogami" – mówił podczas uroczystości Waldemar Buda, minister rozwoju i technologii. „Dzisiaj jest dobry test na wspólne, solidarne podejście do kryzysu energetycznego. Pan Premier Mateusz Morawiecki rozpoczął wiele wizyt, które mają wypracować wspólne stanowisko. Nie żyjemy oderwani od całego świata. Dzisiaj schłodzenie gospodarki w związku z cenami energii będzie miało poważne konsekwencje. I tutaj oczekujemy, by wspólnie je rozłożyć. Debaty na różnym poziomie mają służyć wypracowaniu takich rozwiązań. Im ich więcej, tym lepiej w sytuacji, która jest dla nas absolutnie nowa. Szukajmy wspólnych rozwiązań i nadawajmy wspólny rytm" – zaznaczył minister Buda.

fot. Andrzej Wiktor

> Polska gospodarka jeszcze nigdy nie musiała radzić sobie z tak trudnymi uwarunkowaniami zewnętrznymi. Mierzymy się nie z jednym czarnym łabędziem, ale z całym ich kluczem. Pandemia, kryzys energetyczny wywołany przez Putina, agresja Rosji na Ukrainę, wreszcie brak elastycznej polityki – zwłaszcza energetycznej – po stronie UE stworzyły fatalny klimat dla gospodarki. Stawką naszych działań w ostatnich latach – w czasie pandemii, a teraz wojny na Ukrainie – była i jest przede wszystkim ochrona gospodarki przed recesją, firm przed upadkiem, pracowników przed utratą miejsc pracy, a zwykłych obywateli przed radykalnym obniżeniem poziomu życia" – napisał we wstępie do zamykającego tegoroczne Forum specjalnego dodatku **premier Mateusz Morawiecki**.

eprasa.pl 461fc7bf57

fot. Andrzej Wiktor

Laureaci wyróżnień „Przyjaciel Polskiej Gospodarki"

„To niesłychanie istotne, byśmy rozmawiali w sposób odpowiedzialny na tematy najważniejsze z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa. A takimi tematami na pewno są energia czy ciepło. Wszyscy wiemy, że po 24 lutego bieżącego roku zmienił się świat. Będzie inny, nie taki, jaki znaliśmy wcześniej. Rosja wypowiedziała wojnę gospodarczą współczesnemu światu. Nie tylko Europie. Skutki tej wojny będziemy odczuwać przez długie lata. Ta sytuacja implikuje cały szereg podjęcia koniecznych działań" – mówił podczas finałowej uroczystości Ireneusz Zyska, sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, pełnomocnik rządu ds. odnawialnych źródeł energii.

W czasie spotkania z uczestnikami głos zabrali także Marzena Machałek, sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki, pełnomocnik rządu ds. wspierania wychowawczej funkcji szkoły i placówki, edukacji włączającej oraz kształcenia zawodowego, i minister Artur Soboń, sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów. Podkreślali wagę wymaganej przez przedsiębiorców i inwestorów stabilności przepisów oraz dobrze wykształconych, nowocześnie przygotowanych do zawodu kadr. To jasne bowiem, że bez prywatnego kapitału, globalnych firm, przedsiębiorców, którzy to Polskę wybiorą na miejsce swojego rozwoju, nie poradzimy sobie ze spowolnieniem gospodarczym.

Przez cztery edycje Forum wGospodarce.pl debaty, mimo uzasadnionych o to obaw, wcale nie oznaczały spisywania litanii skarg i zażaleń, narzekania na przepisy, ich brak lub nadmiar. Z forum na forum dyskusję udawało się koncentrować wokół ściśle merytorycznych problemów. Zapis naszych debat stawał się zatem swoistym dekalogiem dobrej współpracy państwa i biznesu.

„I tak jest od czterech lat, gdy co roku zapraszamy przedstawicieli świata biznesu, przedsiębiorców, prezesów największych międzynarodowych korporacji działających na polskim rynku, by w cyklu debat spotkać się z ministrami, reprezentantami administracji oraz ekspertami i porozmawiać o najważniejszych wyzwaniach dobrej zmiany dla gospodarki. To naturalne, że kwestie związane z niebezpieczeństwem przeregulowania rynku stają zawsze na pierwszym miejscu. Był czas, że polska administracja uznawana była za niezwykle gorliwą w implementacji unijnych rozporządzeń. Do tego stopnia, że – jak słyszeliśmy i w tym roku – w korporacjach międzynarodowych panuje przekonanie, że jeśli firma działa w Polsce zgodnie z normami i zasadami wymaganymi przez polskie prawodawstwo, to z pewnością sobie poradzi w całej Europie. Stąd wciąż powtarzający się wniosek przedsiębiorców o wprowadzanie przepisów wymaganych przez Komisję Europejską tak, jak są zapisane – ni więcej, ni mniej. A jeśli interpretacja pozwala na ich minimalizowanie – wykorzystanie tych furtek. To, co mnie niepokoi w tym zjawisku, to nie tyle nadgorliwość polskich urzędników, ile raczej fakt, że wspólnie zaczynamy »walczyć« z biurokracją... brukselską. I niestety możemy przewidywać, że rozwiązania Zielonego Ładu, Fit for 55, RePower EU i inne ekopomysły unijne – choćby rozszerzenie odpowiedzialności producenckiej czy podatek od śladu węglowego wraz z wielostopniowym raportowaniem ESG wpływu na środowisko zarówno producenta, jak i kooperantów zaangażowanych w cykl produkcji oraz łańcuch dostaw – to procesy, które tę biurokratyczną machinę rozbudują. Zatem przedsiębiorcy, wspólnie z państwem i rządem, któremu zależeć będzie na utrzymaniu tempa rozwojowego, podejmą próby takiej interpretacji przepisów, by uczynić jak najmniejsze szkody w gospodarce. Oby! Dziwna to droga do budowania konkurencyjności kraju oraz gospodarki w Europie i na świecie" – napisał Maciej Wośko, redaktor naczelny „Gazety Bankowej", w artykule na łamach dodatku podsumowującego tegoroczne Forum.

Zwieńczeniem projektu – wzorem poprzednich edycji – było przyznanie wyróżnień „Przyjaciel Polskiej Gospodarki" firmom, które w wyjątkowy sposób zaznaczyły swoją obecność nie tylko na debatach Forum wGospodarce.pl, lecz i w polskiej gospodarce. Laureatami wyróżnienia zostali w tym roku: BUDIMEX SA, Coca-Cola Poland Services Sp. z o.o., Servier Polska Sp. z o.o. ●

(mac)

eprasa.pl 461fc7bf57

fot. mat. prasowe

„Kobiety są siłą polskiej wsi"

3 września w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni odbyło się III Pomorskie Forum Kół Gospodyń Wiejskich, które było częścią V edycji Forum Wizja Rozwoju. W programie uwzględniono m.in. interesujące debaty, konkursy z nagrodami, tradycyjne występy artystyczne oraz prezentację stoisk z rękodziełem i wyrobami kulinarnymi. Udział w Forum był dla przedstawicieli Kół szansą na pozyskanie wiedzy na temat nowych możliwości rozwoju oraz rozszerzania swoich działań. Okazję do zaprezentowania swojej działalności miało ponad 20 Kół z całej Polski

III Pomorskie Forum Kół Gospodyń Wiejskich było częścią V edycji Forum Wizja Rozwoju. Dwudniowe wydarzenie gospodarcze odbywało się 20 i 21 czerwca 2022 r. w Gdyni. W trakcie wydarzenia odbyły się liczne panele w ramach bloków tematycznych dotyczących m.in. bezpieczeństwa, energetyki, finansów, przemysłu, gospodarki morskiej i innowacji. Udział w spotkaniach wzięli przedstawiciele biznesu, świata nauki oraz polityki. Tak jak w przypadku poprzednich edycji nie zabrakło tematów najbardziej istotnych dla polskiej gospodarki. Debatowano między innymi nad bezpieczną polityką energetyczną, rozwojem Baltic Pipe czy wpływem sytuacji geopolitycznej na funkcjonowanie gospodarki morskiej. V edycji Forum Wizja Rozwoju towarzyszyły po raz pierwszy Targi Pracy, organizowane we współpracy z Polskim Rzemiosłem oraz OHP. Polskie rzemiosło to powód do dumy – jedna z gałęzi odgrywających istotną rolę w rozwoju polskiej gospodarki. O jego wartości oraz ogromnym potencjale dyskutowano podczas tegorocznej edycji Forum Wizja Rozwoju. Nie zabrakło również tematyki srebrnej gospodarki i aktywizacji seniorów. Po raz kolejny odbył się również Hackathon, czyli maraton programowania z atrakcyjnymi nagrodami. Podczas uroczystej gali 20 czerwca przyznane zostały nagrody dla firm szczególnie zasłużonych dla polskiej gospodarki.

Co roku Forum ma imprezy towarzyszące. Tym razem było to 40-lecie Solidarności Walczącej, które odbyło się w czerwcu w Warszawie oraz Gdyni. 3 września w murach Akademii Marynarki Wojennej z kolei miało miejsce III Pomorskie Forum Gospodyń Wiejskich.

Koła Gospodyń Wiejskich na straży tradycji

„Kobiety są siłą polskiej wsi. Pełnią funkcje strażniczek tradycji i kultury. One też inspirują do działania rodziny i sąsiadów" – podkreślił w liście do uczestników III Pomorskiego Forum Kół Gospodyń Wiejskich

eprasa.pl 461fc7bf57

Mateusz Morawiecki, prezes Rady Ministrów. „III Pomorskie Forum Kół Gospodyń Wiejskich jest kolejną okazją do wymiany doświadczeń, a także zawarcia znajomości, które mogą zaowocować wspólnymi przedsięwzięciami".

Warto pamiętać, że Koła Gospodyń Wiejskich to jedne z najstarszych organizacji zrzeszających kobiety w całej Europie. W 2018 r. uchwalono ustawę o kołach gospodyń, która określa formy i zasady zrzeszania się kobiet oraz tryb i organizację grup. Podczas III Pomorskiego Forum Kół Gospodyń Wiejskich debatowano nad możliwościami wsparcia, perspektywami i wyzwaniami, jakie spotykają na swojej drodze przedstawicielki organizacji. Prelegentki podzieliły się także swoimi osobistymi doświadczeniami dotyczącymi m.in. sposobów pozyskiwania finansów oraz rozszerzania obszarów swojej działalności. Nie zabrakło również licznych odniesień do bogatych tradycji regionów i kultywowania dobrych praktyk jako fundamentu działania na współczesnych obszarach wiejskich.

III Pomorskie Forum Kół Gospodyń Wiejskich

Korytarze Akademii Marynarki Wojennej wypełniły się kolorowymi stoiskami, na których Koła prezentowały swoje wyroby, takie jak tradycyjne potrawy i ręcznie wykonane ozdoby. Wydarzenie rozpoczęło się od prezentacji umiejętności artystycznych przedstawicielek Kół. Na scenie można było podziwiać m.in. pokazy tańca, regionalne pieśni, prezentacje multimedialne i skecze. Wszystkim występom przyglądało się jury, które później przyznało nagrody finansowe w trzech kategoriach: najpiękniejsze stoisko, najsmaczniejszy wyrób i najlepszy występ. I miejsce za występ artystyczny zdobyło KGW Kępiczanki z Kępic, II miejsce – KGW w Borkowie, III miejsce przypadło KGW Mściszewiczanki. Najlepszy produkt zaprezentowały KGW Wysoka oraz KGW Nadziejewo. Tuż za nimi uplasowały się KGW Słoneczniki Strzepacz oraz Rada Gminna KGW w Pucku. W kategorii najpiękniejsze stoisko ex aequo zwyciężyły KGW Stężyca oraz KGW Byczyna-Kolonia, II miejsce przypadło KGW Skowarczanki ze Skowarcza, a III miejsce – KGW Jezioranki w Bączu.

Owocna dyskusja o polskiej wsi

Podczas wydarzenia towarzyszącego V edycji Forum Wizja Rozwoju nie zabrakło również miejsca na wnikliwą, merytoryczną debatę. W trakcie panelu „Koła gospodyń wiejskich inicjatorem aktywności społecznej w środowisku wiejskim" przedstawicielki Kół podzieliły się swoimi działaniami na rzecz rozwoju wsi i lokalnej społeczności. Rozmawiano o konieczności pozyskiwania nowych członków i szukania możliwości prezentacji nie tylko na dożynkach, lecz także większych wydarzeniach o szerszym zasięgu. „Organizowałyśmy pomoc żywieniową dla Ukrainy. Wielokrotnie angażowałyśmy się również w akcje charytatywne i zbiórki na rzecz chorych dzieci" – przytaczały przykłady uczestniczki panelu.

W czasie debaty „Instytucjonalne wsparcie dla kół gospodyń wiejskich – realia i oczekiwania" moderator Piotr Hałaszczak, prezes Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Gdańsku, zachęcał uczestniczki do rejestracji w związku. Przedstawicielki podzieliły się informacjami na temat możliwości pozyskiwania wsparcia. Ściśle współpracują one z jednostkami władzy samorządowej oraz korzystają z dotacji i grantów.

„Potrzeby Kół Gospodyń Wiejskich są spore, jednak wykazują się one ogromną przedsiębiorczością. Szukają rozwiązań, rozwijają się. Taki rodzaj aktywizacji to wzór dla innych mieszkańców wsi" – podkreślił dr Andrzej Michalak, prezes Fundacji Wizja Rozwoju.

Po uroczystym rozdaniu nagród rozpoczął się koncert, który umilił gościom wieczór.

III Pomorskie Forum Kół Gospodyń Wiejskich było wydarzeniem towarzyszącym V edycji Forum Wizja Rozwoju. To już trzeci rok z rzędu przedstawiciele Kół oraz eksperci spotkali się w murach Akademii Marynarki Wojennej, by przeanalizować ogromne znaczenie polskiej tradycji oraz podkreślić rosnący potencjał Kół Gospodyń Wiejskich i wagę rodzimych producentów na rynku.

Darczyńcami III Pomorskiego Forum Kół Gospodyń Wiejskich były Fundacja ORLEN oraz Fundacja Lotto. ●

Tekst powstał we współpracy z partnerem komercyjnym/32/0422/F

eprasa.pl 461fc7bf57

techno biznes

Informatyka & Telekomunikacja & Bezpieczeństwo

21 proc. firm w Polsce planuje w najbliższym czasie zwiększyć wydatki na cyfryzację, a 10 proc. zamierza zatrudnić dodatkowy personel do wykonywania zadań związanych z tym procesem – wynika z badania KPMG. Eksperci przestrzegają jednak, że projektów ICT nie należy robić „na hura", ale z głową i z konkretnym celem

Digitalizacja to nie sztuka dla sztuki

fot. Shutterstock

eprasa.pl 461fc7bf57

MAREK JAŚLAN

Umiejętne wykorzystanie narzędzi z obszaru ICT w firmach i instytucjach ma dziś ogromne znaczenie dla zachowania ciągłości operacyjnej oraz rozwoju biznesu, co potwierdziła pandemia. Doświadczenia z tego okresu skłoniły wiele firm do przyśpieszenia procesów cyfryzacyjnych. Z opublikowanego w czerwcu 2022 r. przez KPMG w Polsce raportu „Monitor Transformacji Cyfrowej Biznesu" wynika, że w polskim środowisku biznesowym najbardziej rozpowszechnione są systemy do planowania i zarządzania zasobami przedsiębiorstwa (ERP), analizy danych biznesowych (BI) i zarządzania relacjami z klientami (CRM). KPMG odnotowuje też, że plany dalszej digitalizacji dotyczą przede wszystkim obszaru obsługi klienta. Tylko jednak 21 proc. firm planuje zwiększyć w najbliższym czasie wydatki na cyfryzację, a 10 proc. zamierza zatrudnić dodatkowy personel do realizacji tego typu zadań. Z badania wynika też, że mniej niż połowa firm wyznacza pracowników do realizacji zadań związanych z transformacją cyfrową.

To pokazuje, że w tym obszarze do ideału jeszcze daleko. Przemysław Kania, dyrektor generalny Cisco w Polsce, uważa jednak, że istotna zmiana mentalna w firmach się jednak dokonała, a postępująca transformacja cyfrowa spowodowała przeniesienie wielu codziennych aktywności na platformy cyfrowe oraz do internetu.

5 proc.

rocznych przychodów to w trzech czwartych polskich firm górny pułap wydatków inwestycyjnych związanych z transformacją cyfrową

Źródło: KPMG

Cyfryzacja tak, ale z głową

– Aplikacje, które jeszcze do niedawna jedynie wspierały biznes, teraz de facto stały się biznesem. Coraz częściej są one podstawową formą interakcji klientów z firmami. Nawet krótki brak dostępu do aplikacji czy jej nieoptymalne działanie przekładają się wprost na realne straty. Na to nakładają się dodatkowe wyzwania, związane z przyśpieszeniem procesów transformacji cyfrowej: praca zdalna, migracja do środowisk wielu chmurowych i architektur aplikacyjnych natywnych dla chmury oraz coraz większe ucyfrowienie procesów. Pandemia pokazała dobitnie, że to, co może zostać ucyfrowione, musi zostać ucyfrowione. Jednak „cyfryzacja dla cyfryzacji", bez mierzenia jej skuteczności i wpływu na biznes, to błąd, którego firmy powinny się wystrzegać – wyjaśnia Przemysław Kania.

Niestety – jak pokazuje praktyka – błędów, które firmy mogą popełnić, biorąc się za cyfryzację, jest więcej. Firma KPMG wskazuje, że polskie firmy mają w obszarze strategii cyfryzacji duże pole do poprawy. Wciąż bowiem tylko jedna na pięć organizacji posiada formalny dokument dotyczący strategii digitalizacji, a pozostałe raczej nie planują tego zmienić w najbliższym czasie. A przeprowadzone badanie wskazuje wyraźnie, że aktualne nastawienie do procesu i plany przyszłych postępów cyfryzacji są bardziej zaawansowane w firmach kierujących się taką strategią. Sam dokument jednak, choć stanowi istotny drogowskaz pomagający ukierunkować starania, nie wystarczy do zdobycia przewagi konkurencyjnej i sięgnięcia po korzyści związane z użyciem technologii. Niezbędne są do tego zasoby. A te są często niewystarczające, bo – jak wynika z badania KPMG – w ciągu najbliższego roku większość firm planuje pozostawić je na niezmienionym poziomie, zwłaszcza jeśli chodzi o pracowników oddelegowanych do zadań związanych z cyfryzacją.

Nie jednorazowy skok, ale wieloletni proces

– Cyfrowy wyścig, który toczy się o utrzymanie konkurencyjności na rynku, co de facto dla firm oznacza dziś być albo nie być, powoduje, że przedsiębiorstwa są pod nieustanną presją, by się digitalizować. W efekcie często ich celem jest jak najszybsze rozpoczęcie i zakończenie projektów cyfryzacji. A to tak nie działa. Rodzime firmy nie rozumieją, że cyfryzacja to często wieloletni proces, który trzeba przeprowadzać etapami. Kontrola nad stopniowymi wdrożeniami daje bowiem pewność poprawności zaimplementowanych rozwiązań. To jednak byłoby trudniejsze lub wręcz niemożliwe przy innym podejściu zakładającym wdrożenie skomplikowanego projektu w całości i od razu. Dlatego o transformacji cyfrowej należy myśleć w kategorii ewolucji, a nie rewolucji przedsiębiorstwa, gdzie proces cyfrowej transformacji powinien być starannie zaplanowany, a następnie realizowany w całej firmie – wskazuje Konrad Dróżka, wiceprezes Transition Technologies PSC.

Dobre rozeznanie potrzeb

Z obserwacji jego firmy wynika też, że przedsiębiorcy w Polsce często mają trudności w zdefiniowaniu tego, które obszary wymagają usprawnienia poprzez digitalizację. Tymczasem każda firma przed rozpoczęciem transformacji cyfrowej powinna wewnętrznie rozpoznać obszary jej wymagające. Konrad Dróżka uważa, że zdefiniowanie potrzeb w tym zakresie warto przeprowadzić z każdym działem w danej organizacji, tym bardziej że procesy w jednym z nich mogą oddziaływać na inny i to niekorzystnie. – Dlatego często pomagamy

eprasa.pl 461fc7bf57

firmom określić ich potrzeby i dopasować najlepsze rozwiązania. W tym celu organizujemy warsztaty z przedstawicielami firm, które dostarczają wszystkich odpowiedzi. Bardzo ważne jest też, by każdy dział i każdy pracownik, nawet szeregowy, byli zaangażowani w proces transformacji, a nie tylko dział IT, do którego cyfryzacja często jest przekazywana. Raport PwC Polska i Digital Academy „13 faktów o transformacji cyfrowej..." wyraźnie wskazuje, że „transformacja cyfrowa wymaga zdobycia poparcia w organizacji, a także otwartości pracowników na zmiany, naukę, współpracę oraz elastyczności w działaniu". Wśród głównych barier związanych ze zmianą są brak zaangażowania kadry (38 proc. wskazań), niewłaściwa komunikacja (34 proc.) i niechęć do zmian (33 proc.) – wylicza Konrad Dróżka.

Nie chciej za dużo od razu

Z kolei Marcin Pelczar, dyrektor sprzedaży w firmie Innergo, która jest integratorem usług IT, ostrzega przed przewymiarowaniem wymagań. Szczególnie, gdy firma zaczyna jakieś wdrożenie później niż konkurenci i chce to szybko nadgonić. Wpada wtedy w pułapkę „za dużo w krótkim czasie". – Inny problem to brak weryfikacji tego, co zostało zrobione w danym etapie, i co można zrobić lepiej. I czy na pewno trzeba robić wszystko, co założono, bo może rozwiązanie nie jest już wystarczające dobre. Tu akurat dobrym przykładem są banki ze swoimi aplikacjami. Początkowo były one wdrożone z jakimś określonym zestawem wystarczających funkcjonalności, a dopiero potem były uzupełnianie o nowości i funkcjonalności, które wymagały więcej pracy oraz nakładów – wskazuje Marcin Pelczar.

Kolejnym błędem, który Innergo często dostrzega w projektach cyfryzacyjnych, jest sztywne trzymanie się tego, co „wstawiono" w projekt dwa–trzy lata wcześniej. Tymczasem rozwiązania informatyczne, oprogramowanie, urządzenia „żyją" i zmieniają się. Pojawiają się nowe narzędzia IT. Niektóre zostaną wycofane. Integratorzy zwracają na to uwagę w realizowanych projektach i proponują zmiany. Jak podkreśla Marcin Pelczar, nie tylko po to, by projekt został zakończony z sukcesem, lecz przede wszystkim po to, by przyniósł oczekiwane korzyści klientowi. – Zwracamy też uwagę klientów, aby realizowane z nami projekty były dla nich przewidywalne. Szczególnie obecnie, gdy dochodzą wyzwania łańcucha dostaw – dodaje Marcin Pelczar.

Zgadza się z tym Przemysław Kania z Cisco, który zauważa, że skuteczna cyfryzacja wymaga obecnie od firm, aby ich coraz bardziej polegający na aplikacjach model biznesowy był wspierany przez narzędzia, które na bieżąco, w czasie rzeczywistym, monitorują stan aplikacji i obsługującego je środowiska IT, zawczasu wykrywając potencjalne problemy i reagując na nie – czyli coś, co nazywamy „Full Stack Observability". – Wdrożenie tego typu rozwiązań pomoże firmom w poruszaniu się po technicznych i operacyjnych niejasnościach cyfrowej transformacji, dlatego powinno być planowane jak najwcześniej w tym procesie – uważa Przemysław Kania.

Stopień cyfryzacji polskiego biznesu na tle regionu

Z raportu „Stan cyfryzacji Polski na tle regionu" przygotowanego przez fundację Digital Poland oraz Microsoft, zaprezentowanego na tegorocznym Forum Ekonomicznym w Karpaczu, **w kategorii cyfryzacja biznesu Polska uzyskała 99 punktów, czyli 1 pkt. proc. poniżej średniej**. Nasz kraj osiągnął znacznie lepszy wynik pod względem odsetka firm zatrudniających specjalistów w dziedzinie technologie informacyjno-komunikacyjne, uzyskując rezultat o 35 proc. wyższy od średniej dla Europy Środkowo-Wschodniej. Pozostaje jednak nieco w tyle pod względem odsetka przedsiębiorstw, które kupują i wykorzystują chmurę obliczeniową (9 proc. poniżej średniej dla Europy Środkowo-Wschodniej) – co jest silnie związane z wyższym poziomem innowacji i produktywności.

Kategoria: Cyfryzacja biznesu

Wykres przedstawia punktację dla podkategorii:

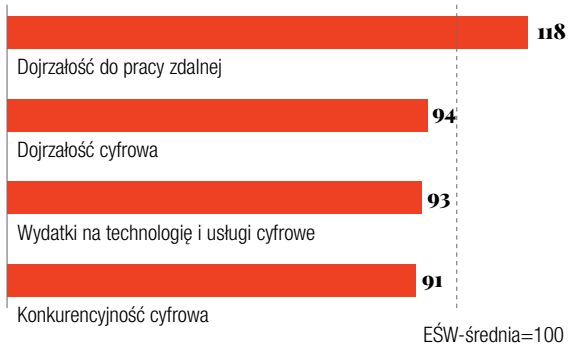

Patrzeć nie tylko na koszty, lecz i zwrot z inwestycji

Wiadomo jednak, że potencjał do dalszej transformacji polskich przedsiębiorstw zależy też od dostępnych zasobów finansowych. Z badania KPMG wynika, że wartość wydatków inwestycyjnych związanych z transformacją cyfrową w przeważającej części badanych polskich firm nie przekracza 5 proc. ich rocznych przychodów. Większe nakłady zadeklarowało niespełna co czwarte ankietowane przedsiębiorstwo, a najwyższy poziom inwestycji względem przychodów zanotowano wśród firm, które generują największy procent swoich przychodów za pomocą narzędzi cyfrowych, tj. w sektorze technologii informacyjnych, mediów i komunikacji. Wydatki w ponad połowie firm z tych branż są deklarowane na poziomie minimum 6 proc. przychodów.

– Jednym z głównych ograniczeń transformacji cyfrowej są zasoby posiadane przez organizację. Poza wy-

eprasa.pl 461fc7bf57

miarem finansowym związanym ze skalą wymaganych inwestycji warto zwrócić uwagę także na inne aspekty, tj. dostęp do wymaganej liczby specjalistów i menedżerów o odpowiednich kompetencjach oraz gotowość organizacji do zmiany i adopcji korzyści wynikających z transformacji cyfrowej. Większość analiz wskazuje, że 75–85 proc. organizacji podkreśla na brak możliwości realizacji postawionych w tym obszarze celów – komentuje te wyniki Jan Karasek, partner w Dziale Doradztwa Biznesowego w KPMG w Polsce.

Konrad Dróżka potwierdza, że bolączką w digitalizacji firm w Polsce są też obawy przedsiębiorstw o koszty jej przeprowadzenia. Tymczasem na transformację cyfrową powinno się patrzeć jak na inwestycję zwrotną, która realnie przyczyni się do zwiększenia oszczędności i zminimalizowania kosztów oraz czasu pracy, za który przedsiębiorstwa również płacą.

– Dziś kluczowe jest mądre inwestowanie w ten proces, przez co rozumiem dopasowanie do firmy takich rozwiązań, które faktycznie przełożą się dla niej na optymalizację kosztów produkcji, zdynamizują procesy czy pozwolą w pełni korzystać z danych. W tym właśnie pomagają nowoczesne technologie. Bardzo często jednak firmy zbytnio koncentrują się na tym, jaką technologię chcą wdrożyć. Dlatego kluczowe jest zrozumienie, że to technologie mają być dopasowane do biznesu, a nie na odwrót – uważa wiceprezes Transition Technologies PSC. Jego zdaniem tylko takie podejście pozwala na wymierne i mierzalne efekty. W tym obszarze warto zaufać partnerowi, który ma przeprowadzić firmę przez jej cyfrową podróż.

Obecny odsetek pracowników i wydatków na rzecz transformacji cyfrowej w firmach

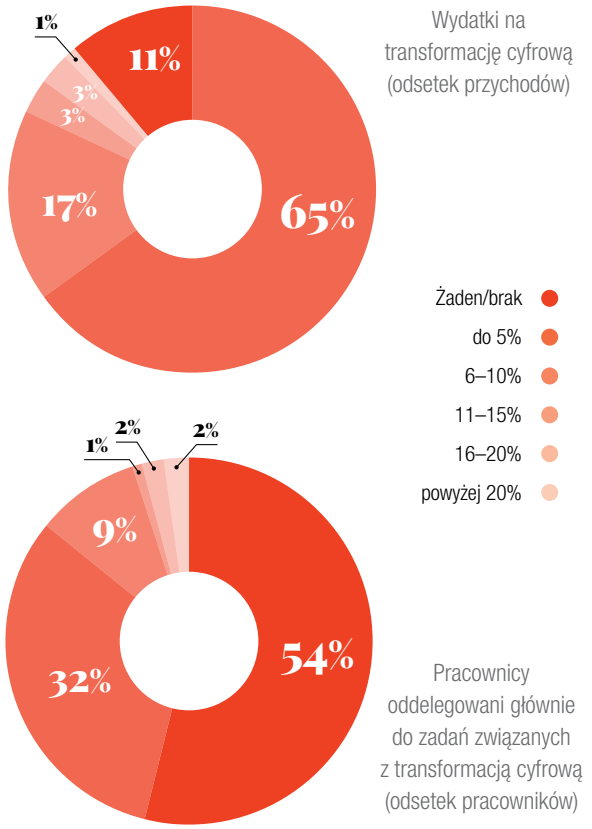

Źródło: KPMG „Monitor Transformacji Cyfrowej Biznesu"

> „Cyfryzacja dla cyfryzacji", bez mierzenia jej skuteczności i wpływu na biznes, to błąd, którego firmy powinny się wystrzegać

Trzy niezbędne kroki

– Aby mówić z pełnym przekonaniem o powodzeniu transformacji biznesu w oparciu o technologię, muszą zostać spełnione trzy warunki. Z pierwszym mamy do czynienia już na etapie myślenia o strategii. To ona jest wyrazem determinacji kierownictwa firmy do wykonania tego przysłowiowego skoku naprzód. Kolejnym etapem jest konieczność posiadania odpowiednich narzędzi, które pomogą dokonać tego skoku. Kluczowy element tego etapu stanowi bezpieczeństwo – obecnie jedna z głównych wartości dla polskich organizacji. Trzeci krok to budowa kapitału ludzkiego. Cyfryzacja nie powiedzie się bez ludzi posiadających odpowiednią wiedzę i odpowiednie kompetencje. Niestety respondenci przyznają, że osoby w ich organizacjach są tylko częściowo przygotowane do tego procesu – mówi Piotr Grzywacz, członek zarządu i dyrektor kanału partnerskiego polskiego oddziału Microsoft.

Raport KPMG wskazuje też, że stan i podejście do cyfryzacji istotnie różnią się w poszczególnych sektorach gospodarki. Najwyższy wynik wskaźnika Monitora Transformacji Cyfrowej Biznesu uzyskały przedsiębiorstwa z sektora technologii informacyjnych, mediów i komunikacji, ex aequo z sektorem finansowym. Na przeciwległym biegunie wśród ośmiu analizowanych sektorów znalazła się branża motoryzacyjna, głównie za sprawą nikłych planów ponoszenia dodatkowych nakładów i delegowania pracowników na rzecz digitalizacji w perspektywie najbliższego roku. ●

eprasa.pl 461fc7bf57

MAREK JAŚLAN

Cyfrowa polisa na rynkowy sukces

Cyberbezpieczeństwo, chmura obliczeniowa, sztuczna inteligencja, Big Data, rozwiązania poprawiające doświadczenia klienta w kontakcie z firmą – to technologie, w które coraz szerzej inwestują spółki ubezpieczeniowe w Polsce. Ich zarządy coraz mocniej uświadamiają sobie, że pozycja rynkowa i wyniki finansowe w coraz większym stopniu zależą od sukcesu rozwiązań cyfrowych

fot. Shutterstock

eprasa.pl 461fc7bf57

W opublikowanym we wrześniu tego roku przez firmę doradczą Deloitte raporcie „Digital frontier: A technology deficit in the boardroom" 85 proc. prezesów oceniło, że ich firmy w okresie pandemii przyśpieszyły digitalizację. Analiza ujawniła też ciągłe niedoinwestowanie w technologię i często zbyt małe zaangażowanie zarządów w transformację cyfrową.

Ankietę przeprowadzono na początku 2022 r. wśród 551 przedstawicieli zarządów i dyrektorów firm z 55 krajów. Wśród obszarów, w których ich organizacje planują inwestycje w ciągu najbliższych trzech lat, członkowie zarządów i dyrektorzy (dane prezentowane oddzielnie) wymieniali przede wszystkim analitykę danych, poprawiającą efektywność i podejmowanie decyzji (odpowiednio 73 i 81 proc.), poprawę doświadczeń klienta (71 i 73 proc.) oraz usprawnienia w zakresie cyberbezpieczeństwa (58 i 65 proc.). Na dalszych pozycjach znalazły się: poszerzanie umiejętności technologicznych pracowników (49 i 61 proc.) i rozwój sztucznej inteligencji oraz robotyki, mający zwiększyć produktywność (47 i 56 proc.), a także wykorzystanie rozwiązań cyfrowych do optymalizacji łańcuchów dostaw (43 i 46 proc.) i do przyśpieszenia zielonej transformacji (34 i 33 proc.).

A jak to wygląda w przypadku sektora ubezpieczeniowego w Polsce?

Aleksandra Romot, senior business consultant w Comarchu, ocenia, że inwestowanie w technologie przez polskie firmy nabrało tempa: spółki unowocześniają infrastrukturę IT, inwestują w aplikacje, w jakość i bezpieczeństwo danych, w kreowanie jak najlepszego doświadczenia po stronie użytkownika. W jej ocenie podstawowy cel tych inwestycji to podniesienie efektywności. – W tym pędzie digitalizacji przytłaczać mogą jednak tempo i liczba dostępnych technologii. Jeszcze do niedawna w Comarchu automatyzowaliśmy w Polsce głównie procesy produkcyjne, obecnie zaś intensywnie automatyzujemy procesy świadczenia usług, także w branży ubezpieczeniowej. Kluczowe dla sektora jest umiejętne wykorzystywanie danych, od strony technologicznej jest to wyzwanie – mówi Aleksandra Romot. Jej zdaniem jednym z głównych czynników napędzających eksplozję danych jest coraz powszechniej dostępna technologia Internetu Rzeczy (IoT – ang. Internet of Things). Zgodnie z danymi IDC urządzenia w sieci w 2025 r. generować będą aż 175 petabajtów, czyli bilionów gigabajtów danych. – IoT to technologia, którą ubezpieczyciele już wykorzystują w ubezpieczeniach majątkowych. W kolejnych krokach branża będzie maksymalizować potencjał IoT w ubezpieczeniach na życie i zdrowotnych. Technologia ta wspomoże proces likwidacji szkód, wykrywania oszustw, ograniczania strat – przekonuje Aleksandra Romot.

Krok w wirtualny świat

Wirtualni asystenci to kolejna technologia, w którą inwestuje branża. Aleksandra Romot jest przekonana, że krokiem w przyszłość w wirtualnym rozwoju jest też inwestowanie w środowiska, w których klient, agent i pracownik spotykają się ze sobą wyłącznie wirtualnie. – Obecnie żaden ubezpieczyciel nie jest w stanie prowadzić biznesu bez zdalnych i omnikanałowych platform. Istotne jest przy tym to, aby podczas przenoszenia procesów na platformy cyfrowe dokonywać ich weryfikacji. Wspieranie sprzedaży i serwisu w wielu kanałach równocześnie to absolutna konieczność. Obserwujemy również, że ubezpieczyciele preferują systemy modułowe. System elastyczny, ze względu na swoją modułowość – z otwartymi interfejsami, z wbudowanym modelerem produktowym i aplikacją administratora – może np. z powodzeniem zastąpić monolityczne systemy legacy – mówi Aleksandra Romot. Podkreśla też wagę kwestii cyberbezpieczeństwa w sektorze, bowiem wraz z migracją ubezpieczycieli na platformy cyfrowe ważną inwestycją stały się technologie związane z cyberbezpieczeństwem. – Przy profesjonalnych atakach hakerskich tradycyjne narzędzia, takie jak zapory i oprogramowanie antywirusowe, nie wystarczają. Według badań EY 71 proc. ubezpieczycieli uważa, że ich firma może mieć obecnie problem z wykryciem wyrafinowanego ataku. Naruszenia cyberprzestrzeni to jeden z problemów branży. Nieefektywność, wyłudzenia, błędy ludzkie – to kolejne grupy problemów. Jako panaceum wskazywana była technologia blockchain, ale nie wydaje się stanowić znaczącego potencjału na polskim rynku ubezpieczeń – ocenia Aleksandra Ramot.

A jak wyglądają inwestycje ubezpieczycieli w rozwiązania chmurowe? Konsultantka z Comarchu nie ma wątpliwości, że firmy z tej branży zdecydowanie potrzebują elastyczności i mocy chmury obliczeniowej. W przyszłości, w maksymalnie cyfrowym otoczeniu, będą musieli działać niezwykle dynamicznie, transferować dane i personalizować ofertę, modelując ją już wyłącznie na zawołanie i w czasie rzeczywistym.

Z IT łatwiej oszacować ryzyko

Jarosław Bryl, dyrektor Pionu Business Intelligence w Asseco Poland, podkreśla natomiast, że w sektorze ubezpieczeń kluczowe jest właściwe oszacowanie ryzyka. Niezbędna jest do tego szeroka wiedza o kliencie i dogłębna znajomość zjawisk ekonomiczno-społecznych. Dlatego nie może dziwić, że firmy z tego sektora inwestują w narzędzia klasy hurtowni danych. Pozwalają one na sprawne pozyskiwanie, przetwarzanie i analizę danych – zarówno historycznych, jak i bieżących, z własnych oraz zewnętrznych źródeł. – Coraz popularniejsze są rozwiązania oparte na Big Data. Dzięki algorytmom zdolnym efektywnie przetwarzać duże zbiory

eprasa.pl 461fc7bf57

danych, pochodzących z różnych źródeł, możliwa jest analiza setek, a czasem tysięcy, zmiennych dotyczących zachowań klientów. Pozwalają one na odkrywanie wzorców zachodzących procesów czy np. identyfikację potencjalnych, niebezpiecznych kierowców. Dzięki tym rozwiązaniom firmy mogą budować modele, które wspierają bardziej precyzyjne ustalanie składek – mówi Jarosław Bryl.

Z jego obserwacji wynika, że kolejnym ważnym obszarem inwestycji w branży jest ochrona przed wyłudzeniami. Na tym polu coraz częściej wykorzystywana jest zaawansowana analityka do predykcji potencjalnych fraudów, które w dużym stopniu odpowiadają za starty finansowe firm ubezpieczeniowych. – Rozwiązania, które oferuje Asseco, bazują na danych historycznych i analizują scenariusze oszustw z przeszłości. Starają się przewidzieć potencjalne wyłudzenie, przyczyniając się do zmniejszenia strat firm ubezpieczeniowych. Często już podczas zgłaszania szkody można wykryć pewne przesłanki wskazujące na potencjalne wyłudzenie. Dlatego nasz system zaczyna pracę od pierwszego kontaktu klienta z firmą ubezpieczeniową.

> Dzięki algorytmom zdolnym efektywnie przetwarzać duże zbiory danych pochodzących z różnych źródeł możliwa jest analiza setek, a czasem tysięcy, zmiennych dotyczących zachowań klientów

Jest to szczególnie ważne w dobie konkurowania przez firmy ubezpieczeniowe na polu szybkiej i uproszczonej likwidacji szkód – przekonuje Jarosław Bryl. W jego ocenie coraz większą popularność zyskuje również wykorzystanie sztucznej inteligencji i modeli ML (ang. machine learning – uczenie maszynowe), m.in. w zakresie odnajdywania powiązań pomiędzy uczestnikami danej sprawy, np. sprawcą, poszkodowanym, agentem czy świadkiem. Służy też do zaawansowanej analizy obrazu i rozpoznawania wzorców uszkodzeń w zakresie szkód komunikacyjnych. – Firmy ubezpieczeniowe, aby zmniejszyć koszty działania contact center i jednocześnie zwiększyć wydajność, coraz częściej wdrażają voiceboty. Voicebot Asseco to nasz najnowszy produkt, który wyręcza konsultantów na etapie sprzedaży, np. przypominając klientom o upływającym terminie wznowienia ubezpieczenia czy w momencie pozyskiwania zgody klienta na przesłanie oferty. Voiceboty są wykorzystywane również na etapie obsługi posprzedażowej, np. do ankiet, umawiania wizyt klientów czy do tzw. miękkiej windykacji – wyjaśnia Jarosław Bryl.

Wdrożenia wpisują się w technologiczny trend

Mirosław Deja, dyrektor zarządzający Pionu IT w Uniqa, potwierdza, że jego firma rzeczywiście obecnie inwestuje w rozwiązania, które wymieniają menedżerowie Comarchu i Asseco, największych polskich firm IT. I tak w Uniqa wdrażane są obecnie rozwiązania poprawiające doświadczenie klientów zarówno w zakresie samoobsługi, jak i agentów ze sprzedaży produktów. Ubezpieczyciel inwestuje także w rozwiązania rozszerzające zakres usług oferowanych w kanałach cyfrowych oraz automatyzację procesów wytwórczych i operacyjnych. Nie ucieka też od wdrażania rozwiązań z zakresu sztucznej inteligencji, które mają poprawić jakość i szybkość obsługi klientów. Jednym z priorytetów Uniqa jest również wprowadzanie coraz bardziej zaawansowanych rozwiązań kalkulacji cenowej ofert bazujących na analityce Big Data. I wreszcie Uniqa chce w szerszym zakresie wykorzystywać chmurę oraz ciągle rozwija rozwiązania podnoszące bezpieczeństwo organizacji, włączając w to Security Operation Center.

Dopasowana składka

Także Andrzej Pałęga, menadżer IT w InterRisk, podkreśla, że rozwój narzędzi IT to obecnie jeden z priorytetów firmy. – InterRisk dąży do upraszczania oraz automatyzacji procesów. Dotyczy to zarówno procesu likwidacji szkód, jak i kalkulacji ofert ubezpieczeniowych. W obu przypadkach ma to usprawnić obsługę klienta poprzez przyśpieszenie i skrócenie czasu realizacji zapytań. Przykładem takiego upraszczania procesu jest aplikacja do samolikwidacji – pozwalająca samodzielnie, szybko i bez wizyty likwidatora przeprowadzić proces dokumentacji zaistniałej szkody, przekazać wymagane informacje do towarzystwa i poprzez uproszczoną ścieżkę likwidacji otrzymać odszkodowanie na konto bankowe. – Na potrzeby taryfikacji używamy silnika taryfikacyjnego pozwalającego elastycznie korzystać z wielu zmiennych w celu uzyskania odpowiednio dopasowanej i skalkulowanej składki za oferowane ubezpieczenie. Narzędzia i technologie wspierają osiąganie zaplanowanych celów biznesowych, a uproszczenie architektury IT ma umożliwiać szybszą realizację potrzeb organizacji – mówi Andrzej Pałęga.

Piotr Gregorczyk, dyrektor Pionu IT w Link4, zapewnia, że jego firma wdraża innowacyjne rozwiązania zarówno w wewnętrznych procesach, jak i w relacjach z klientem. Przy czym jest on zwolennikiem tego, by ubezpieczenia były proste i zrozumiałe dla klienta, nawet jeżeli nie posiada szczegółowej wiedzy na ten

eprasa.pl 461fc7bf57

fot. Shutterstock

temat. W Link4 zaś technologie mają pomóc w osiąganiu tego celu. – W obszarze IT inwestujemy między innymi w technologie chmurowe. Postrzegamy chmurę publiczną jako szansę na zwiększenie stabilności i elastyczności rozwoju technologii, która przy okazji udostępnia wiele usług, dzięki którym nie musimy angażować dodatkowych środków na inwestycje we własne centrum przetwarzania danych. Innowacyjne rozwiązania wdrażamy także w likwidacji szkód, tak by cały proces był dla klienta prosty i przyjazny – mówi Piotr Gregorczyk.

Aplikacje spodobały się klientom

Zwraca uwagę, że już ponad połowa klientów Link4 rejestruje szkody przez internet w wygodnym dla siebie czasie i nie korzysta z telefonicznej formy zgłoszenia. To racjonalne, bo najszybszą formą otrzymania odszkodowania jest skorzystanie z aplikacji do samodzielnego wyliczenia szkody, gdzie należność ubezpieczyciel wypłaca już w kilka godzin. – Aplikacje spodobały się naszym klientom zarówno w obsłudze szkód komunikacyjnych, jak i w szkodach mieszkaniowych – tam już ponad 60 proc. klientów wybiera tę formę obsługi szkody. Dużym zainteresowaniem cieszą się także oględziny on-line, których udział rośnie niemal z miesiąca na miesiąc, a poziom satysfakcji z tego procesu przekracza 90 proc. w szkodach komunikacyjnych i majątkowych. Niedawno uruchomiliśmy także aplikację Internetowy Status Szkody, dzięki której można śledzić na bieżąco, krok po kroku, proces likwidacji szkód komunikacyjnych. Za pomocą łatwej, wręcz intuicyjnej w obsłudze, aplikacji nie tylko wygodnie sprawdzimy, co się dzieje z naszym zgłoszeniem, lecz także prześlemy dokumenty, zamówimy samochód zastępczy, wybierzemy serwis naprawczy czy skontaktujemy się z opiekunem szkody – wymienia zalety tej formy komunikacji z firmą ubezpieczeniową Piotr Gregorczyk. Podkreśla on, że dla firmy takiej jak Link4, gdzie duża część zarówno sprzedaży, jak i obsługi klientów odbywa się przez telefon, bardzo istotne są technologie wspomagające pracę z nagraniami rozmów. Z racji dużej liczby interakcji pojawiła się potrzeba głębszego rozumienia i analizowania mowy, za co odpowiada w Link4 m.in. sztuczna inteligencja wykorzystywana w systemie Speech Analytics. System przeanalizował już ponad kilkadziesiąt tysięcy godzin konwersacji konsultanta z klientem i pozwolił na zwiększenie efektywności oraz jakości rozmów. – Do dyspozycji mamy wiedzę niedostępną dla żadnego „ludzkiego" zespołu podsłuchującego nagrania – analizie możemy poddać 100 proc. rozmów z jednakową skutecznością i standardem dla każdej z nich. Pozwala to zidentyfikować miejsca, które wymagają poprawy lub są nowe w rozmowach i na które należy zwrócić uwagę – podkreśla menedżer Link4.

Zarówno on, jak i jego koledzy z InterRisk oraz Uniqa nie mają wątpliwości, że znaczenie technologii w sektorze ubezpieczeniowym nieustannie rośnie. I często przesądza o pozycji konkurencyjnej oraz wynikach finansowych firmy. W tej sytuacji zadaniem zarządów staje się ściślejsze powiązanie strategii biznesowej i technologicznej. ●

eprasa.pl 461fc7bf57

finanse

Giełda & Waluty & Kredyty

Najsilniej na cenę złota zazwyczaj wpływają oczekiwania co do poziomu realnych stóp procentowych w USA, czyli stóp po uwzględnieniu inflacji

eprasa.pl 461fc7bf57

Król Metali śpi

PIOTR ROSIK

Inwestorzy przecierają oczy ze zdumienia: dlaczego złoto zawodzi? Kurs kruszcu nic sobie nie robi z pandemii, wojny ani wysokiej inflacji. Jak to możliwe, że w takich warunkach złoto nie zyskuje na wartości?

Od ponad dwóch lat kurs złota wyrażony w dolarach amerykańskich (USD) konsoliduje się w szerokim przedziale 1 680–2 060 dol. za uncję. Na początku września 2022 r. uncja kosztowała 1 709 dol., czyli mniej więcej tyle samo, co w sierpniu i marcu 2021 r. czy w kwietniu 2020 r., tuż po pandemicznym krachu na giełdach. W ciągu roku wartość złota liczona w dolarach spadła o 5 proc., w ciągu dwóch lat o 12 proc. W trzy lata podrożało ledwie o 12 proc.

Notowania XAU/USD 2018–2022

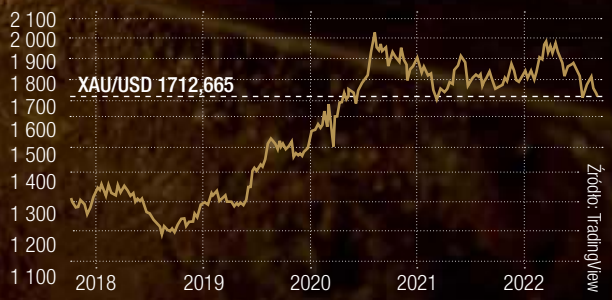

Oczywiście można wskazać wiele historycznych okresów, w których złoto zachowywało się znacznie gorzej. Chodzi jednak o to, że zawodzi ono na całej linii oczekiwania inwestorów dotyczące tzw. otoczenia gospodarczego i politycznego. Czynniki zewnętrzne, jak się wydaje, powinny bowiem wspierać wydatnie wzrost ceny kruszcu, który kojarzony jest jako „bezpieczna przystań" na czas zawirowań geopolitycznych i kryzysów wszelakich oraz jako ochrona przed inflacją. A przecież w ostatnich dwóch latach, w których złoto potaniało o 12 proc., mieliśmy i pandemię, i kryzysy gospodarcze, rozpoczęła się wojna na Ukrainie, a do tego znacznie urosła inflacja, w wielu krajach osiągając poziomy niewidziane od dekad.

Stopa inflacji w strefie euro

Mocny dolar i atrakcyjne obligacje szkodzą złotu

Powstaje więc pytanie: dlaczego Król Metali zawodzi inwestorów? Czemu złoto nie drożeje mimo wzrostu napięć geopolitycznych oraz inflacji? Szukając odpowiedzi na to pytanie, trzeba pamiętać, że na cenę złota wpływa wiele czynników, do których można zaliczyć m.in. wysokość stóp procentowych (szczególnie w Stanach Zjednoczonych), poziom inflacji, zachowanie kursu dolara (które zazwyczaj pokazuje, czy na rynkach jest włączony tryb akceptacji ryzyka, czy wręcz odwrotnie), czynniki geopolityczne oraz ceny innych surowców. – W różnych okresach wszystkie te czynniki wpływają na kurs złota z różną siłą. Najmocniej na cenę kruszcu zazwyczaj wpływają oczekiwania co do poziomu realnych stóp procentowych w USA, czyli stóp po uwzględnieniu inflacji. Rentowności obligacji amerykańskich, również uważane za „bezpieczną przystań", przez to rosną i stają się atrakcyjniejsze względem złota, bo wypłacają wyższe odsetki. Cenie kruszcu nie pomaga też silny kurs amerykańskiego dolara, który sprawia, że złoto w walutach lokalnych jest bardzo drogie, co osłabia na niego popyt – tłumaczy Marek Straszak, zarządzający funduszem Generali Złota.

fot. Narodowy Bank Polski

eprasa.pl 461fc7bf57

Realne stopy w USA na tle notowań złota w dolarach

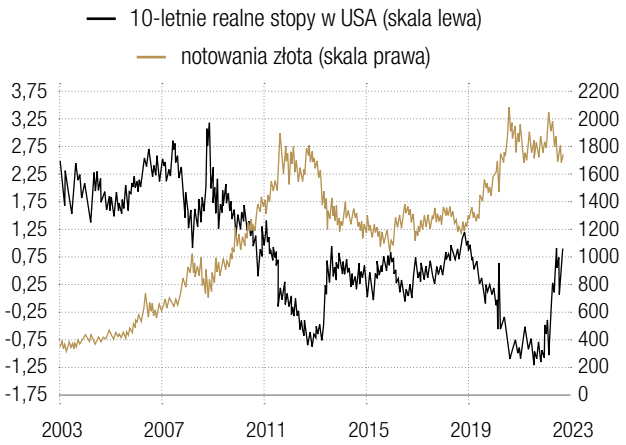

Źródło: BullionVault

Cena uncji złota w dolarach i notowania globalnego indeksu ceny złota w ciągu ostatnich dwóch lat

W opinii Straszaka, w ostatnich kwartałach te czynniki negatywne przeważają nad czynnikami pozytywnymi w postaci wysokiej inflacji oraz podwyższonego ryzyka geopolitycznego. – Warto nadmienić jednak, że przy analizie złota brana jest pod uwagę najczęściej pięcioletnia projekcja średniej inflacji w USA, która mimo obecnie podwyższonych jej wartości zakłada wysokość inflacji na poziomie niewiele powyżej 2 proc. Wojna na Ukrainie bez wątpienia wspiera ceny złota, jednak dla inwestorów amerykańskich jest to raczej konflikt lokalny. Z pewnością mocniej na ceny kruszcu zadziałałaby eskalacja napięcia wokół Tajwanu. Tutaj jednak inwestorzy zdają się na chwilę obecną, nie wyceniając tego jako realne zagrożenie – stwierdza Straszak. Trzeba pamiętać, że złoto zareagowało jednak znacząco i dynamicznie na wybuch wojny na Ukrainie, drożejąc z 1907 dol. w dniu inwazji rosyjskiej do 2 070 dol. 8 marca, czyli o 9 proc. w kilkanaście sesji.

Maciej Kołodziejczyk, zarządzający funduszem Investor Gold Otwarty, ma jednak nieco inną opinię. Jego zdaniem materializacja ryzyka geopolitycznego w wyniku napaści Rosji na Ukrainę stała się czynnikiem proinflacyjnym, co skłoniło Fed w marcu 2022 r. do zaostrzenia retoryki w kwestii polityki pieniężnej. – Skala zmiany nastawiania bankierów centralnych w USA oraz ich pierwsze działania w kierunku wprowadzenia bardziej restrykcyjnego reżimu monetarnego zaskoczyły rynek, powodując zatrzymanie wzrostów cen złota. Inwestorzy dostrzegli w nowym podejściu Fed przesłankę uzasadniającą powrót do optymistycznych zapatrywań zarówno na perspektywy inflacji, jak i wzrostu gospodarczego. Długoterminowe oczekiwania inflacyjne ponownie spadły do poziomu wskazującego, że uczestnicy rynku spodziewają się szybkiego powrotu odczytów inflacji w okolice celu inflacyjnego. Jednocześnie krzywa nominalnych stóp procentowych w USA przesunęła się istotnie w górę, co łącznie spowodowało wzrost oczekiwanych realnych stóp procentowych, stanowiących koszt alternatywny utrzymywania pozycji w złocie – tłumaczy Kołodziejczyk.

Jak jednak zauważa Straszak, w porównaniu z innymi głównymi klasami aktywów – jak akcje czy obligacje – stopa zwrotu z inwestycji w żółty kruszec w tym roku jest relatywnie dobra, choć oczywiście nie uchroniła inwestorów przed stratami. – W stresowych sytuacjach na rynkach finansowych, takich jak ta, z którą mamy obecnie do czynienia, inwestorzy często szukają płynności, sprzedając różnego rodzaju aktywa. Z tego powodu złoto, podobnie jak na początku kryzysu covidowego, może również być pod presją przez jakiś czas – tłumaczy zarządzający funduszem Generali Złota.

Stopy zwrotu z inwestycji w wybrane aktywa w 2022 r.

(1 stycznia–8 września, w proc.)

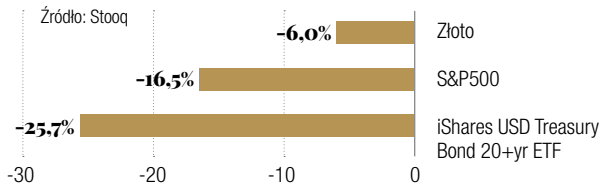

Inwestorzy czują się jednak mocno rozczarowani. Widać to po danych o napływach i odpływach z funduszy złota notowanych na giełdach (tzw. ETF – exchange traded funds). W sierpniu zanotowały one ujemne saldo rzędu 51 ton (czyli 1,4 proc. aktywów) i był to czwarty z rzędu miesiąc na minusie. W tym feralnym okresie

eprasa.pl 461fc7bf57

fundusze oddały dwie trzecie napływów zakumulowanych w okresie styczeń – kwiecień 2022. Mimo to tego rodzaju podmioty pod koniec sierpnia miały 3 651 ton kruszcu, o 3,6 proc. więcej niż przed rokiem.

> Cenie kruszcu nie pomaga silny kurs amerykańskiego dolara, który sprawia, że złoto w walutach lokalnych jest bardzo drogie, co osłabia na nie popyt

Wiele zależy od Fed

Co dalej ze złotem? Dużo zależy od tego, jak będzie wyglądała polityka pieniężna Fed, która bezpośrednio wpływa na realne stopy w USA oraz na siłę dolara. – Wdrożenie twardej polityki monetarnej w ambitnym kształcie komunikowanym przez Fed i oczekiwanym przez rynek może się okazać trudne do przeprowadzenia. Po pierwsze, w przypadku istotnych i długotrwałych podwyżek stóp procentowych, systemowy problem stanowić będzie wzrost kosztów obsługi zadłużenia zarówno rządowego, jak i prywatnego. Koszty te już obecnie są historycznie rekordowe w relacji do PKB – wskazuje Kołodziejczyk. – Po drugie, tempo wzrostu gospodarczego w USA już istotnie hamuje, a dodatkowe ograniczenie popytu inwestycyjnego i konsumpcyjnego wywołane zwiększeniem kosztu kredytu będzie kolejnym czynnikiem prorecesyjnym. Po trzecie, dalsza przecena aktywów na rynkach kapitałowych w USA, spowodowana wzrostem stopy dyskontowej przyszłych zysków przedsiębiorstw, pogłębi spadek wartości i tak już znacznie uszczuplonych oszczędności emerytalnych Amerykanów – mówi zarządzający funduszem Investor Gold. Jego zdaniem oczekiwania rynku co do sprawnego pokonania przez Fed problemu inflacji i łagodnego lądowania gospodarki wydają się nadmiernie optymistyczne. – Bieżące wzrosty cen dóbr i usług mają bowiem w dużej mierze charakter podażowy, a nie popytowy. Zaburzone łańcuchy dostaw, problemy z podażą surowców i postępujące tendencje deglobalizacyjne na świecie stanowią podstawy aktualnej presji inflacyjnej, na które polityka monetarna ma ograniczony wpływ. Działania Fed mogą się więc okazać nieefektywne, prowadząc w większym stopniu do obniżenia tempa wzrostu gospodarczego w USA niż do obniżenia stopy inflacji – uważa Kołodziejczyk.

Zdaniem zarządzającego Investors TFI, w momencie gdy rynek ponownie dostrzeże, że jego oczekiwania co do sprawnego pokonania inflacji i łagodnego lądowania gospodarki amerykańskiej są nadmiernie optymistyczne, zniknie przesłanka stojąca za wyhamowaniem wzrostów ceny złota. – Oczekiwania inflacyjne ponownie bowiem wzrosną, co przy jednoczesnym spadku stóp nominalnych doprowadzi do spadku realnych rentowności obligacji skarbowych. Pojawi się też zwiększona presja na deprecjację dolara, prowadząca do wzrostu popytu na kruszec poza USA. Czynniki te powinny doprowadzić do kontynuacji trendu wzrostowego na złocie w średnim terminie. Co więcej, kwestia ryzyka geopolitycznego nie zniknie w najbliższym czasie z narracji rynkowej i będzie jeszcze długo stanowić wsparcie dla cen kruszcu jako bezpiecznej przystani – tłumaczy Kołodziejczyk.

Eksperci Światowej Rady Złota we wrześniowym komentarzu rynkowym również podkreślili, że oczekiwania co do dalszych podwyżek stóp wciąż będą wywierały presję na cenę złota. Z drugiej jednak strony przypomnieli, że złoto jest jednym z nielicznych aktywów, które zachowują się dobrze podczas recesji w USA, a tymczasem jej prawdopodobieństwo w najbliższych kwartałach rośnie. Mediana zmiany ceny uncji złota w kwartałach recesyjnych, licząc od 1971 r., wynosi 0,9 proc. i lepsze wyniki dawała tylko inwestycja w amerykańskie obligacje skarbowe oraz korporacyjne.

Mediana stóp zwrotu dla wybranych aktywów w recesyjnych kwartałach dla gospodarki USA

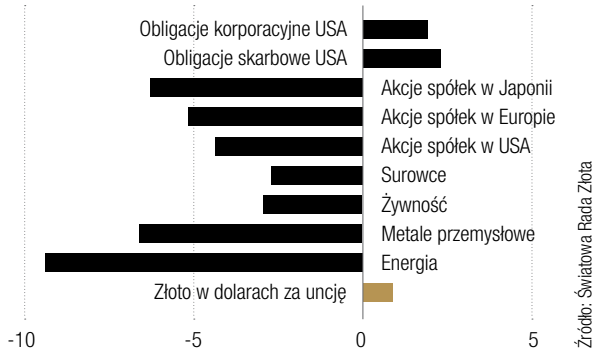

Wedle konsensusu prognoz analityków, publikowanego na portalu Long Forecast, na koniec 2022 r. cena jednej uncji złota może spaść nawet do 1 533 dol., a w 2023 i 2024 r. konsolidować się w przedziale 1 420-1 540 dol. Dopiero w 2025 r. ma ona pójść w górę do okolic 1 950 dol., a w połowie 2026 może się znaleźć w okolicach 2 150 dol. za uncję. Ale tak dalekosiężne prognozy to wróżenie z fusów. Na razie Król Metali przegrywa w konkursie na przyciąganie kapitału z amerykańskimi aktywami: dolarem i obligacjami. ●

eprasa.pl 461fc7bf57

STANISŁAW KOCZOT
zastępca redaktora naczelnego
„Gazety Bankowej”

Węgiel wraca, Zachód się martwi

Dekarbonizacja przegrywa z bezpieczeństwem energetycznym i rozwojem gospodarczym. Chiny otwierają nowe kopalnie, chwaląc sobie autodestrukcyjne poczynania rywali.

Podczas gdy Unia Europejska i USA twardo obstają przy swoich zobowiązaniach klimatycznych, Pekin podchodzi do nich coraz bardziej sceptycznie. A jeszcze kilka lat temu wydawało się, że wszystkie największe potęgi gospodarcze świata będą współpracować, by zmniejszyć emisję gazów cieplarnianych. Chińczycy zamknęli połowę kopalń działających w kraju, inwestowali coraz więcej w hydroelektrownie, które były drugim, po energii wytwarzanej z węgla, źródłem do produkcji prądu.

Szybko się jednak okazało, że o ile klimatyczne ambicje były adekwatne do zwalniającej, pracującej w trybie pandemicznym gospodarki, o tyle pocovidowe odbicie już do tych wizji nie przystawało. Energii zaczęło brakować, z powodu jej niedostatków zamykano fabryki, cena węgla wzrosła niemal trzykrotnie. Kryzys energetyczny dopadł Chiny na przełomie lata i jesieni ubiegłego roku. Produkcja energii z tzw. brudnych źródeł, wliczając w to nie tylko węgiel, lecz i gaz, stała się nieopłacalna. Na domiar złego trwająca od kilku lat susza ograniczyła możliwości produkcyjne elektrowni wodnych.

W rezultacie walka o klimat musiała ustąpić bardziej prozaicznym celom. Zwrot w Chinach nastąpił pod koniec zeszłego roku, kiedy ani Europa, ani USA nie myślały o kryzysie energetycznym, ograniczały wydobycie ropy i węgla, a Niemcy kupowały tani surowiec w Rosji, nie biorąc pod uwagę tego, w jak niebezpiecznej grze biorą udział.

Chiny już wtedy wiedziały, że świat przesadził w klimatycznej rewolucji. W zeszłym roku zwiększyły wydobycie węgla do 4 mld ton (w ostatnim kwartale 2021 r. jego produkcja wzrosła o ponad 9 proc.), wprowadziły przepisy regulujące jego obrót, co w rezultacie doprowadziło do gwałtownej obniżki ceny surowca. ChRL radykalnie zwiększyła zakupy węgla za granicą – już we wrześniu zeszłego roku o 80 proc., w tym z Rosji aż o 230 proc. Do wydobycia wróciły stare, prymitywne kopalnie, masowo zamykane jeszcze kilka lat temu.

W tym roku wydobycie ma jeszcze bardziej wzrosnąć, i to aż o 300 mln ton. Według „Wall Street Journal” w lipcu 2022 r. Państwo Środka miało zaplanowane (już dopuszczone do funkcjonowania lub znajdujące się w budowie) 258 elektrowni węglowych albo 515 pojedynczych bloków. Według danych z lipca Chiny otworzyły 174 nowe kopalnie lub planowały ich rozbudowę. Węgiel stanowi prawie 64 proc. produkcji energii w ChRL. Odkąd Chiny podpisały Paryskie porozumienia klimatyczne z 2015 r., ich moce zasilane węglem wzrosły o około 185 gigawatów, natomiast Stany Zjednoczone zmniejszyły je o niemal 80 gigawatów. „Podczas gdy administracja Bidena robi wszystko, co w jej mocy, aby ograniczyć amerykańskie paliwa kopalne, bez względu na szkody gospodarcze, Pekin kontynuuje import węgla, jego wydobycie i energetykę węglową, aby stać się wiodącą gospodarką na świecie” – pisze „Wall Street Journal”.

Nie przeszkadza to Chińczykom w składaniu deklaracji, że cele klimatyczne ciągle mają na uwadze, i w sprzyjających okolicznościach do nich wrócą. Na ile to autentyczne wyznanie, a na ile gra polityczna z rywalami, którzy do klimatycznych wyzwań podchodzą ze śmiertelną powagą?

Cele klimatyczne stały się przedmiotem politycznych kalkulacji, o czym świadczyła chociażby ubiegłoroczna wizyta w Chinach Johna Kerry’ego, który próbował przekonać Pekin do zmniejszenia emisji. Nic jednak nie wskórał. Usłyszał jedynie, że wszelkie ustępstwa w sprawie klimatu będą wymagały ustępstw USA w sprawie chińskich priorytetów, takich jak Tajwan. Podobny problem ma Unia Europejska, która nie zamierza ograniczać klimatycznych ambicji. Wiceprzewodniczący KE Frans Timmermans oskarżył Chiny o próbę wycofania się z paktu klimatycznego uzgodnionego w 2021 r. w Glasgow na konferencji COP26.

Co dalej? Wszelkie cięcia ograniczające emisję w Stanach Zjednoczonych i Unii są bez znaczenia, jeżeli Chiny będą inwestowały w węgiel. Pekin bezwzględnie wykorzystuje czas, jaki na budowanie gospodarczej potęgi dali mu jego globalni rywale. ●

eprasa.pl 461fc7bf57

fot. Shutterstock

BGK: 30 mld zł na gwarancje dla przedsiębiorców

Bank Gospodarstwa Krajowego zwiększa środki w Funduszu Gwarancji Kryzysowych, dzięki czemu znacznie więcej przedsiębiorców będzie mogło skorzystać z kredytów lub faktoringu

Komisja Europejska zatwierdziła zmiany w programie pomocowym dotyczące budżetu Funduszu Gwarancji Kryzysowych, z którego BGK udziela gwarancji spłat zobowiązań. Dzięki dodatkowym 24,5 mld zł budżet funduszu wzrósł do 30 mld zł, co umożliwi większej liczbie firm uzyskać dostęp do finansowania w postaci kredytów lub faktoringu. To jedno z rozwiązań dla przedsiębiorstw z wielu sektorów jako odpowiedź m.in. na skutki kryzysu wywołanego rosyjską agresją na Ukrainę.

– Dodatkowe środki, o które postarał się BGK, to szansa dla wielu przedsiębiorstw, w tym ciepłowni. Gwarancje płynnościowe pozwolą zwiększyć finansowanie obrotowe dla tego sektora, aby pokryć rosnące ceny surowców. Część pieniędzy będzie mogła wesprzeć inwestycje, np. budowę nowych źródeł wytwórczych. Transformacja sektora energetycznego jest kluczowym celem bezpieczeństwa strategicznego, jednego z programów modelu biznesowego BGK" – mówi Radosław Kwiecień, członek zarządu BGK.

Produkty gwarancyjne udzielane z Funduszu Gwarancji Kryzysowych BGK to gwarancje płynnościowe i na inwestycje oraz gwarancje spłaty limitów faktoringowych. Stanowią one pomoc publiczną na podstawie komunikatu Komisji Europejskiej „Tymczasowe kryzysowe ramy środków pomocy państwa w celu wsparcia gospodarki po agresji Rosji wobec Ukrainy".

Gwarancja płynnościowa i na inwestycje zabezpiecza spłatę kredytu udzielonego średniemu lub dużemu przedsiębiorcy przez bank współpracujący z BGK. Kredyt może być przeznaczony na bieżące finansowanie działalności gospodarczej lub finansowanie wydatków inwestycyjnych. Może pokryć do 80 proc. kwoty i sięgać maksymalnie 200 mln zł. Prowizja, której wysokość kształtuje się poniżej stawek rynkowych, zależy od wielkości przedsiębiorstwa korzystającego z gwarancji. Maksymalna kwota kredytu lub sumy kredytów objętych gwarancją może wynosić 250 mln zł.

Gwarancja spłaty limitów faktoringowych zabezpiecza spłatę limitu faktoringowego przyznanego przez faktora. Dzięki gwarancjom przedsiębiorcy mają korzystniejsze od standardowych warunki umowy limitu faktoringowego i dostęp do limitu także w przypadku, gdy nie dysponują odpowiednim zabezpieczeniem albo ubezpieczeniem. Z tej gwarancji mogą korzystać przedsiębiorcy niezależnie od wielkości, tj. MŚP oraz duże przedsiębiorstwa, z wyłączeniem instytucji finansowych.

Szczegółowe informacje o gwarancjach znajdują się na stronie internetowej banku: **www.bgk.pl.** ●

Tekst powstał we współpracy z partnerem komercyjnym/48/0822/F

eprasa.pl 461fc7bf57

MAREK JAŚLAN

Jakie certyfikaty IT cenią bankowcy?

eprasa.pl 461fc7bf57

Na rynku pracy popyt na specjalistów IT przeważa nad podażą. W działach rekrutacyjnych banków często podkreśla się jednak, że posiadanie przez kandydatów specjalistycznych certyfikatów IT to wiarygodny sygnał, iż ma się do czynienia z osobą, która dba o swój rozwój zawodowy, jest gotowa poszerzać kompetencje oraz orientuje się w aktualnych rozwiązaniach i trendach IT. Mówiąc krótko – to poważny atut kandydata

Zapotrzebowanie na pracowników IT stale rośnie. Trend ten możemy zaobserwować zarówno w Polsce, jak i za granicą. Nie dziwi więc, że specjaliści z tego obszaru już od wielu lat mogą liczyć na wzrost wynagrodzeń oraz dodatkowe benefity od pracodawców chcących ich przyciągnąć. Jak wynika z analizy „Raport płacowy. Wynagrodzenia i benefity oferowane specjalistom i menedżerom" firmy Antal, specjaliści IT są najlepiej opłacanymi pracownikami w Polsce (poza kadrą zarządzającą). Średnia pensja programisty na początku trzeciego kwartału 2022 r. wyniosła 18 843 zł brutto. Zmiany na rynku pracy spowodowane m.in. niżem demograficznym, migracją zawodową i pandemią COVID-19 zaowocowały dynamicznym wzrostem wynagrodzeń w sektorze informatycznym – nawet o 34 proc. Presję płacową w Polsce napędza nie tylko inflacja, lecz także deficyt wysoko wykwalifikowanych pracowników. Część specjalistów zdecydowała się bowiem na emigrację zawodową. Polskie firmy musiały więc podnieść wynagrodzenia, aby konkurować z firmami z krajów Europy Zachodniej, które otworzyły się na pracowników z Europy Środkowej i Wschodniej, gotowych do wykonywania zadań zdalnie.

Atrakcyjne wynagrodzenie to jednak nie wszystko. Dziś do oczekiwanych przez pracowników benefitów należą: elastyczny czas pracy, możliwość pracy zdalnej, konieczność wdrożenia pozapłacowych środków motywacyjnych. Z analizy firmy Antal wynika, że do najbardziej pożądanych należą dodatkowe dni urlopu, premie i bonusy, dofinansowanie ubezpieczenia na życie, dofinansowanie do ubezpieczenia emerytalnego, prywatna opieka medyczna czy karta fitness.

O czym świadczy certyfikat?

Także w sektorze bankowym wzrasta zapotrzebowanie na doświadczonych ekspertów IT, ponieważ realizują oni kolejne, często coraz bardziej złożone projekty cyfryzacyjne. W prowadzonych procesach rekrutacyjnych kandydaci do pracy IT są jednak często pytani o posiadane certyfikaty, które stanowią potwierdzenie ich wiedzy i doświadczenia w określonych obszarach. W ostatnich latach bardzo poszukiwani byli specjaliści posiadający certyfikaty z dziedziny chmury i cyberbezpieczeństwa, np. Google Certified Professional Cloud Architect czy CISSP – Certified Information Systems Security Professional. Ten drugi jest uznawany na całym świecie jako certyfikat mający na celu potwierdzać kwalifikacje specjalistów w zakresie bezpieczeństwa IT i poświadcza kompetencje w zakresie stosowania najlepszych praktyk w zarządzaniu bezpieczeństwem informatycznym w organizacjach.

A jak to wygląda w sektorze bankowym? Czy rekrutując pracowników do działów IT, zwraca się tam uwagę na posiadane przez kandydatów certyfikaty? Jakie obecnie są najbardziej cenione?

Według raportu „Rynek pracy IT w Polsce w 2021 roku" firmy No Fluff Jobs najczęściej pojawiającymi się wymaganiami w ofertach pracy w 2021 r. były: Java, Python, .NET oraz JavaScript

Iga Przybylska, ekspert ds. rekrutacji i employer brandingu w Biurze Pozyskiwania Talentów i Marki Pracodawcy w Banku Gospodarstwa Krajowego (BGK), podkreśla, że IT oraz cyberbezpieczeństwo to w jej ocenie aktualnie najbardziej dynamiczny obszar rekrutacji w bankowości. Duża rotacja pracowników, ciągłe zmiany na rynku pracy, wzrost płac, nowe projekty i możliwości rozwoju wpływają na decyzje kandydatów o zmianie pracodawcy.

– Ta dynamika na rynku przekłada się na procesy rekrutacyjne, które również są w ciągłym procesie zmiany i próbie dostosowania do oczekiwań kandydatów. Rekruterzy zwracają uwagę nie tylko na doświadczenie zawodowe kandydatów, lecz także na informacje o certyfikatach, które osoby aplikujące do pracy zdobyły. W Banku Gospodarstwa Krajowego znaczące są dla nas certyfikaty z obszaru cyberbezpieczeństwa, np. CISSP (Certified Information Systems Security Professional) – mówi Iga

fot. Shutterstock

eprasa.pl 461fc7bf57

Przybylska. Dodaje jednak zaraz, że pożądani są również kandydaci z certyfikatami dotyczącymi zarządzania projektami, np. PRINCE2, Agile oraz certyfikaty związane z bardziej technicznymi umiejętnościami, jak ITIL (Information Technology Infrastructure Library – bardzo popularna na świecie metodyka zarządzania usługami IT). – Uzyskanie profesjonalnych certyfikatów wymaga często sporych nakładów finansowych. Dlatego Bank Gospodarstwa Krajowego, dbając o swoich pracowników, zapewnia możliwość dofinansowania takiego sposobu rozwoju. W mojej ocenie uzyskanie certyfikatu sprzyja podnoszeniu wiedzy, wpływa na eksperckość, a to przekłada się na codzienną pracę zatrudnionej osoby i rozwój firmy. Korzyści odnoszą obie strony, dlatego warto inwestować w wiedzę – podkreśla Iga Przybylska.

W Banku Santander potwierdzają, że gdy prowadzone są rekrutacje z obszaru IT, dział HR pyta kandydatów o certyfikaty potwierdzające określone kompetencje w różnych specjalizacjach, np. Java Enterprise Architect. W tym przypadku dla banku jest to o tyle istotne, że zarobki programistów Java należą do jednych z najwyższych na rynku pracy, a język ten jest wykorzystywany m.in. do tworzenia aplikacji internetowych. Według raportu „Rynek pracy IT w Polsce w 2021 roku" firmy No Fluff Jobs najczęściej pojawiającymi się wymaganiami (technicznymi) w ofertach pracy w 2021 r. były: Java, Python, .NET oraz JavaScript. Certyfikaty Java stanowią często dla pracodawców potwierdzenie umiejętności, gdy kandydatowi trudno jeszcze udokumentować swoje kompetencje doświadczeniem w projektach i wykazać się referencjami. Innym certyfikatem, o który pytani są często kandydaci do działów w IT w Santanderze, jest PMI PMP potwierdzający kompetencje w zakresie zarządzania projektami – certyfikaty Project Management Professional wydawane są przez Project Management Institute i pozwalają podjąć rolę kierownika projektów w praktycznie każdej branży. W Banku Santander cenione są też certyfikaty potwierdzające doświadczenie kandydatów do pracy w zakresie analizy danych z wykorzystaniem narzędzi SAS czy pracy w środowiskach chmurowych na platformach AWS, Google Cloud. Microsoft Azure, SalesForce czy Oracle. Przykładowo AWS Certified Solutions Architect – Associate (Architekt rozwiązań AWS – Associate) potwierdza specjalistyczną wiedzę w zakresie projektowania i wdrażania skalowalnych systemów na platformie chmurowej AWS. Na jego uzyskanie decydują się osoby, które projektują infrastruktury chmurowe, architektury referencyjne lub wdrażają systemy i aplikacje.

> W najbliższych procesach rekrutacyjnych kompetencje „chmurowe" poparte odpowiednimi certyfikatami będą miały coraz większe znaczenie dla całego sektora bankowego

Ważniejsza wiedza praktyczna?

Kaja Ziębicka, specjalistka ds. rekrutacji IT w mBanku, podkreśla natomiast, że w przypadku tego banku są certyfikaty, na które zwraca się tam szczególną uwagę, jak CISSP (Certified Information Systems Security Professional), gdy poszukuje się specjalistów od bezpieczeństwa czy CCNA (Cisco Certified Network Associate), który potwierdza specjalistyczną wiedzę techniczną oraz umiejętności praktyczne w zakresie instalacji, okablowania strukturalnego, konfiguracji i zarządzania sieciami teleinformatycznymi, gdy rekrutowani są specjaliści od sieci.

– Najważniejsza jest jednak dla nas wiedza praktyczna. W mBanku liczą się ludzie i ich doświadczenie, a nie certyfikaty. Doceniamy kandydatów, którzy stale aktywnie szukają wiedzy i zdobywają np. certyfikaty dotyczące technologii chmurowych. Jest to dla nas punktem wyjścia, jednak stawiamy przede wszystkim na doświadczenie, a więc zbadanie praktycznej znajomości zagadnień w czasie rozmowy technicznej – zastrzega Kaja Ziębicka.

I rzeczywiście dziś często można się spotkać z opinią, że certyfikaty nie są obecnie koniecznością do zdobycia ciekawej i intratnej pracy w IT, ale liczą się doświadczenie i umiejętności. Z drugiej jednak strony są ciągle miejsca, gdzie na certyfikat patrzy się jako potwierdzenie kompetencji kandydata, woli poszerzania umiejętności.

Potwierdza to Iga Przybylska z BGK, która uważa, że posiadanie przez kandydatów certyfikatów to dla rekrutera informacja, iż ma do czynienia z osobą dbającą o swój rozwój zawodowy i poszerzanie kompetencji, orientującą się w aktualnych rozwiązaniach i trendach IT.

Podobnie podchodzą w ING Banku Śląskim. Ariel Zgórski, IT Area Lead w Centrum Eksperckie – Touchpoint w tym banku, do certyfikatów atrakcyjnych na rynku pracy IT zalicza przede wszystkim te dotyczące rozwiązań chmurowych: Google – Professional Cloud DevOps Engineer, Amazon – AWS Cloud Practitioner (certyfikowany praktyk AWS) oraz Microsoft – Microsoft Azure Fundamentals (potwierdza zdobytą wiedzę i praktyczne umiejętności w zakresie zarządzania platformą Azure).

Przemysław Kiełbasa, IT Lead, dyrektor Tribe Aplikacji Biznesowych w ING Banku, wskazuje natomiast, jakie certyfikaty ceni u deweloperów, analityków i QA Engineer (testerów automatyzujących). W przypadku deweloperów są to: Google Certified Professional Cloud Architect, Google Certified Professional Cloud Develo-

eprasa.pl 461fc7bf57

fot. Shutterstock

Certyfikat a wysokość wynagrodzenia

Przeprowadzone trzy lata temu przez firmę Sedlak & Sedlak badanie wykazało, jaki wpływ mają zdobyte certyfikaty na wysokość zarobków m.in. kierowników działów IT, team leaderów, programistów, administratorów systemów IT, sieci, testerów oprogramowania czy inżynierów wsparcia technicznego. Raport podsumowujący wynagrodzenia z 2018 r. (od tamtego czasu zarobki w branży IT wzrosły, ale dane te mogą pokazywać pewny trend) wykazał, że **pracownicy posiadający odpowiedni certyfikat IT zarabiają o 16 proc. więcej niż ich koledzy nieposiadający odpowiednich zaświadczeń. W przypadku kierowników działów IT pensja może wzrosnąć nawet o 30 proc**. Według Sedlak & Sedlak wnioski z badań są jednoznaczne. Posiadanie odpowiedniego zaświadczenia czy certyfikatu w branży IT prowadzi do awansu zawodowego pracowników.

Źródło: Sedlak & Sedlak

Stanowisko	Certyfikat	Mediana miesięcznych zarobków brutto (zł)	
		z certyfikatem	bez certyfikatu
Kierownik działu IT	Information Technology Infrastructure Library (ITIL)	13 628	10 500
Kierownik zespołu (team leader)	Information Technology Infrastructure Library (ITIL)	8 300	7 655
Analityk biznesowy	Information Technology Infrastructure Library (ITIL)	8 100	7 300
Programista .NET	Microsoft Certified Professional	7 798	7 100
Administrator systemów IT	Information Technology Infrastructure Library (ITIL)	7 690	6 097
Specjalista ds. bezpieczeństwa IT	Cisco Certified Network Associate (CCNA)	7 600	7 367
Analityk ds. IT	Information Technology Infrastructure Library (ITIL)	6 900	6 380
Administrator systemów IT	Microsoft Certified Solutions Associate	6 500	6 097
Specjalista w dziale IT	Information Technology Infrastructure Library (ITIL)	5 700	5 200
Administrator sieci informatycznej	Cisco Certified Network Associate (CCNA)	5 551	5 250
Inżynier wsparcia technicznego (help desk)	Information Technology Infrastructure Library (ITIL)	5 000	4 210

per oraz Java SE Programmer. Jeśli chodzi o analityków, szczególnie cenne są certyfikaty: IREB CPRE Foundation (International Requirements Engineering Board), Agile BA Foundation (Agile Business Analyst), OMG Certified UML Professional oraz ISTQB (certyfikowany tester poziom podstawowy).

Przyjmując zaś do pracy testerów w ING Banku Śląskim, doceniają kandydatów, którzy mają certyfikaty wydane przez ISTQB (International Software Testing Qualifications Board, czyli radę certyfikacji do testowania oprogramowania będącą stowarzyszeniem non profit). Wystawia ona takie certyfikaty jak: ISTQB Advanced Level Test Automation Engineer (Inżynier automatyzacji testów), ISTQB Foundation Level (certyfikowany tester poziom podstawowy) czy ISTQB Agile Tester (tzw. tester zwinny).

Nieco mniejszą uwagę do posiadanych przez kandydata certyfikatów IT (przynajmniej w niektórych obszarach) przywiązuje Bank Millennium. – Jeśli chodzi o profil programistyczny, przy rekrutacjach w Banku Millennium bazujemy na własnych testach. Mamy dobrze opracowany proces rekrutacji tych pracowników i posiadane certyfikaty są dla nas mniej istotne niż faktyczne umiejętności wykazane podczas rozmów. Inaczej jest w przypadku zatrudniania analityków, tutaj cenimy certyfikaty potwierdzające warsztat analityczny i metodyczny. Kolejna grupa, w której certyfikat ma duże znaczenie przy wyborze pracowników, to scrum masterzy (nadzorują przebieg pracy zespołu, tak aby była ona zgodna z metodologią scrum). Na to stanowisko bez certyfikatu nie ma u nas szans – mówi Adam Mańka, dyrektor Departamentu Rozwoju Aplikacji w Banku Millennium. Zwraca też uwagę, że nowością, która w kształtowaniu kadr pojawiła się ostatnio, są umiejętności „chmurowe", zarówno jeśli chodzi o infrastrukturę, devops, bezpieczeństwo informacji, jak i development. – Przewiduję, że w najbliższych procesach rekrutacyjnych kompetencje „chmurowe" poparte odpowiednimi certyfikatami będą miały coraz większe znaczenie zarówno dla nas, jak i dla całego sektora bankowego – dodaje Adam Mańka. ●

eprasa.pl 461fc7bf57

Imponujące wyniki PGNiG w bieżącym roku: wzrost przychodów o 214 proc. i zysku netto o 99 proc. to nie tylko efekt wzrostu cen surowców, lecz także zwiększenia wolumenu produkcji gazu i ropy

fot. mat. prasowe PGNiG

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Lokomotywy z rekordami

Czołowe spółki z warszawskiej giełdy, a jednocześnie kluczowe dla polskiej gospodarki przedsiębiorstwa, nie zwalniają tempa. Ich tegoroczne wyniki finansowe podtrzymują doskonałą passę

Szczególnie imponująco wyglądają tutaj rezultaty multienergetycznego koncernu PKN Orlen czy grupy KGHM Polska Miedź. W przypadku Orlenu zysk netto w I połowie 2022 r. zwiększył się do niemal 6,4 mld zł z 4,1 mld zł przed rokiem (w tym czasie spółka podjęła także – szczególnie ważne dla bezpieczeństwa energetycznego kraju – inwestycje o wartości 6,3 mld zł, a jednocześnie doprowadziła do sfinalizowania kluczowego projektu fuzji z Grupą Lotos).

Z kolei KGHM wypracował na czysto 4,18 mld zł (w I poł. zeszłego roku odpowiednio 3,72 mld zł). Firma skorzystała m.in. na rosnących cenach surowca, notując również zwiększenie produkcji i sprzedaży miedzi.

W gronie rekordzistów uplasował się także gazowy potentat – PGNiG, które podwoiło swoje zyski – również korzystając ze sprzyjającej koniunktury na rynku gazu oraz wzrostu cen surowca i podwyżek taryf dla odbiorców niebieskiego paliwa. O ile jeszcze przed rokiem zysk netto spółki wyniósł 2,43 mld zł, o tyle na koniec czerwca 2022 r. było to 4,84 mld zł.

eprasa.pl 461fc7bf57

Szacunkowe wyniki opublikowała też energetyczna Grupa PGE, która już w I kwartale tego roku mogła się pochwalić imponującymi rezultatami. Jak podała spółka, po sześciu miesiącach zysk netto wyniósł łącznie ok. 3,3 mld zł (dla porównania rok wcześniej było to 2,7 mld zł). Pamiętajmy również, że koncern od dłuższego czasu zaangażowany jest w realizację szeroko zakrojonych inwestycji – kładąc szczególny nacisk na rozwój zielonej energii.

Bezpieczeństwo energetyczne

– Nasze wyniki finansowe jasno pokazują, że dywersyfikacja działalności całej grupy pozwala nam generować coraz większe zyski poza produkcją i sprzedażą paliw – podkreśla Daniel Obajtek, prezes PKN Orlen. Jego zdaniem bardzo dobre rezultaty w I połowie tego roku można było zaobserwować w segmencie petrochemicznym, specjalizującym się w produkcji materiałów dla branży nowoczesnych tworzyw sztucznych. Świetnie poradziła sobie także energetyka, która – w ramach Grupy Orlen – już w 60 proc. wytwarza energię z nisko- i zeroemisyjnych źródeł. – Warto wspomnieć, że w IIkwartale aż pięciokrotny wzrost wyniku odnotowaliśmy w segmencie wydobycia ropy i gazu. Tutaj zysk operacyjny stanowił równowartość niemal połowy zysku z segmentu detalicznego, który obciążony jest niższymi marżami paliwowymi – dodaje szef koncernu.

Podkreśla także, że wyniki rafinerii nie są zaskoczeniem na rynku i wpisują się w rezultaty osiągane przez całą globalną branżę przerobu ropy naftowej. – Z drugiej strony widzimy już pewne symptomy pogorszenia sytuacji makroekonomicznej dla tego właśnie sektora. Dlatego kolejne miesiące będą się wiązały z dużymi wyzwaniami – szczególnie w kontekście prognozowanego spadku popytu na paliwa, przy jednocześnie utrzymujących się wysokich cenach surowców – podkreśla Daniel Obajtek.

Według szefa PKN Orlen, w tym właśnie kontekście szczególnego znaczenia nabierają inwestycje rozwojowe całej grupy kapitałowej. Chodzi tutaj m.in. o energetykę odnawialną, ale też paliwa alternatywne, dzięki którym spółka może trwale zwiększać bezpieczeństwo energetyczne, jednocześnie uniezależniając się od dostaw surowców ze Wschodu. Należy również podkreślić, że tylko w I półroczu nakłady inwestycyjne Orlenu wyniosły aż 6,3 mld zł, a więc dla porównania tyle, ile łącznie zainwestowano tam w latach 2014–2015. Z tej puli 2,5 mld zł stanowiły inwestycje w rozwój petrochemii, kolejne 1,7 mld zł przypadło na rafinerie, 1,2 mld zł na energetykę oraz 0,5 mld zł na detal. Pozostałe 0,3 mld zł zostały spożytkowane na rozwój segmentu wydobywczego, a 0,1 mld zł wykorzystano w przestrzeni obejmującej działalność korporacyjną Orlenu.

– Oczywiście kluczowa dla zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego Polski jest także nasza integracja z Grupą Lotos. W tym przypadku kolejne, raportowane wyniki uwzględnią już efekty budowy silnego koncernu multienergetycznego – dodaje Daniel Obajtek.

Łączne przychody Orlenu za sześć miesięcy wyniosły 103,2 mld zł, podczas gdy rok wcześniej było to ok. 54 mld zł (wzrost o 91 proc.).

> KGHM złożył pierwszy w kraju wniosek w sprawie wdrożenia małych reaktorów modułowych (SMR). To pierwszy krok do użytkowania technologii jądrowej na potrzeby prowadzonego biznesu

Miedziowe rekordy

W przypadku grupy kapitałowej KGHM również mieliśmy do czynienia z fantastycznym wynikiem w I połowie roku. Tutaj kluczowe znaczenie miał wzrost sprzedaży surowców, przy stabilnej produkcji miedzi zarówno w Polsce, jak i poza granicami naszego kraju (eksploatacja zagranicznych złóż). Stąd łączne przychody z umów zawartych z klientami wyniosły 17,9 mld zł, podczas gdy rok wcześniej była to kwota 14,5 mld zł. Warto zwrócić uwagę, że pod względem wartościowym sprzedaż miedzi produkowanej przez koncern wzrosła o niemal 2,54 mld zł. W przypadku srebra wzrost wyniósł 346 mln zł, natomiast złota – 120 mln zł.

Zdaniem Marcina Chludzińskiego, prezesa KGHM, oceniając długoterminowy trend związany z popytem na miedź, nie można pominąć przede wszystkim takich czynników jak postępująca urbanizacja czy rozwój zaawansowanych technologii cyfrowych. Kluczowe znaczenie mają tutaj również światowa rewolucja i zwrot w kierunku zielonej energii. W efekcie wszystkie wspomniane czynniki, przy jednocześnie korzystnych relacjach cenowych na rynku surowcowym, sprzyjają w ostatnim czasie świetnym wynikom finansowym grupy.

– Trzeba jednak pamiętać, że rzeczywistość gospodarcza w wymiarze makro już zaczyna ulegać zmianom, co można było także częściowo zaobserwować w I półroczu. Jeżeli weźmiemy pod uwagę światowe trendy w sferze finansów i polityki, to osiągnięte przez nas rezultaty są z pewnością dobre. Notujemy choćby zdecydowanie lepszy zysk netto w stosunku do wyników sprzed roku; tu zwyżka sięgnęła aż 12 proc. – podkreśla Marcin Chludziński. Zwraca uwagę na globalne zawirowania, które są kluczowe dla największych gospodarek, np. Chin – notujących obecnie spadek produkcji i eks-

eprasa.pl 461fc7bf57

portu, przy widocznych symptomach kryzysu. – Szczególnie istotne znaczenie ma sfera kosztowa działalności powiązana z wysokimi cenami energii elektrycznej czy gazu. Stąd również tak ważne znaczenie mają nasze projekty powiązane z transformacją energetyczną – dodaje szef miedziowego koncernu.

KGHM złożył już do Państwowej Agencji Atomistyki pierwszy w kraju wniosek w sprawie wdrożenia małych reaktorów modułowych (SMR). Według Marcina Chludzińskiego to pierwszy krok przed dalszymi działaniami spółki, mającymi na celu użytkowanie technologii jądrowej na potrzeby prowadzonego biznesu (kolejne etapy zakładają określenie lokalizacji, a później pozwolenia na budowę wspomnianych urządzeń – przyp. red.). Ponadto KGHM ubiega się o koncesje związane z projektami farm wiatrowych na Morzu Bałtyckim. Plany zakładają również stopniową redukcję zużycia gazu, co z pewnością pozwoli wdrożyć dodatkowe oszczędności.

Surowce w cenie

W przypadku PGNiG imponujący wynik na koniec czerwca tego roku to w znacznym stopniu również efekt wzrostu cen surowców, ale także zwiększenia wolumenu produkcji gazu i ropy. – Dzięki dywersyfikacji działalności i źródeł przychodów jesteśmy w stanie wypracować solidne rezultaty finansowe mimo bezprecedensowej sytuacji na rynku gazu ziemnego w Europie. Głównym motorem wzrostu jest nasza działalność wydobywcza, co wynika nie tylko z rekordowych cen surowców, lecz także ze zdecydowanego zwiększenia produkcji gazu w Norweskim Szelfie Kontynentalnym – mówi Iwona Waksmundzka-Olejniczak, prezes zarządu PGNiG.

Warto zwrócić uwagę, że w I połowie roku grupa kapitałowa osiągnęła niemal 78,4 mld zł przychodów, co oznacza wzrost aż o 214 proc. w porównaniu z wynikiem na koniec czerwca 2022 r. Jeżeli natomiast chodzi o zysk netto – to przy kwocie 4,84 mld zł – dynamika zwyżki wyniosła tutaj 99 proc. Jak zauważa szefowa gazowego koncernu, struktura EBITDA (zysk operacyjny przed potrąceniem odsetek od zaciągniętych zobowiązań, podatków i amortyzacji) PGNiG odzwierciedla wpływ wysokich cen węglowodorów na działalność całej grupy. – O ile sprzyjają one wynikom segmentu Poszukiwanie i Wydobycie, o tyle dla segmentu Obrót i Magazynowanie oznaczają istotny wzrost kosztów oraz zapotrzebowania na kapitał obrotowy. Z drugiej strony silne fundamenty biznesowe pozwalają nam zabezpieczyć te potrzeby, również z wykorzystaniem finansowania zewnętrznego – dodaje Iwona Waksmundzka-Olejniczak.

Jeżeli chodzi o produkcję, to w ciągu pierwszych sześciu miesięcy spółka wytworzyła 3,48 mld m^3 gazu wobec 2,34 mld rok wcześniej – to oznacza prawie 50-procentowy wzrost (wydobycie własne surowca w Norwegii zwiększyło się z 0,39 mld do 1,54 mld m^3). Z kolei w przypadku wydobycia ropy naftowej PGNiG odnotowało wzrost na poziomie 21 proc. – z 608 tys. do niemal 739 tys. ton (na złoża norweskie przypadło 429,6 tys. ton w porównaniu z 283 tys. przed rokiem).

Oczywiście kluczowe znaczenie dla wyników miały wspomniane już wcześniej ceny surowców, przy ich dynamicznej zwyżce w kolejnych kwartałach. Jak podaje spółka, średnia notowań gazu w raportowanym okresie wyniosła 472 zł za MWh (megawatogodzinę) i podskoczyła o 333 proc. W przypadku ropy Brent było to odpowiednio 453 zł za baryłkę (przy kwocie 244 zł w I połowie 2021 r.), co daje zwyżkę o 86 proc.

Taka sytuacja przełożyła się jednak również na zmniejszenie sprzedaży błękitnego paliwa – a spadek dotyczył przede wszystkim polskiego rynku, na którym PGNiG uplasowało łącznie 14,14 mld m^3 (o 7 proc. mniej niż rok wcześniej). W głównej mierze był to efekt niższego zapotrzebowania na gaz do celów grzewczych oraz redukcji popytu, która nastąpiła w związku z wysokimi cenami.

Zielone inwestycje

Grupa PGE także odnotowała w I półroczu bieżącego roku zwyżkę zysku netto, choć odczuła też mocno skutki zawirowań w obszarze surowców i cen nośników energetycznych. W samym II kwartale szacunkowy zysk netto wyniósł 2,3 mld zł, podczas gdy rok wcześniej było to odpowiednio 1,9 mld zł. – II kwartał bieżącego roku dobitnie obrazuje, jak aktualna sytuacja rynkowa odbija się na naszych wynikach i dlaczego dzisiaj nie ma już mowy o nadzwyczajnych zyskach energetyki – podkreśla Wojciech Dąbrowski, prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej. Jego zdaniem kluczowe znaczenie mają systematycznie rosnące koszty paliw oraz uprawnień do emisji CO_2, które nie zostały jednak zrekompensowane w ostatnim czasie przychodami z tytułu sprzedaży energii elektrycznej.

W okresie od stycznia do czerwca spółka wydała też na programy inwestycyjne 1,8 mld zł. – Tutaj kapitał przeznaczamy m.in. na projekty fotowoltaiczne, akwizycje lądowych farm wiatrowych i farm słonecznych, niskoemisyjne źródła gazowe czy okablowanie sieci dystrybucyjnych – wskazuje szef energetycznego giganta. Wśród kluczowych projektów PGE można wymienić choćby największe w kraju inwestycje w morskie elektrownie wiatrowe. Realizowany obecnie przez spółkę program offshore zakłada wybudowanie do 2030 r. (wspólnie z duńskim partnerem Ørsted) Morskiej Farmy Wiatrowej Baltica, realizowanej w dwóch etapach – Baltica 2 i Baltica 3 (o łącznej mocy zainstalowanej do 2,5 GW). Następnie po 2030 r. do portfolio grupy dołączy Elektrownia Wiatrowa Baltica 1 o mocy ok. 1 GW. Zgodnie z przyjętą strategią do 2040 r. PGE wybuduje co najmniej 6,5 GW mocy wytwórczych zainstalowanych w technologii offshore. ●

REKLAMA/26/0822/F

eprasa.pl 461fc7bf57

Grupa Azoty S.A.

Polski producent. Jeden z europejskich liderów branży nawozowo-chemicznej

Jednym z filarów strategii Grupy Azoty są inwestycje, a największym projektem realizowanym przez spółkę celową Grupę Azoty Polyolefins S.A., są Polimery Police.

Po zakończeniu inwestycji, Polska dołączy do czołowych producentów Polipropylenu w Europie, stając się największym wytwórcą w regionie CEE.

grupaazoty.com

eprasa.pl 461fc7bf57

STANISŁAW KOCZOT

Najtańsi wśród giełd regionalnych

Na polskim rynku kapitałowym nie jest tanio, choć w Europie można znaleźć rynki od nas droższe. Naszym problemem jest stosunkowo niska płynność i duża liczba niewielkich, w porównaniu z europejskimi gigantami, spółek. Stopa zwrotu też nie jest powalająca. Dystans do średniej unijnej jednak maleje, a ceny obowiązujące na naszym rynku kapitałowym nie są przeszkodą w rozwoju polskiej gospodarki

fot. mat. prasowe

Ministerstwo Finansów i Urząd Komisji Nadzoru Finansowego przedstawiły raport zawierający analizę poziomu kosztów ponoszonych przez inwestorów końcowych, na rynku kapitałowym w Polsce. Analiza dotyczy zarówno klientów funduszy inwestycyjnych, jak i inwestorów lokujących oszczędności na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie.

– Wnioski płynące z naszej analizy chcemy uczynić przedmiotem dyskusji z uczestnikami rynku. Zależy nam, by wspólnie zastanowić się nad tym, gdzie koszty są wciąż zbyt wysokie i jak możemy to zmienić – powiedziała Katarzyna Szwarc, Pełnomocnik Ministra Finansów ds. Strategii Rozwoju Rynku Kapitałowego, podczas konferencji prezentującej raport.

Niska płynność

Z publikacji obu instytucji wynika, że polska giełda jest zdecydowanie tańsza od małych giełd regionalnych, reprezentowanych w badaniu przez giełdy w Pradze, Zagrzebiu i Bukareszcie. Większe platformy regionalne, takie jak niemiecka Deutsche Börse, grecka Athex czy hiszpańska Bolsa de Madrid, mają niższe opłaty za handel, jednak wyższe koszty post-transakcyjne i średnio obciążają inwestorów podobną opłatą jak GPW. Kosztowymi liderami są giełda Euronext i turecka Borsa Istanbul, które są prawie cztery razy tańsze niż nasz rodzimy parkiet.

Wysokie na polskim rynku pozostają jednak koszty pośrednie, czyli tzw. koszty spreadu. Medianowy spread na indeksie WIG na poziomie 1,3 proc. jest względnie wysoki, istotnie odbiegający od rynków, z którymi Polska chciałaby konkurować. W dużej mierze wynika to z małego rozmiaru, a więc niskiej płynności notowanych na GPW spółek. W Europie można wskazać rynki o bardzo niskim spreadzie na poziomie 0,1–0,2 proc., jak i takie, gdzie spread osiąga wartości czyniące handel akcjami niemal nieopłacalnym. Mediana europejska to 0,6 proc., czyli ponad dwa razy mniej niż w Polsce. Miniony rok przyniósł pod tym względem poprawę we wszystkich analizowanych krajach, więc korzystna tendencja w Polsce nie wynika jedynie z lokalnych uwarunkowań. W wartościach bezwzględnych spadek spreadu na GPW był największy, choć nadal nasza mediana nie prezentuje się najlepiej. – Wysokie koszty pośrednie są przejawem niskiej płynności, co od dawna należy do głównych bolączek polskiego rynku kapitałowego. W ostatnich dwóch latach nastąpiła jednak pod

eprasa.pl 461fc7bf57

względem kosztów istotna poprawa i będziemy – wspólnie z uczestnikami rynku – pracować nad utrzymaniem efektów tych zmian – powiedział Rafał Mikusiński, zastępca przewodniczącego KNF odpowiedzialny w UKNF za nadzór nad rynkiem kapitałowym.

Zagraniczna konkurencja

Sektor polskich domów i biur maklerskich pozostaje w relatywnej równowadze, tzn. pobierane przez nie opłaty nie wydają się barierą dla rozwoju polskiego rynku kapitałowego, a wysokość prowizji od transakcji nie jest kluczowym elementem konkurencji między nimi – twierdzą autorzy raportu. Polskie firmy inwestycyjne wypadają jednak relatywnie drogo na tle globalnych konkurentów dających polskim inwestorom dostęp do wielu rynków na całym świecie, w tym giełdy warszawskiej. Rosnąca popularność tych ostatnich, wynikająca nie tylko z poziomu opłat, lecz często także z atrakcyjności usługi, może w najbliższej przyszłości prowadzić do znacznych trudności dla polskich domów maklerskich, jeżeli chodzi o utrzymanie się na rynku.

W raporcie przytoczono zestawienie na podstawie obowiązujących cenników, z których wynika, że opłaty są w zasadzie bardzo zbliżone. Są one jednak z reguły obniżane, bardzo często w sytuacji, gdy klient inwestuje pokaźne kwoty. O ile średnia wysokość prowizji na polskim rynku wynosi ok. 0,35 proc., o tyle aktywny klient może uzyskać obniżkę do około 0,2 proc. „Z rozmów z przedstawicielami firm inwestycyjnych wynika, że co najmniej 70 proc. wartości transakcji jest dokonywanych w oparciu o stawki negocjowane, które w praktyce są o 0,1–0,15 pkt. proc. niższe od oficjalnych" – piszą autorzy raportu.

W publikacji pojawił się też wątek podmiotów umożliwiających polskim inwestorom dostęp do innych, konkurencyjnych rynków, a także inwestorom zagranicznym dostęp do polskiego rynku. Autorzy przeanalizowali przykład Interactive Brokers – podmiotu zagranicznego oferującego swoje usługi również w Polsce. „Oprócz tego, że jest zdalnym członkiem GPW, oferuje dostęp do 135 rynków na świecie, pobierając uniwersalną prowizję za zrealizowaną transakcję (z zastrzeżeniem minimalnego progu wynoszącego 15 PLN). Trendy na rynkach zagranicznych wskazują, że tego typu podmioty zyskują przewagę nad lokalnymi firmami inwestycyjnymi".

Co roku taniej

W ostatnich dwóch latach koszty inwestowania poprzez polskie fundusze inwestycyjne wyraźnie zmalały. Polski rynek mieści się w granicach europejskiej normy, choć nie jest kosztowym liderem – fundusze akcyjne i mieszane ciągle są średnio o jedną trzecią droższe niż ich odpowiednicy w krajach UE–15. Jeszcze w 2020 r. Polska miała najdroższe fundusze. Różnica między drugim najdroższym krajem (Włochami lub Portugalią) wynosiła 1,8 pkt. proc. w przypadku funduszy akcyjnych, 1,1 pkt. proc w przypadku funduszy mieszanych, ale malała do zera dla funduszy obligacji. Względem najtańszego rynku (Holandia lub Szwecja) polskie fundusze były od dwóch do siedmiu razy droższe. W zestawieniu rzuca się w oczy również duża różnica w ramach UE–15. Między najtańszymi a najdroższymi jurysdykcjami rozpiętość jest dwu-, trzy- lub nawet czterokrotna, w zależności od rodzaju funduszu. Kiedy autorzy raportu rozszerzyli dane o 2021 r. oraz o pierwszą połowę 2022 r., okazało się, że wynik porównania mocno się zmienił. „Przy założeniu, że koszty w UE w ciągu kolejnych dwóch lat się nie zmienią, dystans do najdroższego kraju, jeśli chodzi o fundusze akcyjne, zmniejszy się do 0,9 pkt. proc. w 2021 i 0,2 pkt. proc. w 2022. Nieco mniejsza skala spadku kosztów w Polsce miała miejsce w odniesieniu do funduszy mieszanych".

Dlaczego spadek kosztów w funduszach nie wystąpił wcześniej, w wyniku wejścia w życie rozporządzenia Ministra Finansów określającego maksymalną wysokość opłat za zarządzanie z 13 grudnia 2018 r.? Spadku należało się spodziewać już w 2019 r., gdy wprowadzone zostało pierwsze ograniczenie, oraz w roku kolejnym. Jednak trend spadkowy, jeśli chodzi o łączne koszty w funduszach akcji, przybrał na sile dopiero w 2021 r., a koszty do 2020 wciąż były blisko bariery 4 proc. Według raportu, zwłaszcza w przypadku niewielkich podmiotów, może się zdarzyć, że innego rodzaju koszty istotnie przewyższają opłatę za zarządzanie. „Jednak z perspektywy całego rynku ważniejszy wydaje się drugi powód – wysoki udział zmiennej opłaty za sukces (success fee) w ogóle opłat za zarządzanie". Opłata nie była limitowana przez rozporządzenie Ministra Finansów i dopiero od 2022 r., kiedy weszły w życie Standardy IZFiA w zakresie pobierania opłat za wyniki, sytuacja istotnie się zmieniła, co przełożyło się na zmniejszenie roli komponentu zmiennego.

Autorzy raportu zwracają uwagę, że w kolejnych kwartałach warto monitorować następujące zjawiska: czy nie następuje wzrost kosztów w funduszach dłużnych, co może grozić zatrzymaniem tendencji spadkowej w opłatach ogółem. Fundusze dłużne mają bardzo duży udział w aktywach inwestorów detalicznych, stąd ich kluczowy wpływ na cały rynek. Problem w tym, że trend spadkowy w tej grupie funduszy został zatrzymany, a opłaty nawet zaczęły lekko rosnąć. Uważnie należy obserwować również koszty funduszy mieszanych, ponieważ spadki w ich przypadku były istotnie niższe niż w funduszach akcyjnych, przez co opłaty między różnymi rodzajami funduszy coraz mniej się różnią. Monitoringu wymaga także stosowanie success fee przez niektóre fundusze obligacji, co może mieć w przyszłości przełożenie na wzrost kosztów ogólnego zarządzania. ●

eprasa.pl 461fc7bf57

Stopy NBP znów w górę

Rada Polityki Pieniężnej na posiedzeniu 7 września postanowiła podwyższyć stopy procentowe NBP o 0,25 pkt. proc., co oznacza, że stopa referencyjna NBP od 8 września wynosi 6,75 proc. „Rada oceniła, że utrzymuje się ryzyko kształtowania się inflacji powyżej celu inflacyjnego NBP w horyzoncie oddziaływania polityki pieniężnej. Aby ograniczyć to ryzyko, a więc dążąc do obniżenia inflacji do celu NBP w średnim okresie, Rada postanowiła ponownie podwyższyć stopy procentowe. Podwyższenie stóp procentowych będzie także oddziaływać w kierunku ograniczenia oczekiwań inflacyjnych. Dalsze decyzje Rady będą zależne od napływających informacji dotyczących perspektyw inflacji i aktywności gospodarczej, w tym od wpływu agresji zbrojnej Rosji na Ukrainę na polską gospodarkę" – napisano w komentarzu do decyzji RPP.

Źródło: Materiały NBP

Prof. Adam Glapiński uruchomił „Akademię NBP"

8 września 2022 r. Narodowy Bank Polski uruchomił projekt „Akademia NBP", obejmujący cykl kursów z zakresu bankowości centralnej. W ramach kursu NBP we współpracy z Krajową Szkołą Administracji Publicznej im. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego (KSAP) umożliwi uczestnikom poszerzenie wiedzy z zakresu bankowości centralnej. Pierwszy kurs „Akademii NBP" to seria wykładów, które poprowadzą m.in. Prezes NBP, członek RPP, główny ekonomista Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju, Prezes Banku Austrii i Wiceprezes Narodowego Banku Ukrainy.

„Akademia NBP" to projekt, który planujemy rozwijać w trakcie mojej drugiej kadencji na stanowisku Prezesa NBP, oferując ekspertom interesującym się zagadnieniami związanymi z bankowością centralną dostęp do międzynarodowego grona wykładowców i praktyków. (...) Szanownemu gremium wykładowców dziękuję za współpracę i wkład w edukację, która – mam nadzieję – przełoży się na budowę elit bankowości centralnej w tej części Europy

– powiedział prof. Adam Glapiński.

fot. Andrzej Wiktor, Shutterstock

Zajęcia rozpoczną się 21 października 2022 r. Informacje na temat rekrutacji, wykładów i wykładowców oraz harmonogramu spotkań są dostępne na stronie: akademia.nbp.pl.

Źródło: Materiały prasowe NBP

Mocny spadek wyników banków

Wynik finansowy netto banków wyniósł 4,9 mld zł na koniec lipca 2022 r., co oznacza spadek o 36,3 proc. rok do roku i 57,5 proc. miesiąca do miesiąca – podała Komisja Nadzoru Finansowego. 9 banków komercyjnych, mających 8,5 proc. udziału w aktywach sektora, wykazało łączną stratę w wysokości 2,3 mld zł. Pozostałe banki w sektorze wykazały łącznie zysk w wysokości 7,2 mld zł.
„Znaczące obniżenie wyniku m/m wynika w głównej mierze z rozpoznania w wyniku finansowym kosztu związanego z wykorzystywaniem wakacji kredytowych" – czytamy w prezentacji KNF.

3,2 mln

aktywnych klientów bankowości elektronicznej pozyskał Bank Pekao SA. W ciągu ostatnich pięciu lat baza aktywnych klientów wzrosła ponad półtorakrotnie. Ze smartfona korzysta aż 8 na 10 użytkowników, podczas gdy logowanie „tradycyjne" z poziomu komputera dotyczy tylko 20 proc. klientów.

Źródło: Materiały Banku Pekao SA

eprasa.pl 461fc7bf57

22,5 mld zł

odszkodowań i świadczeń ubezpieczeniowych wypłacili poszkodowanym ubezpieczyciele w pierwszej połowie 2022 r. – aż o 12,9 proc. więcej niż rok wcześniej. W dużym stopniu wzrosły wypłaty związane ze szkodami majątkowymi, przede wszystkim dotyczącymi ognia i innych żywiołów.

Źródło: Dane Polskiej Izby Ubezpieczeń

NBP zakończył program wymiany hrywny na złote

Narodowy Bank Polski zakończył z dniem 9 września wymianę ukraińskich hrywien (UAH) na polskie złote, dostępną dla przybywających na terytorium RP obywateli Ukrainy. Program uruchomiony w wyniku współpracy NBP z Narodowym Bankiem Ukrainy oraz przy operacyjnym zaangażowaniu placówek PKO BP spełnił postawione przed nim cele, zapewniając uchodźcom z Ukrainy dostęp do ich własnych środków. Dokonano prawie 100 tys. transakcji wymiany waluty o łącznej wartości niemal 700 mln UAH.

Joanna Erdman pokieruje Fundacją Polska Bezgotówkowa

Joanna Erdman

5 września Rada Fundacji Polska Bezgotówkowa powołała dotychczasową wiceprezes Joannę Erdman na stanowisko prezesa zarządu. Joanna Erdman od lat zajmuje się obszarem strategii, bankowości cyfrowej, digitalizacji i rozwoju technologicznego oraz aktywnie uczestniczy w inicjatywach rynkowych z obszaru rozwoju innowacji, płatności bezgotówkowych i cyfryzacji. Nowa prezes wspierała strategicznie Fundację Polska Bezgotówkowa od początku jej działania jako członek Rady Fundacji.
Swoją karierę bankową Joanna Erdman rozpoczęła w Grupie Pekao SA. Była również współzałożycielką mBanku – pierwszego wirtualnego banku w Polsce, działającego obecnie w Polsce, Czechach i na Słowacji. Doradzała także w European Payment Advisory Commitee oraz w Visa Client Council. Współtworzyła takie marki jak MultiBank, Orange Finanse, BLIK, mojeID. Przez wiele lat aktywnie działała na rzecz sektora finansowego w ramach Związku Banków Polskich.
Fundacja Polska Bezgotówkowa obchodzi w tym roku pięciolecie swojej działalności. Od początku istnienia zajmuje się upowszechnieniem i promocją obrotu bezgotówkowego w Polsce wśród małych, średnich i mikroprzedsiębiorstw, jednostek samorządu terytorialnego i związków wyznaniowych, a także podnoszeniem wiedzy obywateli na temat mechanizmów obrotu bezgotówkowego, jego bezpieczeństwa i zasad ekonomii. Interesariuszami Fundacji są: Mastercard, Visa, Ministerstwo Finansów, Związek Banków Polskich, a także banki i agenci rozliczeniowi.

Źródło: Materiały prasowe

64 proc.

więcej niż w analogicznym okresie 2021 r. wyniosła w sierpniu łączna wartość sprzedanych oszczędnościowych obligacji skarbowych. Wartość zakupionych papierów wyniosła 6,064 mln zł, a od początku roku sprzedano obligacje za ponad 47 mld zł.

Źródło: Dane Ministerstwa Finansów

BLIK przejmuje VIAMO

Polski Standard Płatności, operator systemu płatności mobilnych BLIK, podpisał umowę zakupu 100 proc. udziałów słowackiej firmy VIAMO – dostawcy usług płatności P2P oraz płatności na rzecz przedsiębiorstw. Umowa kupna udziałów VIAMO wejdzie w życie po uzyskaniu zgody banku centralnego Słowacji – Národná banka Slovenska (NBS). Strony nie ujawniają wartości transakcji. – Akwizycja słowackiej spółki VIAMO to kolejny ważny etap naszej historii, który wzmocni naszą pozycję w regionie. Widzimy ogromny potencjał tego rynku, szczególnie w kontekście naszych planów działania w całej strefie euro – mówi Dariusz Mazurkiewicz, prezes Polskiego Standardu Płatności, operatora BLIKA. VIAMO działa na rynku słowackim od 2013 r. Spółka ma status instytucji płatniczej i dostarcza usługi z zakresu płatności P2P oraz płatności dla biznesu oparte o kody QR i linki płatnicze.

fot. mat. prasowe; Shutterstock

Oprac. Sek

eprasa.pl 461fc7bf57

Chłodne kalkulacje

PROF. GRZEGORZ SZULCZEWSKI
profesor SGH w Warszawie,
członek Zespołu Etyki Biznesu przy
Towarzystwie Naukowym Prakseologii

Nadeszła jesień. Żółte liście stają się sygnałem do myślenia o bliskich zimowych chłodach. Kiedyś w październiku usilnie gromadzono drewno na opał i robiono przetwory na zimę. To zainspirowało bankowców do ogłoszenia światowego dnia oszczędzania, a w czasach PRL – nawet całego miesiąca. Stąd pozostało jedno z najbardziej rozpoznawalnych haseł słusznie minionej epoki, a mianowicie „Październik miesiącem oszczędzania". W tym roku brzmi z jednej strony złowrogo, a z drugiej – optymistycznie.

W październiku 2022 r. przede wszystkim z troską zasiadamy nad rachunkami i robimy kalkulację kosztów zimowego utrzymania. Wzrost cen paliw spowodował, że płacimy o wiele więcej za pełny bak i coraz wyższe rachunki za ogrzewanie. Również gwałtownie wzrosły ceny towarów i usług. To wszystko spowodowało nienotowany od 20 lat wzrost inflacji.

Politycy na użytek rywalizacji przedwyborczej szukają prostych, ale chwytliwych, tłumaczeń nieciekawej sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy. Opozycja usiłuje, i to z dużym skutkiem, winić za skok inflacyjny przede wszystkim rząd i jego ekspansywną politykę prospołeczną prowadzącą do niespotykanych dotąd świadczeń ze strony państwa na rzecz społeczeństwa, w szczególny sposób na rzecz biznesu w dobie pandemii. Krytykowani nie pozostają dłużni i wskazują przede wszystkim na odcięcie nas od dostaw paliw z imperium Putina.

Z mojej obserwacji polityki społeczno-gospodarczej wynika, że na tego rodzaju zjawiska może mieć wpływ wiele czynników, których dopiero splot dał tak nieciekawy efekt.

W przypadku oszczędzania i określania jego warunków przez strategów gospodarczych – i tu dochodzimy do sedna skomplikowanych oddziaływań ekonomii oraz decyzji politycznych na gospodarkę i społeczeństwo – nie ma łatwych rozwiązań sytuacji kryzysowych i nie zawsze da się uniknąć ofiar. Jak bowiem stwierdzają analitycy finansowi, obowiązuje reguła, że wysokie stopy procentowe to drogie kredyty, ale wtedy jednocześnie oszczędzanie się opłaca, gdyż pojawią się korzystne lokaty. Natomiast na odwrót: niskie stopy procentowe powodują relatywnie niski koszt kredytu, ale czynią jednocześnie, że lokaty stają się mało atrakcyjne, a nawet w wyniku inflacji na nich się traci.

Dobrą wiadomością w sprawie oszczędzania jest więc ostatnia seria podwyżek stóp procentowych, ale dobrą tylko dla tej grupy klientów banku, dla których jedynym zyskiem z operacji finansowych było oprocentowanie rachunków bieżących i lokat. Jak sam pamiętam, uzyskane procenty kiedyś zasilały konto albo przynajmniej zapewniały opłaty na jego utrzymanie i operacje na nim. Natomiast seria podwyżek stóp procentowych powodująca równocześnie wzrost kosztów obsługi kredytów sprawia, że banki stają powoli przed problemem o wiele większym niż odniesienie się do żądań frankowiczów, a mianowicie przed ewentualną falą niewypłacalności kredytobiorców złotówkowych. Wakacje kredytowe, które wprowadził rząd, jak wszystkie wakacje kiedyś się skończą. Można więc rzeczywiście „pomiędzy bajki włożyć" stwierdzenie Ignacego Krasickiego: „Lepszy szeląg z zysku, chociaż jest miedziany, niż pieniądz złotostemplny, ale pożyczany". Wszystko bowiem zależy od decyzji prowadzących politykę finansową.

Przy czym stratedzy gospodarczy są stale pomiędzy młotem a kowadłem, komu zapewnić uprzywilejowaną pozycję, a kto ma ponosić straty. Decyzja o radykalnej obniżce stóp procentowych była usprawiedliwiana potrzebą pobudzenia rozwoju gospodarczego, a zasadność pozbawiania zysku z odsetek od oszczędności tłumaczono tym, że ta strata i tak będzie mniejsza dla nisko i średnio zarabiających niż negatywne konsekwencje ogólnej recesji prowadzącej do wzrostu bezrobocia i bankructwa firm.

W tym przypadku okazuje się, jak trudno być wiernym zasadzie sprawiedliwości dystrybutywnej „oddania każdemu, co mu się należy" i pozostać wiernym Hipokratesowej zasadzie nieszkodzenia (primum non nocere), gdyż stoimy przed alternatywą: zaszkodzić albo oszczędzającym, albo kredytobiorcom. Co więcej, każde rozstrzygnięcie dotyczące wysokości stóp procentowych przysparza również problemów bankom, które nie zawsze mogą sprostać wymogom osiągania zysków w sytuacji gwałtownie zmieniającej się polityki stóp procentowych. Jedyne w tym przypadku, co można doradzić decydującym o polityce stóp procentowych, to to, że kiedy nie ma dobrych rozwiązań, a są tylko bolesne, należy się skupić na minimalizacji szkód. ●

REKLAMA/24/0822/F

eprasa.pl 461fc7bf57

GAZETA BANKOWA
NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

ZAMÓW PRENUMERATĘ I OSZCZĘDZAJ!

TYLKO dla stałych czytelników
ceny niższe niż
w kiosku nawet do **20%**

ZAPŁAĆ MNIEJ ZA ROCZNĄ PRENUMERATĘ!

WIĘCEJ INFORMACJI www.gb.pl/prenumerata

ZAMÓWIENIA PRENUMERATY MOŻNA SKŁADAĆ:
► przez internet: **gb.pl/prenumerata** ► telefonicznie: **22 616 36 00** ► e-mailem: **prenumerata@fratria.pl**

eprasa.pl 461fc7bf57

MATERIAŁ
MARKETINGOWY

Pełna ochrona
auta **już od 75 zł**
miesięcznie
w abonamencie

Kompleksowe ubezpieczenie **PZU Auto**

OC+AC+NNW z assistance w wariancie Super

Sprawdź szczegóły w oddziale lub u agenta, w aplikacji mojePZU
albo pod numerem 600 600 601 (opłata zgodna z taryfą operatora)

Zakładem ubezpieczeń jest PZU SA. Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 kodeksu cywilnego. Składka za pakiet OC + AC w wariancie serwisowym(z sumą ubezpieczenia 29 159 zł) + NNW (z sumą ubezpieczenia 10 000 zł) + assistance PZU Pomoc w Drodze w wariancie Super w wysokości 75 złotych miesięcznie w abonamencie została wyliczona dla klienta w wieku 49 lat, z 10-letnią historią polisową bez szkód, z miejscowości Krasnystaw (kod pocztowy 22-300), właściciela pojazdu Fiat Punto 1.2 benzyna 69 KM, rok produkcji 2017, o przebiegu 50 tys. km, garażowanego, z zastosowaniem zniżki za nowe ubezpieczenie AC (zniżka obowiązuje do odwołania). Szczegółowe informacje o zakresie ubezpieczenia, w tym o wyłączeniach i ograniczeniach odpowiedzialności, znajdziesz w ustawie o ubezpieczeniach obowiązkowych, UFG i PBUK oraz w aktualnych ogólnych warunkach ubezpieczeń komunikacyjnych PZU Auto, a informacje o abonamencie znajdziesz w zasadach płatności abonamentowych – dostępnych na pzu.pl, w naszych oddziałach i u naszych agentów. Twoja indywidualna cena może różnić sięod podanej w reklamie.

eprasa.pl 461fc7bf57